

Eucharystyczny klucz

Eucharystyczny klucz

CUD NAD CUDAMI, KTÓRY ZMIENIA WSZYSTKO

SEKRETARIAT
FATIMSKI
2012

APOSOLICUM

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009 - 2017



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. (18) 20 66 420 fax (18) 20 13 265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: sekretariat@smbf.pl

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2012

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów:

- homilie: ks. *Marian Łękawa SAC, Szkocja*
- rozważania (róžaniec i apel maryjny): *Wincenty Łaszewski*
- medytacje na pierwsze soboty: *Siostry karmelitanki, Kazachstan*

Skład i łamanie

Barbara Grom

Projekt okłádki

Bogdan Żukowski

Za zezwoleniem władzy duchownej

ks. *Stanisław Chabiński SAC, cenzor*

Ząbki, 10.09.2012 r.

ISBN 978-83-7031-686-0

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

info@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ. **Cud nad cudami, który zmienia wszystko**

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty.

W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany.

Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników”.

Modlitwa Anioła, Fatima 1916

„zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.

Matka Boża Fatimska, 13 lipca 1917

„Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok umożliwiający dojrzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem”.

Benedykt XVI, Światłość świata, 2011

Rok 2013 – piąty rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej

Jednym z najbardziej aktualnych elementów orędzia z Fatimy jest przypominanie współczesnym ludziom o znaczeniu Komunii św., wskazanej przez Maryję jako szczególny środek do wynagradzania Bogu za grzechy, bluźnierstwa i znieważania Bożej miłości okazywanej właśnie w Eucharystii. Jest to niezmiernie ważne, ktokolwiek bowiem pomijałby eucharystyczny aspekt przesłania Fatimskiej Pani, tym samym wypaczałby jego prawdziwy sens. Nie można oddzielać Eucharystii od „Fatimy”, dlatego też kolejny rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej koncentruje nas wokół tematu: *Eucharystyczny klucz. Cud na cudami, który zmienia wszystko.*

Kiedy bp Venancio Pereira z Fatimy został poproszony o podsumowanie orędzia fatimskiego, powiedział: „Fatima to wynagradzanie, wynagradzanie, to przede wszystkim Eucharystia i Komunia św. wynagradzająca”. Biskup dodał, że Eucharystia i Komunia św. wynagradzająca to także nawiedzanie Najświętszego Sakramentu i jego adoracja, a nade wszystko Msza św. Codzienne nawrócenie i pokuta czerpią swe źródło i pokarm z Eucharystii, ponieważ w niej jest obecna Ofiara Chrystusa, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem.

Ks. Robert Fox (założyciel Apostolatu Rodzin Fatimskich w USA) w rozważaniach dotyczących orędzia Matki Bożej z 1917 r. w odniesieniu do Eucharystii wskazuje, iż Jezus Chrystus przez swoją śmierć na krzyżu raz na zawsze i bez jakichkolwiek ograniczeń stał się najdoskonalszym wynagrodzeniem Bogu Ojcu za wszystkie nasze grzechy. Bóg żąda jednak od człowieka współuczestnictwa w ofierze swojego umiłowanego Syna. Czynimy to przez akty skruchy, a także przez dobre uczynki i modlitwę. I chociaż wszystko cokolwiek nie jest grzechem, może być Bogu ofiarowane w formie osobistego zadośćuczynienia, to jednak najwyższą jego formą pozostaje zawsze Eucharystia – Msza św. i adoracja Jezusa obecnego w Najświętszym

Sakramencie. W każdej ofierze Mszy św., przez nasze osobiste uczestnictwo i słowa wypowiedane przez kapłana, jednoczymy serca z Jezusem, który z miłości „umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8).

Czy każdy z nas, znający przesłanie fatimskie, dostrzega jakże ważny jego „eucharystyczny aspekt”? Zwykle w spojrzeniu na Fatimę nasza uwaga koncentruje się na różańcu, pokucie, nawróceniu. Eucharystia nie jest zbyt często akcentowana, a nawet można – trochę skrajnie ujmując podejmowanie zagadnienie – stwierdzić, iż podkreślanie maryjności Fatimy spowodowało, iż wątek Eucharystii jest pomijany. Przywołajmy zatem kilka faktów z lat 1916-1917, by dostrzec ważność Eucharystii, bez której nie zrozumiemy w pełni fatimskiego orędzia.

W jednym z objawień Anioła, poprzedzających spotkania z Matką Bożą, dzieci fatimskie widziały właśnie Boskiego posłańca trzymającego w ręku kielich, nad którym unosiła się Hostia. Z niej spływały do kielicha krople krwi. Nagle kielich i Hostia zawisły w powietrzu. Anioł uklęknął przy dzieciach na ziemi i kazał im trzykrotnie odmówić słowa modlitwy: „Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników”.

Następnie anioł wziął do ręki kielich i Hostię. Hostię podał Łucji, natomiast zawartość kielicha dał Hiacyncie i Franciszkowi. Wypowiedział przy tym słowa: „Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa, tak strasznie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi, pokutujcie za ich grzechy i pocieszajcie Boga waszego”. I ponownie uklękawszy, odmówił z dziećmi trzykrotnie słowa znanej im już modlitwy.

W naszym współczesnym świecie, w którym tak często spotykamy się z osłabieniem wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszej Eucharystii, bardzo istotne jest zwrócenie uwagi na przeżywanie przez fatimskie dzieci rzeczywistej obecności Boga-Człowieka w Najświętszym Sakramencie. Siła obecności Bożej była dla nich tak intensywna, „że dzieci czuły się prawie całkowicie unicestwione” – jak pisze ks. R. Fox. Przez dłuższy czas nie były w stanie myśleć o niczym innym, a zewnętrzne czynności wykonywały jakby za pomocą jakiejś siły nadprzyrodzonej, bez własnego udziału. Odczuwały przy tym spokój i szczęście, ale były to uczucia bardzo wewnętrzne, dusze ich bowiem całkowicie skupiły się na Bogu. Jednocześnie dzieci ogarnęło wielkie fizyczne osłabienie.

Podkreślenia wymaga fakt, iż w trzecim objawieniu anioła dzieciom została przekazana największa tajemnica wiary – tajemnica Eucharystii, w której realnie obecny jest Jezus Chrystus. Ponadto należy zauważyć, że aniołowie łączą się z ludźmi w adoracji Boga w Eucharystii i że adorują Boga wszędzie tam, gdzie Chrystus jest obecny we wszystkich tabernakulach świata. Za każdym razem, kiedy klękamy przed Jezusem ukrytym w tabernakulum lub kiedy uczestniczymy w ofierze Mszy św., nasz Anioł Stróż jest z nami obecny. To właśnie on inspiruje nas do modlitwy. Zatem, tak jak anioł przygotowywał dzieci do spotkania z Matką Bożą, tak również sposób i treść owego przygotowania jest równie istotna, by właściwie zrozumieć i przyjąć słowa fatimskiego przesłania. Nie możemy zatem pominąć Eucharystii, ona zawsze winna być na pierwszym miejscu i w centrum naszej uwagi.

Pamiętamy z rozważań przygotowanych na rok 2012, które koncentrowały nas na wynagrodzeniu za grzeszników, iż Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, pragnie bowiem okazać światu miłosierdzie przez Niepokalane Serce. Pani z nieba przypomina, iż Bóg jest bardzo

obrażany, i prosi: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony”. W centrum tego nabożeństwa wynagradzającego stoi Eucharystia. Pragnąc jeszcze głębiej pochylić się nad tymi słowami i treścią nabożeństwa, które w darze otrzymaliśmy od Boga w Fatimie, przywołajmy objawienia, jakie nastąpiły już po 1917 roku. Najświętsza Eucharystia pozostaje w ich centrum. Nic dziwnego: Maryja jest Matką Eucharystii. Ona, nosząc Jezusa pod swoim sercem, była dla Niego pierwszym tabernakulum.

W czerwcu 1929 r., w Tuy (Hiszpania) miało miejsce objawienie godne szczególnej uwagi ze względu na jego eucharystyczny charakter. Siostra Łucja tak opisuje to objawienie: „Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny św. każdej nocy z czwartku na piątek od 11.00 do północy. Pewnej nocy trwałam na modlitwie sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się w podniesionych do góry rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się bardzo jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się promienisty krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było wyraźnie zobaczyć w wyższej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Na wysokości jego piersi widoczny był świetlisty gołąbek. Do krzyża przybite było ciało drugiego człowieka. Trochę poniżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej spływały na ołtarz, tworząc słowa: ŁASKA I MIŁOSIERDZIE. Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Prze-

najświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawić”.

W tym objawieniu Maryja ukazuje się nam jako Matka Kościoła. „W Eucharystii Kościół znajduje się wraz z Maryją jakby u stóp krzyża, zjednoczony z ofiarą i wstawiennictwem Chrystusa” – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (1370). Eucharystia została tu przedstawiona w taki sam sposób, jak to miało miejsce w ofierze Krzyża. Są obecne trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej. Dzięki ofierze, którą Pan Jezus złożył na krzyżu, z ołtarza, spływają ŁASKA I MIŁOSIERDZIE, aby swoją zbawczą mocą ogarnąć cały świat. Błogosławiona Dziewica, Matka Kościoła, jawi się tutaj jako Matka Eucharystii. Stoi pod prawym ramieniem krzyża, na którym wisi Jej Syn. Przenajświętsza Krew spływa zarówno z Ciała Chrystusa na krzyżu, jak i z Chrystusa eucharystycznego. Krew spływa do kielicha na ołtarzu, aby wylać ŁASKĘ I MIŁOSIERDZIE na cały rodzaj ludzki.

Kiedy mówimy o zachowaniu równowagi w naszej duchowości – podkreśla ks. R. Fox, mamy na myśli nasz stosunek do Pana Boga i do bliźniego. Czasami te dwa aspekty są określane jako płaszczyzna „wertykalna” i „horyzontalna”. Zachowanie jedynie kierunku „wertykalnego” oznacza wyłączenie zwrócenie się ku Bogu, co eliminuje nasz stosunek od bliźnich w Mistycznym Ciele Chrystusa. I odwrotnie, gdybyśmy mieli na uwadze tylko bliźnich, a więc przyjęlibyśmy wyłącznie płaszczyznę „horyzontalną”, zachodziłaby obawa, że nie wypełniamy naszych obowiązków względem Boga. Oba kierunki są nam więc niezbędne i „wertykalny”, i „horyzontalny”. Krzyż, na którym umarł Pan Jezus, wyznacza nam oba kierunki i zapewnia życiową równowagę tak przez nas poszukiwaną. Właśnie anioł w pierwszej modlitwie, której nauczył dzieci, wskazał im obydwa kierunki. Wertykalny: „O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie”, oraz horyzontalny: „Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują”. Oba te aspekty są w naszej postawie

obecne, jeżeli wielbimy Boga w sposób doskonały w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa w ofierze Mszy św., która stanowi szczytową i najdoskonalszą formę wynagradzania. Jest ona doskonała dlatego, że to sam Jezus Chrystus, najwyższy Kapłan, staje się ofiarą każdej Mszy św., będącej uobecnieniem ofiary krzyża. I chociaż Jezus nie umiera ponownie, to każda Msza św. jest kontynuacją tej samej ofiary, którą on złożył za nas na krzyżu. Każda Msza św. jest dla nas darem, w którym coraz obficie możemy otrzymać owoce ofiary Jezusa.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że podczas każdej Mszy św. nieustannie dokonuje się bezkrwawa ofiara krzyża i jednocześnie uobecnia się żywy Chrystus – ten sam który zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiada po prawicy Ojca. Jest to Chrystus żywy, zmartwychwstały i pełen chwały. Jego chwała jest dla nas ukryta pod postaciami chleba i wina, tak samo jak kiedyś była ukryta dla tych, wśród których żył i nauczał, kiedy zbawiał świat. Takiej właśnie wiary potrzebuje dzisiejszy świat, potrzebuje każdy z nas, by na drogach doczesności nie ustać, by nie zawrócić z drogi ku wieczności. Konieczność powrotu do Eucharystii, do wiary w prawdziwą i realną obecność Boga w Najświętszym Sakramencie, jakże bardzo współbrzmi z wołaniem Fatimy. Jest ona – jak pisze Siostra Łucja – jeszcze jednym apelem o wiarę, nadzieję i miłość, by ogrom Bożego Jestestwa wysławiać na ziemi, w dzień i w godzinę przez Niego wyznaczone w znakach i planach Jego nieskończonego miłosierdzia.

Pragniemy pamiętać, iż w myśl listu apostolskiego Benedykta XVI *Porta fidei* z 11 października 2011 r., napisanego w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, rozpocznie się w całym Kościele katolickim Rok Wiary. Potrwa on do 24 listopada 2013 r. – do Niedzieli Chrystusa Króla. W Roku Wiary przewidziany jest również na 13 października 2013 r. dzień Maryi; data ta zdaje się być bardzo wymowna, ze względu na zbieżność z fatimskimi objawieniami, które 13 października zakończyły się

„cudem słońca”. Papież podkreśla, że „Rok Wiary ma przyczynić się do nawrócenia do Jezusa i do odkrycia wiary”, aby wszyscy członkowie Kościoła stali się w dzisiejszym świecie „wiarygodnymi i radosnymi świadkami zmartwychwstałego Pana” oraz zdobyli zdolność pokazania wielu poszukującym „bramy wiary”.

Pamiętajmy i przypominajmy innym, iż Maryja jest nam najlepszą pomocą i przewodniczką do Chrystusa. Jakże pięknie ilustrują to słowa Benedykt XVI: „W Ameryce Łacińskiej na przykład Meksyk stał się chrześcijański, gdy ukazała się Madonna z Guadalupe. W jednej chwili ludzie zrozumieli: Tak, to jest nasza wiara; tak rzeczywiście dojdziemy do Boga; Matka nam Go ukaże; w Niej jest przemienione i uwzniośnione całe bogactwo naszych religii. Dwie postacie pozwoliły w końcu uwierzyć ludziom w Ameryce Łacińskiej: jedna to Matka, a druga to Bóg, który cierpi, który cierpi to wszystko, czego i oni doświadczyli przez wyrządzaną im przemoc.

[...] Wiara się rozwija. Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkraczaniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak Bóg dał nam znak, właśnie w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur On wskazuje nam pokorę Matki, która ukazuje się małym dzieciom i mówi im to, co istotne: wiara, nadzieja, miłość, pokuta.

Można powiedzieć, że ludzie tutaj odnajdują okno. Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok umożliwiający dojrzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem”.

Niech piąty rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej, będący okazją do pochylenia się nad tajemnicą Eucharystii, przyczyni się do ożywienia naszej wiary, duchowego umocnienia się Najświętszym Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, jak również pomoże pełniej zrozumieć przesłanie z Fatimy, które Bóg przez Maryję dał

człowiekowi w 1917 roku. Niech zaowocuje taką postawą każdego z nas, by przejść od słów do czynów, by wypełnić wskazania dane przez naszą Matkę, by odmienić otaczający nas świat porażający się w grzechu i cierpieniu, by odzyskać wzrok umożliwiający dojrzenie Boga.

ks. Krzysztof Czapla SAC
Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!



WIELKA NOWENNA FATIMSKA

„**Drodzy Bracia i Siostry!** Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie. Czciecie w nim figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra 13 maja 1981 r.” – *tak mówił 7.06.1997 r. w homilii Jan Paweł II, konsekrując sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem.*

13 maja 1981 r., również za przyczyną Jana Pawła II i zamachu na Jego życie, świat ponownie zapytał o Fatimę, na nowo zwrócił się myślą i sercem ku orędziu nadziei, które Matka Boża dała w 1917 roku. Do dziś jednak dar nieba nie został przez świat w całości podjęty, do dziś bowiem nie zostały w pełni wypełnione wszystkie prośby Fatimskiej Pani.

Dlatego też w perspektywie setnej rocznicy fatimskich objawień z sanktuarium fatimskiego na Krzeptówkach popłynęło w świat zaproszenie skierowane do każdego wierzącego: razem uczynimy wszystko, „by Maryja była bardziej znana i miłowana”, a Jej orędzie nie tylko poznał, ale też wypełnił świat! Dzieło przygotowania się do jubileuszu zostało nazwane Wielką Nowenną Fatimską.

WIELKA NOWENNA FATIMSKA 2009-2017

1. PEWNI ZWYCIĘSTWA (2009)
konfrontacja z cywilizacją śmierci
2. BEZPIECZNI NA KRAWĘDZI CZASU (2010)
zawsze przy Maryi
3. WIĘCEJ NIŻ DOCZESNOŚĆ (2011)
jest niebo, jest piekło, jest czyściec
4. NIE ŻYJEMY DLA SIEBIE (2012)
wynagradzanie za grzechy świata
5. EUCHARYSTYCZNY KLUCZ (2013)
cud na cudami, który zmienia wszystko
6. ZAPRASZANI DO NIEBA (2014)
jednak różaniec, szkaplerz, sznur pokutny
7. POTĘGA RODZINY (2015)
domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła
8. BÓG JEST MIŁOSIERNY (2016)
ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością
9. DROGA PRZEZ SERCE (2017)
przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych

Co to znaczy włączyć się w dzieło Wielkiej Nowenny Fatimskiej?

Włączyć się, a więc wypełnić to, o co Maryja prosiła w Fatimie! Prosiła zaś o codzienny różaniec, poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu oraz wynagrodzenie za grzeszników w pięć pierwszych sobót miesiąca.

Znakiem jedności dla wszystkich włączających się w dzieło nowenny przez modlitwę, zwłaszcza różańcową, ofiarę, katechezę, apostołstwo, głoszenie kazań, praktykowanie pierwszych sobót, jest odmawianie Modlitwy Wielkiej Nowenny Fatimskiej (np. raz w tygodniu). Ponadto wszyscy, którzy włączają się w dzieło nowenny, są wpisywani do Złotej Księgi Nowenny Fatimskiej, która zostanie złożona w darach ofiarnych w Fatimie, podczas uroczystości setnej rocznicy objawień.

Koordynacją dzieła Wielkiej Nowenny Fatimskiej oraz opracowywaniem materiałów pomocniczych zajmuje się Sekretariat Fatimski w Zakopanem.

Więcej informacji i materiały pomocnicze:

Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane,
Polska

tel. (18) 20 66 420; www.sekretariatfatimski.pl; www.smbf.pl;
e-mail: sekretariat@smbf.pl

Niech Serce Two Niepokalane zmieni świat!

MODLITWA WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

*według słów aktu zawierzenia Jana Pawła II,
które zmieniły świat*

Odmawiajmy jak najczęściej słowa tej modlitwy. Powstała ona na fundamencie słów, jakie Jan Paweł II skierował do Maryi w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 1984 r. Wypowiedziany wówczas na placu św. Piotra w Rzymie Akt Poświęcenia Rosji i Świata Niepokalanemu Sercu Maryi stanowił wypełnienie prośby Matki Bożej Fatimskiej, która domagała się, by tego poświęcenia dokonał Ojciec Święty w jedności ze wszystkimi biskupami świata. Akt ten został przyjęty przez niebo i pozwolił Maryi zapoczątkować spełnianie obietnic danych nam we Fatimie. Wkrótce bowiem bez jednego wystrzału upadł komunizm, narody odzyskały wolność, nastał kres prześladowań Kościoła. Jak mówiła Siostra Łucja, ten akt „był pierwszym triumfem Niepokalanego Serca Maryi”.

Modlitwa papieska miała moc poruszyć niebo. To dlatego, przygotowując się do setnej rocznicy objawień fatimskich, przypominamy Matce Bożej słowa Ojca Świętego Jana Pawła II. One były skuteczne. One wywoływały cuda. Taka ma być nasza modlitwa i cała Wielka Nowenna Fatimska.

„Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą!”

Błogosławiona jesteś, Maryjo, posłana przez Boga do Fatimy, która przyniosłaś światu orędzie nadziei, wezwanie do modlitwy i pokuty oraz prośbę o wynagradzanie za grzechy popełniane przez współczesnych ludzi.

Gdy Twe słowa o triumfie Twego Niepokalanego Serca zbliżają się z wolna do swego wypełnienia, my, odprawiając Wielką Nowennę przygotowującą nas do setnej rocznicy Twych fatimskich objawień, zwracamy się do Ciebie w duchu miłości, pokory i ufności bezgranicznej, i jednocząc się z całym Kościołem, wołamy do Ciebie:

„Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!”

Stajemy dzisiaj przed Tobą, Matko nasza, Matko naszych rodzin, Matko ludzi i całych narodów. Ty znasz wszystkie nasze cierpienia i nadzieje, Ty czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłem i ciemnością, jakie wstrząsają naszym współczesnym światem. Prosimy, przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij macierzyńską miłością ten nasz ludzki świat, który Ci zawieramy pełni niepokoju o doczesny i wieczny los nas samych i wszystkich naszych sióstr i braci.

Mówiłaś ze smutkiem: „Wiele dusz idzie na potępienie”. Swej duchowej córce, Łucji, tłumaczyłaś, że „dzisiejszy świat bardziej zasługuje na potop niż czasy Noego”, a w swym fatimskim sekrecie pozostawiłaś nam ostrzeżenie: świat zasłużył dziś na wielką karę Bożą. Tylko Bóg ma moc zmienić bieg naszych dziejów, położyć kres rozrastającej się wokół nas cywilizacji śmierci, obudzić w ludziach pragnienie budowania nowego, lepszego świata. Jako uczniowie Chrystusa, wezwani do służby pod Jego sztandarem, stojąc dzisiaj przed Tobą, pragniemy wraz z całym Kościołem wobec Twego Niepokalanego Serca zjednoczyć się z poświęceniem, w którym Syn Twój, z miłości ku nam, oddał się Ojcu: „Za nich – powiedział – Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Pragniemy zjednoczyć się z naszym Odkupicielem w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić.

Oddajemy się dziś Tobie bez zastrzeżeń, by każdy z nas był „cały Twój” aż na wieki, by nic nie odłączyło nas od Jezusa, Zba-

wiciela świata. Niech nasze poświęcenie, zjednoczone z poświęceniem Twego Syna, ma moc przemieniać otaczający nas świat. Niech ogarnie wszystkich ludzi i przewyższa wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach, jakie rozniecił w naszych czasach.

Prosimy Cię, Maryjo! Ukaż nam swe Niepokalane Serce, będące drogą, która zaprowadzi dzisiejszy świat do Boga. Prosimy: „Od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać!”

Wśród licznych zagrożeń i niepewności jutra wołamy do Ciebie w zaufaniu bez granic:

Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, która tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny, wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny, wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym, wybaw nas!

Od deptania Bożych przykazań, wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich, wybaw nas!

Od przytępienia wrażliwości sumienia na dobro i zło, wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, wybaw nas!

Przyjmij, nasza Matko, to nasze wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przezwyciężać wszelki grzech; grzech w każdej jego postaci: w nas i wokół nas.

Niech nasze dziecięce oddanie się Tobie stanie się narzędziem, którym posłużysz się zgodnie z wolą Bożą, aby rychlej nadeszła cywilizacja miłości, aby pojawiła się wśród nas wiosna chrześcijaństwa i zakwitła świętością życia nas, naszych rodzin i całych narodów.

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Odkupienia: potęga Miłości Miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat.

Amen.

MODLITWA ZAWIERZENIA NOWENNY

według słów Jana Pawła II

Słowa, które leżą u podstaw tej modlitwy, wypowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II podczas czuwania modlitewnego w Fatimie, 12 maja 1991 r. Niech i nam pomogą one trwać blisko Matki Najświętszej i nieustannie przywołują Jej obecność, byśmy szli drogą zbawienia.

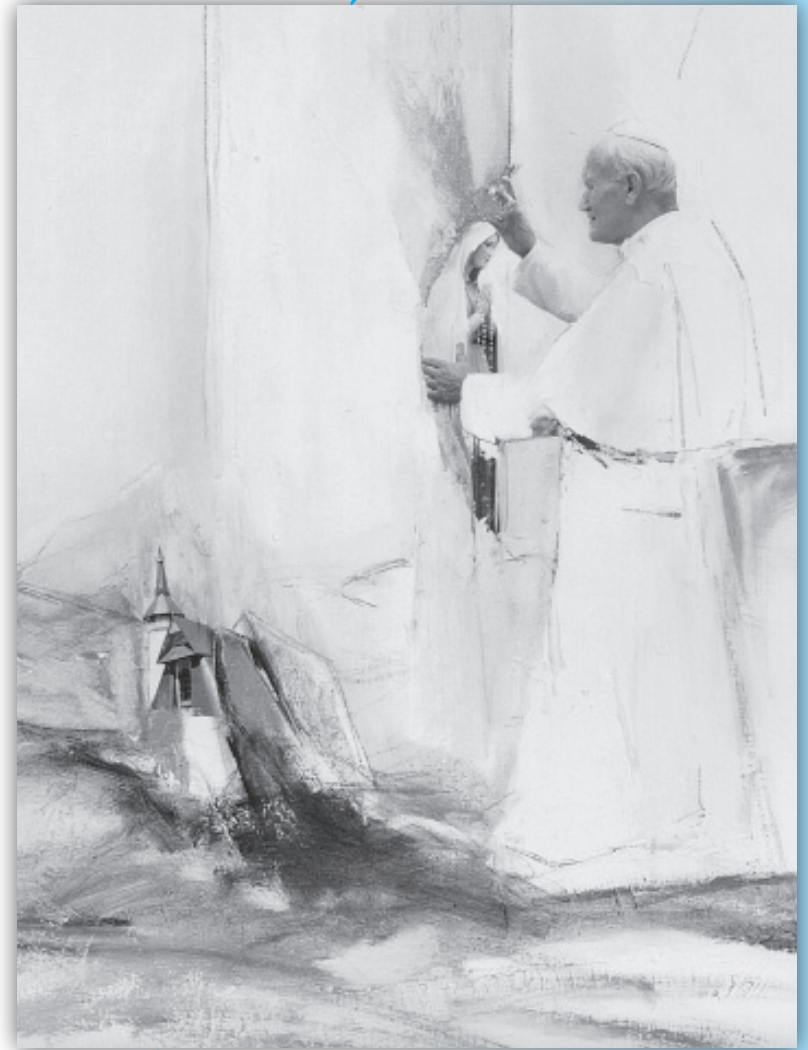
Przyjmij, o Matko Boga i Matko moja,
tę Wielką Fatimską Nowennę, jaką odprawiam
ku Twojej czci i chwale Trójcy Świętej,
niegasnącej światłości.

Tego Boskiego blasku potrzebują moje stopy,
gdy idę przez świat, pełen niepokoju i często zagubiony.
Dziewico z Fatimy, towarzyszy mi w drodze!
Prowadź do Twego Syna! Zaprowadź do portu zbawienia.
Módl się za mną, grzesznym,
teraz i w godzinę mojej śmierci!

Amen.

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat!

Eucharystyczny klucz
Maj 2013



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ MAJ 2013

I. ZANIM WEJDĘ W ŚWIĘTOWANIE BOŻYCH MISTERIÓW

W dzisiejszym świecie człowiek bardzo często nie umie odnaleźć siebie. Jednym z takich niedobrych znaków czasu, który można bardzo łatwo zaobserwować, jest całkowity zanik atmosfery świętowania, przeżywania uroczystości. Po prostu codzienność wchłania w siebie świąteczny dzień. Wystarczy popatrzeć na centra handlowe. Ogromne napisy nieustannie migotające w krzykliwych barwach, aby zwrócić na siebie uwagę, informują: jesteście otwarci o każdej porze dnia i nocy. To one stały się teraz „świątyniami”, gdzie całe rodziny celebrować nową „liturgię”. Owo celebrowanie poprzedza czas oczekiwania, czas przygotowania na to wydarzenie, które ma swoją atmosferę podniecenia, egzaltacji. I w takim nastroju następuje wejście w ten świat nowego bożka. Ci, którzy już weszli w ten rytm, zupełnie nie zdają sobie sprawy, że, o dziwo, powtarzają słowa psalmu: „Ucieszyłem się, bo mi powiedziano: pójdziemy do Domu Pana”. Tylko o jaki dom tu chodzi? Bo ten właściwy dom, Dom Pana już nie wywołuje u wielu współczesnych mieszkańców tej ziemi żadnego rezonansu. Tacy ludzie właściwie nawet nie wiedzą, że stracili w sobie umiejętność rozróżniania pomiędzy tym, co jest święte, a tym, co święte nie jest.

Co roku przygotowuję młodzież przybyłą z mojej Ojczyzny do sakramentu bierzmowania. Na początku przypominam im podstawowe wiadomości katechizmowe. Kiedy pytam młodych o przykazania Boże czy sakramenty, mam uczucie, że wielu

z nich nigdy o nich nie słyszało. A z drugiej strony można podziwiać, ile ich *hard disk* życiowy już zakodował przeróżnych wiadomości z przestrzeni świata widzialnego, dotykającego, zmysłowego.

Ojciec Święty Benedykt XVI w Wielki Czwartek tego roku w homilii podczas Mszy św. krzyżma powiedział kapłanom, szafarzom Bożych tajemnic, swoją bardzo niepokojącą diagnozę współczesnego katolika: „Podczas spotkania kardynałów z okazji niedawnego konsystorza różni pasterze, na podstawie swego doświadczenia, mówili o analfabetyzmie religijnym, upowszechniającym się pośród naszego, tak bardzo inteligentnego społeczeństwa. Podstawowe elementy wiary, które w przeszłości znało każde dziecko, są coraz mniej znane. Lecz aby żyć i kochać naszą wiarę, aby móc kochać Boga, a więc stać się zdolnymi do słuchania Go we właściwy sposób, musimy wiedzieć, co Bóg nam powiedział; nasz rozum i serce muszą być poruszone Jego słowem”.

Rzeczywiście, w rozmowie z tymi, którzy wciąż uważają się za osoby wierzące, często wyczuwa się zupełny bezwład, paraliż, nieporadność poruszania się w tej przestrzeni ludzkiej egzystencji, której nie sposób ani zmierzyć, ani zważyć, czy w liczbach ująć, bo dotyczy już Bożych miar. Ale świat wciąż i uparcie daje człowiekowi swoje miary i człowiek tylko nimi się posługuje. Dlatego Boża rzeczywistość wydaje się być nieobecna w ludzkim życiu.

Ferdynand Krenzer w swojej książce *Taka jest nasza wiara* opisuje współczesnego człowieka jako pasażera, który zadowolony jest wtedy, kiedy sobie siedzi wygodnie w pociągu, w wagonie pierwszej klasy, zupełnie nie interesując się tym, dokąd ten pociąg pędzi. Najważniejszy jest dla niego komfort, bogate obicia, piękne wnętrza, a za oknem – fascynujące wciąż nowe widoki. Wykazuje zupełny brak wyobraźni co do tego, co będzie dalej; kiedy pociąg się zatrzyma i na której to będzie stacji. Jedna z nich, a to jest pewne, będzie dla niego tą stacją ostatnią w jego podróży. Takie podejście widać, jakże często, u rodziców, którzy

swoje dzieci od małości ustawiają w taki sposób, żeby dały sobie radę w życiu. Uczenie modlitwy, katechizmu, niedzielna Eucharystia to według nich strata czasu. Wysyłają więc swoje pociechy na przeróżne zajęcia, na rozmaite kursy językowe, zawody sportowe, lekcje muzyki, treningi od najmłodszych lat, bo moje dziecko musi być najlepsze. Rośnie ono w takiej atmosferze kultu pychy – a rodzice nie widzą w tym nic złego, bo przecież trzeba zapewnić dzieciom przyszłość. Ale o jakiej tu mówimy przyszłości? Co jest najważniejsze w mojej miłości do bliźnich? Zapewnić im szczęście prawdziwe, szczęście trwałe, które jest każdemu człowiekowi zaproponowane przez Boga w Trójcy Jedynego. Słuchając życzeń, jakie składają sobie ludzie bardzo bliscy, zaskakuje nas fakt, iż ograniczają się one wyłącznie do spraw tego świata.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” – musi dziwnie brzmieć w uszach, które już nie doświadczają napięcia pomiędzy sacrum i profanum, skoro dla wielu dzień świąteczny pomieszał się zupełnie z dniem powszednim. Taka jednolitość roboczo-świąteczna jest dziś dość powszechna. Widać to bardzo wyraźnie jak przy wszystkich barwach, plastykach, fajerwerkach współczesnego świata amplituda życia uległa spłaszczeniu.

Człowiekowi obecnego czasu, który uwikłał się w te i w inne niedobre nawyki tego świata, Kościół, nasza Matka, w każdej epoce, otwiera drzwi swoich świątyń, dając możliwość uczestniczenia w liturgii, która jest świętem. Drzwi są otwarte i mamy zaproszenie od samego Jezusa Chrystusa, który osobiście zaprasza mnie i moich bliźnich na nieprawdopodobne spotkanie. Pozostaje mi tylko usłyszeć i przyjąć Jezusowe zaproszenie. Ale tu potrzebna jest już wiara, która jest Bożym darem. Człowiek może przyjąć ten dar, ale również może go odrzucić. Mając ten wybór wielu rezygnuje z zaproszenia. Ks. Jan Twardowski kiedyś w jednym ze swoich wywiadów takie postawił pytanie: „Czyżby rzeczywiście człowiek przychodził na świat z osłabioną wrażliwością na świat ducha?”.

Do wielkiego miasta przyjechał rolnik. Idąc bardzo ruchliwą ulicą, nagle zatrzymał się i powiedział do swego przyjaciela: „Słyszę świerszcza”. Jego przyjaciel zdziwiony spytał: „Jak możesz słyszeć świerszcza w takim potwornym hałasie?”. „Mogę – odpowiedział wieśniak – bo moje ucho jest wyczulone na jego dźwięk”. I rzeczywiście, słuchając uważnie, skąd przychodzi dźwięk, zauważyli świerszcza na parapecie okna. Widząc wielki podziw u swojego przyjaciela, rolnik wyjął kilka monet i rzucił na chodnik. Dźwięk rozrzuconych pieniędzy zatrzymał wielu przechodniów. Żaden z nich nie usłyszał głosu świerszcza, ale wielu usłyszało dźwięk rozsypujących się metalowych krążków. Bo ludzie słyszą tylko to, na co mają wyczulone ucho.

Niestety, często bywa tak, że ludzkie ucho nie jest wyczulone na ten właściwy dźwięk, na ten jedyny głos, który dla każdego człowieka jest najważniejszy.

II. Tajemnice Radosne

(Różaniec)

Zwiastowanie

Ty też w oczach Boga jesteś kimś wielkim, ważnym i potrzebnym. Kimkolwiek jesteś i za kogo się uważasz. Pochylając się nad tajemnicą zwiastowania, pochylasz się nad tajemnicą swego życia. Bo i ciebie powołuje Bóg. I od ciebie oczekuje odpowiedzi.

Pomyśl, jakie Matka Boża może widzieć w tobie podobieństwo do siebie. Jakim jesteś Jej dzieckiem: podobnym do Niej, dobrym, wiernym, głęboko wierzącym i kochającym Boga, świętym? A może jest inaczej?

Posłuchaj Maryi... Co Ona powie ci dziś o tobie samym?

Nawiedzenie

Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, że tajemnica nawiedzenia stanowi integralną część twojego chrześcijańskiego życia? Pomyśl, dlaczego na Twej drodze do nieba musi znajdować się to wydarzenie. Przywołaj w pamięci, jak wyglądało nawiedzenie Elżbiety przez Maryję Pannę. Zadumaj się, na ile jest ono modelem tego, co dzieje się w twoim życiu. Jak wyglądają twoje spotkania z innymi ludźmi? Ile jest w nich Boga i Bożego natchnienia? Ile jest w nich służby z miłości?

Posłuchaj nie tylko siebie, lecz przede wszystkim Maryi... Ona zna pełną odpowiedź... Ona wskaże ci drogę do doskonałego upodobnienia się do Niej – Twojej Matki.

Boże Narodzenie

Przyjrzyj się tajemnicy Betlejem i poszukaj odpowiedzi na pytanie: Kto jest Bogu najbliższy? Tak, człowiek, właśnie człowiek. W Bożym Sercu pierwszy jest właśnie on. Żadna inna istota, nawet nie anioł, tylko człowiek. I to nie człowiek abstrakcyjny, człowiek w ogólności, jakiś „ktoś”. Najbliższy Bogu jesteś również Ty! Choć niczym na to nie zasługujesz, bo czym mógłbyś sobie zasłużyć na takie wyróżnienie? A jednak to dla ciebie Bóg stał się człowiekiem. Zechciał być jednym z nas. Aby pokazać ci, że w każdym momencie życia można być człowiekiem w taki sposób, w jaki chce Bóg. Bowiem Jezus był podobny do ciebie we wszystkim. Oprócz grzechu.

Ofiarowanie

Spoglądając na tajemnicę ofiarowania Jezusa, uczysz się prawdy o ludzkiej zależności. Tak stworzył cię Bóg: musisz komuś

oddać serce, musisz kogoś uznać za swego Pana, musisz komuś oddać swoje życie. Bądź uważny, bo twoja zależność duchowa wcale nie musi wiązać cię z Bogiem. Równie łatwo możesz stać się niewolnikiem nie tego, co Boskie, ale tego, co ludzkie. Nawet szatana! Święty Piotr uczy: „Komu kto uległ, temu też służy jako niewolnik” (2 P 2,19).

Wybierz więc oddanie się Bogu.

ZNALEZIENIE

Kiedy rozważasz tajemnicę znalezienia Jezusa, od razu wiesz, z kim masz Go szukać. Pytania: Gdzie można spotkać Zbawiciela? Z kim należy iść, by do Niego dotrzeć? – są retoryczne. Rozumiesz, że trzeba szukać Jezusa z Maryją. Wiesz też, dokąd cię Ona prowadzi. Do świątyni.

Przecież Jezusa spotkasz najłatwiej, najpełniej, najdoskonalej w Eucharystii.

III. APEL MARYJNY

Maryjo, Matko Jezusa Zbawiciela i moja Matko!

Ile razy osłaniałaś mnie przed złem, chroniłaś przed chłodem, podawałaś pomocną dłoń, prostowałaś moje ścieżki, bym nie wypadł na ostrym zakręcie. Wiem, że mam Ci dziękować za wiele, za tak wiele. Nawet, jeśli nie wszystko dobro, jakie otrzymałem od Ciebie, pamiętam. Nie pamiętam każdego Twego łaskawego gestu, każdego pochylenia się nade mną, by chronić przed złem. Podobnie nie jestem świadom pierwszych chwil mego dzieciństwa, a przecież one były. Byłem jednak wtedy zbyt mały, nieporadny, nieświadomy. Dziś też nie wszystko pamiętam, co mi uczyniłaś, jestem bowiem wciąż nieporadnym dzieckiem. Ale Pan kiedyś ukaże mi rolę, jaką odegrałaś w moim życiu.

Już dziś Ci za nią dziękuję. Dziękuję, Matko.

Kiedyś zobaczę, jak wkładałaś w me dłonie dziesiątki, setki łask. Może nawet nie dostrzegałem Twego matczynego gestu – tak był cichy i ukryty. Często nawet nie zauważałem tych skarbów, które dawałaś mi do rąk. Zajęty tym życiem odwracałem wzrok od tego, co najważniejsze. Ty inaczej – Ty nigdy nie odwróciłaś ode mnie swego matczynego wzroku.

Wiem o tym i dziękuję Ci za to. Dziękuję, Matko.

Wiem: w moim życiu było tyle niewykonanych gestów, które byłem Ci winny, tyle niewypowiedzianych słów, które byłem winny Tobie, mojej Matce. Pora, bym dostrzegł, że jestem Twoim dzieckiem – niewdzięcznym dzieckiem. Na pewno niewdzięcznym... Bo czy jestem w stanie okazać Ci wystarczająco dużo wdzięczności za to wszystko, co dla mnie uczyniłaś? Twa miłość była zawsze bez miary. Dlatego żadna wdzięczność nie wyrówna rachunków między dzieckiem i Tobą, moją Matką... Pozostaje mi uznać swą grzeszność, małość, niewykorzystanie otrzymanych od Ciebie darów. I powiedzieć: „Przepraszam”. Powiedzieć: „Dziękuję”. I jeszcze słowo, na które najbardziej czekasz. Chcesz, bym powiedział, że Cię kocham.

Tak, kocham Cię, Maryjo!

Dziś pochylam się w modlitwie nad misterium Twego życia. Dziś otwieram swe serce przed Bogiem, by On sam zanurzył mnie w tajemnicę Twego zjednoczenia z Jezusem. Pan czyni mnie uczestnikiem Twego bycia jedno z Nim. Bym i ja zrozumiał kilka ważnych prawd.

Dziś choć jedną, która dziś jest dla mnie najważniejsza.

Maryjo! Pomóż mi uświadomić sobie, że nie tylko poczęłaś w swym łonie Jezusa, ale nosiłaś w sobie także mnie! Wszak jestem Twoim dzieckiem! Ta mistyczna prawda mówi o tym, że długi czas chroniłaś mnie przed światem – mnie niedojrzałego, niegotowego do życia w krainie zła, pokus, duchowych epidemii. Powiedziałaś „tak” na swą macierzyńską opiekę nade mną w drodze do nieba. Byłaś gotowa stać się dla mnie Matką: bym

był Twoim „ciężarem” do dnia, w którym już dojrzeję do wejścia w ten świat jako ktoś, kto przeżyje – zawsze przy Tobie – ataki zła i choroby tego świata.

Zaczynam rozumieć, dlaczego w Fatimie byłaś taka smutna. Ty nosisz w sobie tak wiele dzieci, które wciąż pozostają niesamodzielne. Bóg je powierzył Tobie, ale one wciąż jeszcze pozostają nienarodzone do życia, niegotowe do samodzielnego rozwoju, do pracy, służby. Ci ludzie nie dojrżeli duchowo do wsparcia Cię w wielkiej misji współzbawiania świata.

Maryjo! Może nawet ja sam nie jestem jeszcze gotowy do przyjęcia trudnej misji bycia sługą Boga?

Nazwałaś się „Służebnica Pańska” i pochylasz się nade mną jako służebnica samego Boga! Ty widzisz we mnie dar Boży, dostrzegasz we mnie jakiś Boski element: moją duszę nieśmiertelną, przeznaczoną do nieba. Służysz Bogu we mnie. A gdy Go w moim sercu mało, Twoja służba staje się wielkim matczynym trudem. Ty, Matka, walczysz o mnie, swoje dziecko. Wiem, że zbyt często jestem małym dzieckiem potrzebującym opieki, a nie dorosłym synem mogącym wesprzeć Cię swoją pomocą.

Pomóż mi być Ci pomocą i pociechą. Pomóż mi, Matko.

Pomóż dojrzewać pośród tego świata i z Twoją matczyną pomocą powoli wzrastać w świętości. Pomóż mi stać się Twym dorosłym dzieckiem i zacząć pracować razem z Tobą, Służebnicą Pańską.

Czy nie o to prosiłaś w Fatimie?

Maryjo, Matko Jezusa i moja Matko. Pomóż mi dziś odkryć moje miejsce przy Tobie. Wystarczy, że pochylę się nad sceną Twego zwiastowania... Patrzę... Jeśli dla mnie to tylko opowieść o Tobie – Matce Najświętszej – to wciąż jestem niedojrzały, Tobie niepomocny... A jeśli Twa odpowiedź udzielona aniołowi pokrywa się ze słowami, które ja pragnę wypowiedzieć wobec Boga – wtedy jestem już gotowy do służby razem z Tobą, Maryjo.

To takie ważne, Maryjo: Pomóż mi dorosnąć do wykonania najpiękniejszego zadania, jakie może otrzymać człowiek: do współpracy w zbawianiu świata!

Chcę być taki jak Ty, Maryjo! Chcę być gotów do przyjęcia z rąk Bożych tego, co najmniej oczekiwane, co mnie przerasta, co mnie ukrywa w głębokim cieniu, czyni ubogim, nieważnym, nawet wyśmiewanym przez ten świat. Tak, naucz mnie, Maryjo, że kryterium tego, co słuszne nie jest w sercach ludzi, ale w Sercu Bożym. Pomóż mi naśladować Ciebie, która wyznaczyłaś nam wszystkim drogę do nieba, ścieżkę najpiękniejszą, szlak wytyczony całkowitym posłuszeństwem Bogu, szlak służby samemu tylko Bogu.

Maryjo, spraw, aby dla mnie nie było ważniejsze spojrzenie tego świata, ale spojrzenie nieba. I proszę: Pomóż mi, by moja ostateczna odpowiedź zawsze wskazywała na Boże królestwo.

Na Królestwo Twojego Syna, w którym Ty zostałaś ukoronowana na Królową nieba i ziemi! W którym jest przygotowanie miejsce i dla mnie.

Maryjo, błagam Cię najgoręcej: Niech to miejsce nie zostanie puste. Niech Tve dziecko będzie z Tobą na wieki! Abym razem z Tobą mógł śpiewać Bogu pieśń chwały, pieśń dziękczynienia, pieśń uwielbienia. Amen.

Eucharystyczny klucz
Czerwiec 2013



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ CZERWIEC 2013

I. CZY DZIŚ JESTEM JUŻ BLIŻEJ NIŻ WCZORAJ UWIERZENIA PANU JEZUSOWI CAŁKOWICIE I BEZ ZASTRZEŻEŃ?

Święty Jan Ewangelista w rozdziale szóstym opisuje jedno z wielu wydarzeń, którymi Pan Jezus przygotowywał uczniów na przyjęcie niepojętego daru Eucharystii. Zanim nastąpił cud rozmnożenia chleba, Pan Jezus postawił warunek. Mianowicie słuchający Go ludzie w liczbie kilku tysięcy mieli usiąść. A co to znaczyło? Po prostu, że mieli Jemu zawierzyć. Przecież byli na pustkowiu, gdzie było tylko pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby – a usiąść znaczyło przestać liczyć na swoje możliwości, na swoją zaradność, spryt, pomysłowość czyli na siebie samego. Mieli wyrzec się swojej samowystarczalności i zawierzyć tylko Jezusowi. Jak długo stali – mogli odejść, aby według własnego sposobu zapewnić sobie pożywienie. Skoro usiedli – to znaczy zawierzyli Jezusowi i już nie liczyli na własne siły. I tutaj trzeba zauważyć, że zanim Pan Jezus dokonał cudownego rozmnożenia chleba, cud wydarzył się już wcześniej. I to był prawdziwy cud ze strony słuchającego ludu. Rozpoczął się od aktu wiary, aktu ufności. W czasie kiedy chleb krążył pomiędzy nimi i każdy otrzymał, ile chciał, i pozostały jeszcze całe kosze ułomków – nikt się już nie dziwił.

Słuchali Bożego słowa i dlatego potrafili zawierzyć Jezusowi, że On potrafi nakarmić i w pełni zaspokoić ich pragnienia. Wyszli ze swego egoizmu, zapatrzenia się tylko w siebie i odkryli prawdę o sobie. Powrócili do źródła. Ludwik Evely w rekolek-

cyjnych rozważaniach, mówiąc o powrocie człowieka do swego źródła, użył takiego porównania: „Można poznać na nowo, kim się jest, pod warunkiem, że wróci się tam, skąd się wyszło. Ujście rzeki widzimy często jako błotniste i niekształtne rozlewisko. Jeżeli chcemy poznać smak jej wody, nazwę danej rzeki, trzeba cofnąć się i szukać ich tam, skąd ona wypływa”. Każdy człowiek wyszedł z ręki Boga i całe jego życie powinno być przede wszystkim szukaniem, odnajdywaniem tego Bożego obrazu w sobie. Ale niestety, dźwigając ciężar skutków grzechu pierworodnego, człowiek wciąż wpłataje się w ten sam dramat co ludzie Starego Testamentu. Mianowicie tworzy sobie swój obraz Boga według swojego wyobrażenia. Wystarczyło tylko 40 dni przebywania Mojżesza na górze Synaj i naród wybrany stracił cierpliwość czekania. Ulepił swojego bożka z własnych precjozów. W ludzkim sercu trwa ciągle intronizacja. Człowiek nieustannie dźwiga z ogromnym wysiłkiem kogoś czy coś na ołtarz swojego serca. Jest w ciągłym akcie uwielbiania i ubóstwiania pomiędzy Bogiem prawdziwym a bogami fałszywymi.

Pan Jezus poprzez cud rozmnożenia chleba przygotował słuchaczy na przyjęcie najwspanialszej prawdy, że On sam jest prawdziwym chlebem, który z nieba zstąpił: „Kto będzie spożywał moje Ciało, będzie żył na wieki.” Ale ta prawda dla wielu stała się całkowicie nie do przyjęcia i bardzo wielu odeszło i już nie chodzili za Jezusem. Wielu mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać”. A byli tak blisko. Chodziło tylko o to, aby nadal podążali za Jezusowym słowem i byli posłuszni Bogu, dając Mu czas na działanie. Ale to już okazało się być za trudne, jeżeli nie ma się całkowitego zaufania do Boga, aby wciąż i w każdej sytuacji rezygnować z ludzkiej mądrości, szczególnie w przyjęciu zupełnie niezrozumiałego przekazu. Owszem, po cudzie rozmnożenia chleba wielu miało pomysł uczynienia takiego cudotwórcę królem, ale według swojego ziemskiego wyobrażenia. Kiedy usłyszeli, że prawdziwym chlebem jest Jezus, który przed nimi stoi, to było już nie do przyjęcia. Właśnie wte-

dy, kiedy człowiek nie może pojąć i zrozumieć przerastającej go rzeczywistości, bardzo często odchodzi od Boga. Ponieważ bez przerwy stawia pytania i nie potrafi umilknąć, dlatego nie słyszy Bożej odpowiedzi. Te ciągłe pytania, obawy, niechęci mają źródło w tym, że Bóg nie jest w ludzkim sercu Bogiem prawdziwym. Człowiek ukształtował już sobie innego Boga, według swojego obrazu, i uparcie trwa przy tym wyobrażeniu, dlatego nic dziwnego, że doznaje rozczarowania.

Historia Samuela pokazuje jak Bóg, pomimo całej swojej wszechmocy, nie mógł dać się usłyszeć, aż do czasu kiedy Samuel, pouczony przez Helego, wypowiedział słowa: „Mów, Panie, bo słucha Twój sługa”. I w ciszy, wyczekiwaniu trwał, aż słowo Boga do niego dotarło. Niestety wielu ludzi polega na tym, że przeinaczają Samuelową modlitwę po swojemu: Słuchaj, Panie, i zrób, co mówię!

Boże nawiedziny są tak głębokie, że potrzeba nieraz długiego czasu, zanim się je rozpozna. Dwaj uczniowie idący do Emaus rozpoznali Pana Jezusa dopiero w chwili, gdy kończyło się Jego widome zjawienie.

Błogosławiony Newman mówił: „Przychodzimy na modlitwę jak Jakub w nocy i składamy głowę na kamieniu jak na poduszce. Ale gdy wstajemy i w myśli przechodzimy to, co się działo, przypominamy sobie, że widzieliśmy aniołów i Boga, który się objawił przez nich i wołamy: Pan tu był, a ja o tym nie wiedziałem”.

Świadkowie cudownego rozmnożenia chleba usilnie szukali Pana Jezusa, bo chcieli obwołać Go królem, ale dlatego tylko, że mieli na uwadze przede wszystkim swoją przyziemną motywację, aby Pan Jezus nadal ich karmił i to do syta. Podobna motywacja była również u Samarytanki: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”. Niebezpiecznie jest zatrzymać się na tym pierwszym etapie Bożego nauczania, który ma jedynie pomóc doprowadzić do przyjęcia bardzo trudnej prawdy – szokującej, bo całkowicie sprzecznej z ludzką logiką. Pan Jezus tłumaczy, że trzeba się troszczyć o inny pokarm i na-

pój, które dają prawdziwe życie. Św. Augustyn wyjaśnia tę scenę w ten sposób: „Szukacie mnie z powodów cielesnych, a nie duchowych. Iluż ludzi szuka Jezusa, kierując się jedynie interesami materialnymi! Rzadko szuka się Jezusa dla Jezusa”. Pan Jezus zdawał sobie sprawę, że bardzo wiele ludzi odejdzie od Niego i poprzez wieki będzie odchodzić, nie mogąc z powodu swojej pychy pojąć niesamowitego daru Eucharystii. Ale nie zniechęca się, tylko kontynuuje swoje wyjaśnianie o prawdziwym pokarmie, którym będzie Jego Ciało i Jego Krew. Aż osiem razy powtarza słowo jeść, aby słuchacze nie mieli wątpliwości. Chrystus staje się pokarmem, aby człowiek mógł żyć prawdziwym życiem. „Chlebem, który ja dam, jest moje Ciało wydane za życie świata”. Jest to dzieło samego Boga i ja, człowiek, mam uwierzyć i zawierzyć Bogu, a nie żądać wciąż nowych znaków. Jak trudno było uwierzyć Żydom, że Pan Jezus jest właśnie tym Zapowiadanym i Oczekiwanym.

Jak trudno jest wciąż uwierzyć w prawdziwego Boga, który stał się pokarmem dla grzesznego człowieka. To ten grzech sprawia, że człowiek, odkąd został przez Boga stworzony, nie przestaje sobie fundować fałszywych wyobrażeń Boga według swojego mniemania. Żeby zobrazować tę często powtarzaną pomyłkę, posłużę się taką oto sceną. Pewien młody więzień miał zostać stracony o wschodzie słońca. Leżąc na pryczy, nie mógł zasnąć z powodu różnych koszmarnych myśli i ogromnego pragnienia, aby móc choćby na moment zobaczyć swoich bliskich. I nagle zobaczył za oknem postać mężczyzny, który zza krzaków dawał mu różne znaki. Starał się on podejść jak najbliżej, ale skazańcowi wydawało się, że ten mężczyzna drwi z niego. Tak odczytał wyraz jego twarzy. Myślał, że to pewnie jeden z jego wrogów przyszedł naśmiewać się z niego. Dlatego pełen złości zaczął krzyczeć, przez co zbudził strażników. Nierozpoznany człowiek uciekł, a skazaniec nawet nie przypuszczał, że swoim zachowaniem spłoszył swojego przyjaciela, który przyszedł po to, aby go uwolnić. Tak bywa bardzo często w życiu,

że człowiek za późno odkrywa czas swojej szansy. Nie widzi jej, gdy ma ją w zasięgu swojej ręki. Skazaniec, gdyby nie zaufał swoim przywidzeniom, – *wtedy* mógłby doznać ocalenia. Pan Jezus poprzez ludzi i poprzez zdarzenia pragnie dotrzeć do każdego człowieka, aby dać mu siebie. Odrzucanie Bożych nawoływań, Bożych szans jest ryzykowne, bo któż to wie, która z nich okaże się ostatnią? Żeby tak naprawdę wziąć na serio Boże słowa niech pomoże ta prawdziwa opowieść, która wydarzyła się w życiu angielskiej poetki Elizabeth Barrett Browning. Wbrew woli swoich rodziców poślubiła sławnego poetę Roberta Browninga. Z tego powodu została wydziedziczona. Wraz z mężem zamieszkała daleko od domu, we Florencji. Elizabeth bardzo kochała swoich rodziców i pragnęła się z nimi pojednać. Kilka razy w miesiącu wysyłała do nich pełne miłości listy. Po dziesięciu latach milczenia, rodzice przysłali jej paczkę, w której były wszystkie jej listy tak jak je wysyłała, wcale nie otwarte. Potomni uznali te listy za jedne z najpiękniejszych w całej literaturze angielskiej. A jej rodzice nigdy ich nie przeczytali. Jeżeli człowiek, tak jak Elizabeth, potrafi tyle wycierpieć, aby pojednać się z najbliższymi – to cóż dopiero Boży Syn, który podjął się nie tylko straszniej drogi cierpienia i śmierci na krzyżu, ale nadto dał siebie jako pokarm, aby każdy mógł stać się Bożym domownikiem. I Kościół nieustannie przekazuje tę Dobrą Nowinę. Ale niestety, wielu ludzi nie chce, odmawia przeczytania miłosnego listu napisanego przez Boga do człowieka. Wspomniana poetka w jednym ze swoich wierszy opisała dwóch serafinów, którzy czuwali przy krzyżu Chrystusa. Jeden z nich, ogromnie zmartwiony, powiedział, że ludzie będą mieli teraz więcej powodów, by miłować Boga niż aniołowie. Czy rzeczywiście tak jest?

Dzięki Kościołowi, w którym jestem, każdego roku mam możliwość przeżywania liturgii Bożych tajemnic, abym wciąż na nowo i pełniej odkrywał w swoim sercu głód Boga. Po to jest Adwent, Wielki Post i Pięćdziesiątnica, abym do tych największych świąt mógł się właściwie przygotować. Ale ten głód Boga

ze strony człowieka jest niczym w porównaniu z głodem, jaki Bóg ma w stosunku do każdego z nas. Każda Eucharystia jest potwierdzeniem, dowodem tej nieprawdopodobnej miłości Boga.

Żyjąc w dzisiejszym świecie, w którym nienawiść do Kościoła i tym samym do Chrystusa osiąga temperaturę wrzenia, warto przypomnieć pogańskiego filozofa Celsusa, który w 178 roku napisał paszkwil pełen nienawiści, sarkazmu i drwiny na temat chrześcijańskich dogmatów Wcielenia i Odkupienia. Chrześcijań celebrujących najświętszą Eucharystię nazwał szalonymi, bo wierzą, że ich Bóg stał się jednym z nich i oni mogą się z Nim jednoczyć podczas swoich spotkań. A tymczasem trzeba powiedzieć, że jest całkowicie odwrotnie – to nie chrześcijanie są szaleni, ale Chrystus dający siebie pod postacią chleba. Bóg naprawdę oszalał w swojej miłości ku człowiekowi. Ale, żeby uwierzyć w tę prawdę, że Bóg rzeczywiście tak bardzo kocha człowieka, że wciąż go zaprasza i to na różne sposoby, i cierpliwie czeka w swojej szalonej miłości jak ojciec na marnotrawnego syna – potrzebna jest łaska wiary. Pan Jezus, mówiąc w synagodze w Kafarnaum o chlebie życia, aż osiem razy wzywa do wiary (por. J 6,29.30.35.36.40.47.64). Kapłan podczas sprawowania najświętszej Eucharystii w kulminacyjnym momencie, tuż po konsekracji, mówi do uczestniczących: „Oto wielka tajemnica wiary!”.

Ks. Tadeusz Dajczer w swojej książce *Rozważania o wierze* w rozdziale o Eucharystii tak pisze: „Jeżeli wiara jest oparciem się na Chrystusie i powierzeniem się Jemu, to w Eucharystii powinienś powierzać Mu wszystkie swoje sprawy, lęki, niepokoje. Eucharystia będzie przynosiła ci wtedy pokój, który rodzi się z wiary w odkupieńczą moc Jezusowej ofiary; z wiary, że On odkupił cię również od lęku, niepewności i stresów, od wszystkiego, co niszczy twoje życie duchowe bądź zdrowie psychiczne czy fizyczne. Przez wiarę będziesz mógł przyjmować owoce Odkupienia.

Jeżeli wiara jest uznaniem własnej bezradności i grzeszności oraz oczekiwaniem wszystkiego od Boga, to Eucharystia jako *par excellence* sakrament wiary domaga się od ciebie postawy bezradnego dziecka i postawy grzesznika, który niczego tak nie pragnie jak uzdrowienia ze swojego zła. Próbuj stawać w czasie Mszy św. jak ten trędowaty z Ewangelii i proś, by Jezus oczyścił cię z trądu egoizmu, z trądu twojej pychy, z trądu lęku o siebie, pośpiechu, niepokoju i smutku, z trądu zbytniego zabiegania o sprawy doczesne, bo to wszystko uniemożliwia wzrastanie Chrystusa w Tobie.

Dzięki wierze będziesz w czasie Mszy św. odkrywał siebie, swoją grzeszność i potrzebę Odkupienia. Zaczнеш coraz bardziej, na miarę pogłębiania się twojej wiary, widzieć siebie w prawdzie. Dostrzeżesz swój trąd grzechu. I wtedy poznasz, jak jesteś niegodny Eucharystii, a jednocześnie jak bardzo potrzebujesz Jej zbawczego działania w swoim życiu”.

II. TAJEMNICE ŚWIATŁA

(RÓŻANIEC)

CHRZEST W JORDANIE

Zaprańnij wstąpić na czas odmawiania świetlanej części różańca świętego do szkoły Maryi. Proś w modlitwie, by uczyniła cię powiernikiem swych rozmyślań nad wydarzeniami, w których zazwyczaj – jak i ty sam – nie brała bezpośredniego udziału. Niech przykładem będzie ci tajemnica chrztu Jezusa w Jordanie. Maryi tam nie było. Ale rozważała w swym sercu to misterium początku działalności Chrystusa. Nieustannie. Aż po zrozumienie, że w tej tajemnicy dokonuje się nasze zbawienie.

Ucz się od Niej bycia blisko Bożych tajemnic, nawet jeśli nie jesteś bezpośrednim uczestnikiem.

WESELE W KANIE

Czy potrafisz wyobrazić sobie współczesny świat jako Kanę Galilejską? To sprawdzian twojej wiary: czy umiesz dostrzec, że ludzkość zawsze stoi przed szansą rozpoczęcia nowego życia, budowania prawdziwej wspólnoty, stania się rodziną, gdzie Boża miłość potrafi przezwyciężyć każdą trudność, każdy kryzys i usunąć wszelkie zło już w zarodku? Czy widzisz, że ten pełen zgiełku świat może być inny, że są w nim ludzie dobrej woli, przede wszystkim zaś, że jest w nim obecna Matka Jezusa? A tym samym... że atmosfera tego świata jest przesyciona potencjalnym cudem?

Więc zapraszaj do współczesnej Kany Maryję, by była naszą orędowniczką przed Bogiem.

NAUCZANIE O KRÓLESTWIE I WEZWANIE DO NAWRÓCENIA

Jak daleko sięga twoje spojrzenie? Gdzie jest horyzont, na którym zatrzymujesz swój wzrok, gdy podejmujesz codzienne decyzje? To znowu pytanie o twoją wiarę: o jej miejsce w twoim życiu i o jej jakość. Pomyśl, co jest dla ciebie naprawdę ważne. Czy „tu i teraz”? A może wieczność, Boże królestwo?

Obyś należał do tych, którzy podejmują wielki wysiłek budowania „nowego domu”, w którym ty sam i ludzie, których kochasz i którym służysz, będziecie mogli zamieszkać na wieki.

PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

„Pan z Tobą” – powiedział anioł do Maryi podczas zwiastowania. Tak, Jej Pan zawsze był z Nią. Był z Nią przede wszystkim w szarej codzienności. Ją Bóg najbardziej umiłował. Może pa-

trzysz z nutą zadziwienia na ten fakt, że trzydzieści lat Boży Syn przebywał w ukryciu nazaretańskiego domu. Trzydzieści lat był z Maryją, bez blasku i chwały. Nazaret to długie lata, Tabor – kilka chwil. Bóg maryjnej codzienności nie jest Bogiem świetlistych objawień, gromów z jasnego nieba i cudów zapierających dech w piersiach. Bóg Matki Najświętszej jest Bogiem z Nazaretu, Bogiem pokornej Służebnicy. Jest On Bogiem ukrytym. I dlatego Maryja tak bardzo Go ukochała.

I ty zapragnij pokochać takiego Boga, a wtedy twoje serce zacznie bić w rytmie Niepokalanego Serca Matki.

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Pamiętaj: nie zrozumiesz tajemnicy Wieczernika, jeśli nie dostrzeżesz jego maryjnego tła. Kiedy pochylasz się w skupieniu nad tym różańcowym misterium i zapraszasz Maryję do swego serca, Ona pouczy cię o prawdzie Eucharystii – nie o tym, co zewnętrzne w tym zbawczym wydarzeniu, ale o tym, co najważniejsze: wewnętrzne, duchowe. Choć Eucharystię można celebrować i przyjmować w różnych miejscach, to można to uczynić w jednej tylko postawie.

Postawie Maryi.

III. APEL MARYJNY

Matko Najświętsza! Moja Matko, która zawsze jesteś blisko każdego z nas. Ty zawsze jesteś ze mną. Dziękuję ci za to i proszę: Naucz i mnie zawsze być z Tobą. Być blisko, być w Twojej szkole świętości, naśladować Twoje życie.

Bo Twoja droga jest moją drogą, Twoja miłość – moją miłością, Twoje szczęście i radość – moim szczęściem i moją radością.

Obdarz mnie, proszę, łaską, bym mógł dziś wsłuchać się w szept Twego Niepokalanego Serca.

Czego uczysz mnie tego wieczoru, gdy stoję przed Tobą podczas maryjnego apelu? Przede wszystkim pokory.

Wiem, Maryjo, że jestem ślepcem. Nie potrafię dostrzec Bogożego piękna ukrytego, a nieraz nawet objawiającego się, w świecie i człowieku... Mam „wrodzoną wadę wzroku” dziedziczną po prarodnicach, którzy zostali zaślepieni przez grzech dumnego nieposłuszeństwa. Z pokorą przyznaję, że nie jestem święty, że nie znam Boga jak Ty, że wszystkie moje spostrzeżenia zawsze mają skazę, są niepełne i niedokładne. Niewiele rozumiem, a im większa tajemnica, tym dla mnie trudniejsza.

A Ty, Maryjo, jesteś jak „tęcza z pięknych farb złożona”. Przykuwam i ja swój okaleczony wzrok do Ciebie – do jaśniejącej przede mną świętej, wielobarwnej tęczy. Wiem – jesteś o niebo piękniejsza, niż potrafię dostrzec. Patrzę więc w Twoje oczy, patrzę więc w Twoje serce, patrzę więc na Twego Syna – coraz pokorniej i pokorniej.

Różnie mówią o Tobie, Dziewico z miasteczka Nazaret. Ale ja chcę myśleć o Tobie zawsze jako o Matce. Bo Ty Nią jesteś najbardziej, najpełniej – istotą Twego odwiecznego powołania jest bycie Matką! Boże macierzyństwo jest centrum, źródłem i szczytem Twojego, Maryjo, przeznaczenia. Wszystko, co Ciebie stanowi, wszystko, czym Bóg Cię obdarzył, oparte jest właśnie na tym jednym – na Twoim powołaniu do bycia Matką. Niezwykłą. Niepokalaną. Jezusa. Syna Bożego. I Matką nas wszystkich, ukrytych w powołaniu umiłowanego ucznia. Ale to Twoje drugie matkowanie jest dopiero konsekwencją pierwszego wezwania, wezwania do poczęcia z Ducha Świętego, wezwania do niesienia świata Chrystusa Odkupiciela.

Nie mogę o tym zapominać.

Bóg potrzebował Ciebie, potrzebował Matki...

Ty i Chrystus. Zawsze razem. Trzymacie się za ręce, wspólnie idziecie przez życie. Najpierw Ty prowadzisz Syna, aż na-

gle, niedostrzegalnie, Syn zaczyna Ciebie prowadzić. A może tak było zawsze? Syn prowadził siebie przez Ciebie, swoją Matkę? Prowadził przez bramy Twego serca i łona aż do bramy grobu, przez który po raz drugi wyszedł na świat – zmartwychwstały, wieczny, zwycięski.

Nie wiem. Ty wiesz...

Ale jedno jest pewne: Chrystus potrzebował Ciebie i był z Tobą nierozzerwalnie związany swoją naturą i zleconym przez Ojca dziełem. Chrystus potrzebował Matki. A Ty dałaś Mu wszystko – całą siebie i każdą chwilę, i każde miejsce. Całą przestrzeń Twego świata wypełnił jedynie On sam. Dałaś Mu ciało i ludzkie „ja”. Dałaś Mu życie. I oddałaś Mu życie na służbę Jego życiu.

Bądź za to błogosławiona przez wszystkie pokolenia!

Wciąż mi powtarzasz, że Chrystus i mnie potrzebuje. Mam – jak Ty – dać Mu wszystko. Całego siebie i całe swoje życie.

Jezus jest odbiciem Matki. To Twoje serce stworzyło Go takim, jakim Go znam. Jego piękno jest Twoim pięknem. Wszystko, co ludzkie, wszystko, co jest fizycznym znakiem obecności Boga-z-nami, Pan wziął z Ciebie. Zacerpnął pełną dłoń. Jego postać jest z Ciebie wzięta. W Jego rysach, ruchach, barwie głosu, więcej – w Jego sercu cichym i pokornym, znajduję Ciebie – pokorną Dawczynię Życia. To, co ostatecznie było w Jego oczach, było najpierw w Twoich oczach. Jezus uczył się śmiać tak, jak śmiałaś się do Niego. Uczył się kochać na sposób, w jaki Ty Go kochałaś. Uczył się czekać jak Ty, słuchać jak Ty, ufać jak Ty.

Twój sposób patrzenia na świat, Twoja wizja świata, została przekazana Synowi. Jeśliby użyć słowa „kierownictwo duchowe”, z pewnością Tą, która uczyła Jezusa, jak żyć, która szkicowała Jego duchowość, byłaś Ty, Maryjo.

Bądź taką i dla mnie, Matko moja. Bądź moją nauczycielką. Bądź radą na moich duchowych bezdrożach. Pomóż mi rozwiązywać tak trudne dla mnie zadania, w których ktoś umieścił tyle pułapek – w których tak łatwo pomylić się w obliczeniach

i uwierzyć w błędne wyniki, i uznać, że rozwiązaniem jest to, co uszczęśliwia na tym świecie. Ty, Boski Matematyk, umiesz mi wskazać miejsca, w których się mylę.

Matko Najświętsza, Ty byłaś Jezusowi najbliższa. Czy nie powinienem zapatrzyć się w Twego Syna i zrobić wszystko, by upodobnić się do Niego? Aby być z Tobą i uczyć się od Ciebie. Jak Jezus.

Kochałaś Jezusa i kochasz mnie. Żyłaś tylko dla Niego i tak samo żyjesz dla mnie. Myślałaś tylko o Nim, myślisz też o mnie! Tuliłaś Go do serca, ale tulisz i mnie! On jeden wypełniał wszystkie Twe myśli, Maryjo, ale wiem, że i ja wypełniam Twoje myśli! On był w Tobie, ale i ja mieszkam w Twoim sercu!

Maryjo, moja Matko! Naucz mnie być takim jak Jezus. Pomóż mi wypełnić moje powołanie, jakim obdarzył mnie Bóg. Jak Jezus. Pomóż mi być Twoim dzieckiem. Jak On.

Abym był święty. Abym żył na chwałę Boga. Abym przyczyniał się do zbawienia świata. Amen.

Eucharystyczny klucz *Lipiec 2013*



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

**EUCHARYSTYCZNY KLUCZ
LIPIEC 2013**

**I. CHOĆ JEZUS ZAPROSZENIE NA TĘ WYJĄTKOWĄ
UCZTĘ SKIEROWAŁ DO MNIE OSOBIŚCIE,
TO JEDNAK, USŁYSZENIE GO I PRZYJŚCIE NA NIĄ
JEST NIEWYOBRAŻALNIE WIELKIM
BOŻYM BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM**

Kiedy przychodzimy do kościoła dzieje się coś niesamowitego z nami. Jest niedziela, dzień Pański. Sprawowana jest liturgia. Jest wielkie święto, ucztą, na którą zaprosił nas sam Pan Bóg. Jesteśmy nie tylko świadkami patrzącymi na cud przeistoczenia, przemiany, bo oto nie tylko chleb i wino zostają przemienione, ale także my sami. Przeistoczenie ogarnia całą wspólnotę, która w tym Bożym misterium uczestniczy. Kiedy jesteśmy w drodze na Eucharystię nie różnimy się niczym od ludzi, którzy nie żyją nadzieją. Dopiero zgromadzeni wokół ołtarza wchodzimy w rejon prawdziwego cudu. Żyjąc tu w Szkocji, doświadczam tego, i to nie tylko w jesiennej porze, prawie zawsze zachmurzonego nieba i padającego deszczu. W takiej scenerii szarych, przemoczonych ulic idę do kościoła. I w kościele ogarnia mnie światło, ogarniają mnie kolory z witraży, z obrazów. Słyszę muzykę. I oto dzieje się we mnie coś dobrego. Staję się innym człowiekiem. To samo się dzieje się z moim bliźnim, który, jak samo słowo wskazuje, jest blisko mnie. Stajemy się jednością, Bożym ludem.

Ks. prof. Janusz Pasierb w swoich rozważaniach o Eucharystii w przeistoczeniu materii chleba i wina odnajdywał cały sens ludzkiej pracy, kultury i w ogóle cały kierunek rozwoju ludzkości. W rekolekcyjnych zapiskach tłumaczył, że cała cywilizacja,

technika nie jest niczym innym jak nasyceniem materii pierwiastkami ducha. Książka – to coś więcej niż papier i farba. Maszyny, urządzenia techniczne są dziś coraz bardziej inteligentne, coraz bardziej onieśmielające, coraz bardziej miniaturowe. W maleńkiej cząsteczce metalu ile dziś można zmieścić, zakodować inteligencji. To jest sam ten kierunek, który widzimy w Eucharystii: nasycenie materii duchem, po prostu duchem Boga, Boskością. Tak można rozumieć wielkie przeczucie Teilharda de Chardin, że niebo będzie uduchowioną i ubóstwioną materią. Piekło zaś będzie zmaterializowanym duchem. W Eucharystii dopiero widać, jak ten wielki trud ludzkości odnajduje swój sens. Uczestnicząc we Mszy św. jestem w samym sercu trudu, pracy, tworzenia i cierpienia całej ludzkości. W tym małym kawałku materii, którym jest Ciało i Krew Pańska, a którą kapłan podnosi tuż po konsekracji, mówiąc: „Oto wielka tajemnica wiary” – wszystko jest zawarte. To jest ta najważniejsza i niewyobrażalna chwila.

A potem następuje uczta. Dla nas Polaków już samo słowo „uczta” ma szczególne znaczenie, bowiem patrząc historycznie w naszym języku słowo „uczta” znaczyło „cześć”. Tak je rozumiano, dlatego zapraszano na cześć. I dzisiaj, jeżeli chcemy kogoś uczcić – to zapraszamy go na ucztę. Uczę urządza się po to, aby zaproszonych uczcić. Właśnie uczta eucharystyczna jest tą szczególną ucztą, którą sam Pan Jezus wydaje na naszą cześć – dla nas przychodzących z różnych stron, z różnych miejsc ze swoimi stresami, poniżeniami, z naszym przekonaniem, że nikomu nie jesteśmy potrzebni, że zmarnowaliśmy już tyle lat życia, w którym nic nam się nie udało. Przychodzimy ze swoją samotnością, przygnieceniem wielokrotnie różnymi upokorzeniami i nagle tu, w kościele, odnajdujemy swoje miejsce, że jesteśmy na uczcie, że sam Bóg chce nas uczcić, że jesteśmy Jego gośćmi.

Pan Jezus, przygotowując swoich słuchaczy do tej nieprawdopodobnej bliskości Boga z człowiekiem, często posługiwał

się obrazem uczty. W swoich przypowieściach o zaproszeniu na Eucharystię pokazuje, jak różna jest odpowiedź ze strony człowieka. Ludzie z pierwszej kategorii, którzy powinni na nią przyjść, bo są na liście w pierwszej kolejności – oni zupełnie ignorują Boże zaproszenie. Znajdują sobie inne zajęcia, według nich ważniejsze. I tu warto uświadomić sobie, bo kto wie, jeśli nie miałbym wpisanych w moją biografię konkretnych słabości, mojej wielkiej nędzy – może też żyłbym w iluzji, że mogę sobie samemu wszystko zawdzięczać i prawdziwy Bóg nie jest mi potrzebny. Dlatego dziękuję dobremu Bogu, że jestem z tej drugiej kategorii, że bez Boga, wiem na pewno, nie potrafię uczynić ani kroku w kierunku prawdziwego życia. Bardzo wielu jest takich, którzy pomimo swoich słabości, żyć bez Boga nie potrafią. Jest jeszcze trzecia kategoria, w której również mogę się odnaleźć. Są to ludzie z opłotków, których Bóg niejako zmusza do wejścia na ucztę poprzez swoje sługi. Św. Augustyn zastanawiał się co to znaczy „zmusić do wejścia”. A przecież często tak bywa, że coś, czy raczej ktoś robi wszystko, abym ominął Jezusowe zaproszenie i trzyma mnie jak na uwięzi nie pozwalając odejść. Ale Bóg ma swoje sługi, którzy na wielorakie sposoby Jego ręką są prowadzeni. To dzięki ich wytrwałej modlitwie wraz z postem i umartwieniem, wypraszają czas nawrócenia tym, którzy byli daleko, i oto nagle zostają niespodziewanie z naciskiem przymuszeni, i wchodzą w Bożą przestrzeń.

Za każdym razem uczestnicząc w Eucharystii, na pewno zdaję sobie sprawę, że zupełnie bez żadnych moich zasług jestem ubierany w szatę godową, jestem przenoszony ze śmierci do życia. To są te wielkie Boże dzieła, które dokonują się podczas każdej Mszy św. Poprzez Eucharystię uczestniczę ze wspólnotą wierzących w dzieło samego Boga, który już dokonał i wciąż dokonuje w każdym z nas wyzwolenia, to znaczy, zanurzam się razem ze zgromadzonymi wokół ołtarza w niezgłębione misterium Jezusowej męki, śmierci i zmartwychwstania.

Pięknie wyraził tę prawdę J. Colomb w książce *Stawanie się wiary*: „Liturgia jednoczy nas wszystkich, jako bezpośredni wyraz naszej wiary, szczególnie w czasie Eucharystii. Akt wiary Kościoła nigdy nie jest równie pełny jak w owej chwili. Nigdy nie ma tak wysokiego stopnia świadomości w zjednoczeniu ze zmarłym i zmartwychwstałym Chrystusem, którego powrotu oczekuje Kościół. Nigdy tak mocno nie uczestniczymy w wierze wspólnoty jak w tej chwili, gdy modlimy się wspólnie, gdy wspólnie składamy ofiarę i wspólnie jednoczymy się z miłością Bożą, która żyje w Jezusie Chrystusie”.

W liturgii eucharystycznej doświadczamy daru jedności, bowiem sprawą tego sakramentu jest jedność Ciała Mistycznego, bez którego nie ma zbawienia – jak powiedział św. Tomasz z Akwinu. Podczas Mszy św. obecny jest Bóg i człowiek, jest niebo i ziemia, są ci, którzy idą w kierunku przekroczenia progu między doczesnością a wiecznością, i ci, co już go przeszli, są aniołowie i grzesznicy, bliscy i dalecy. A wszystko to jest możliwe dzięki Jezusowi. Jesteśmy świadkami czasu minionego, czasu obecnego i czasu, który ma nadejść. Jedną z antyfon eucharystycznych mówi o tym szczególnie wyraźnie: „Boże, który w przedziwnym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę swej męki, dozwól, prosimy, taką czią otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi Twojej, abyśmy nieustannie doznawali w sobie owoców Twego odkupienia”.

Jesteśmy nie tylko wcieleni w Bożą przestrzeń, ale i podniesieni tak jak chleb i wino, które są już Ciałem i Krwią Pańską, podnoszone rękami kapłana. Tak samo my jesteśmy podnoszeni z naszych słabości, z naszych nizin, z naszej przeciętności rękami samego Boga.

II. TAJEMNICE RADOSNE

(RÓŻANIEC)

ZWIASTOWANIE

Co myślisz o sobie? Pewnie nie oceniasz się zbyt wysoko – masz wiele wad i słabości, nie dorastasz do tego, czego wymaga od ciebie Bóg. Ale zauważ: twoja samoocena okazuje się mało ważna w świetle prawdy o zwiastowaniu. Pan patrzy na ciebie inaczej! Niezależnie od tego, jaki jesteś, również do ciebie Bóg posyła swego anioła ze słowem wezwania: „Czy pozwolisz mi stać się człowiekiem?”. To nie jest abstrakcja. Bóg pyta: „Czy pozwolisz Mi stać się sobą?”. On chce się wcielić w twoje życie! On chce posługiwać się tobą, by nieść światu zbawienie!

Powiedz Mu swoje „tak”. Jak Maryja.

NAWIEDZENIE

Jak Maryję, tak i ciebie Pan przynagla do pójścia do bliźniego, by stać się świadkiem Bożej mocy. Czy jest w tobie święta gorliwość, ów pośpiech, który cechował wędrówkę Maryi? Czy jest w tobie gotowość do ofiary i trudu, ta sama, która cechowała maryjne nawiedzenie św. Elżbiety mieszkającej za górami? Jeśli chcesz przeżyć łatwe nawiedzenie, nie dokona się w nim spotkanie Jezusa i Jana, nie pojawi się też w twoim życiu Duch Święty.

Wiernie naśladowaj Maryję.

BOŻE NARODZENIE

Bóg stał się człowiekiem, wchodząc na świat drogą, której na imię „Maryja”. On idzie ku tobie „przez Maryję”. Ty zaś, jeśli chcesz Go spotkać, musisz stanąć na maryjnej ścieżce. Nie trzeba

ci wcale wiedzieć, że ta droga ma u Boga nazwę „Alei Najświętszej Maryi Panny”. Nie musisz być świadomym czcicielem Matki Bożej, ważne jest, byś szedł Jej drogą. Bo nie ten, kto wzywa Jej imienia, jest Jej uczniem, lecz ten, kto postępuje jak Ona.

Wtedy żyjesz tam, gdzie rodzi się Bóg.

OFIAROWANIE

Różne są rodzaje niewoli, w które możemy popaść. Ten ogromny łuk napinają dwa przeciwstawne, wrogie sobie moce, przyciągające świat ku wieczności i ku nicości. Na jego granicach, na granicach niewolnictwa stoją: Najświętsza Maryja Panna i szatan, dwoje odwiecznych nieprzyjaciół.

Dokonaj dziś radykalnego wyboru. Odepchnij od siebie szatana i jego fałszywe błyskotki, odrzuć też wszystko, co jest tylko półśrodkami. Niech twój wybór będzie „krańcowy” – szalony jak u świętych. Postaw wszystko na Maryję. Jak Ona oddaj wszystko Bogu.

Rozumiesz? Wszystko.

ZNALEZIENIE

Iść do Jezusa to wędrować przez życie drogą Jego Niepokalanej Matki. Razem z Nią, w zjednoczeniu z Nią. Stąd motto całego naszego życia to „Totus Tuus”. Bo jak nie zagubić się w tłumie i do końca pozostać przy Maryi, jeśli nie przez włożenie swej dłoni w Jej dłoń i pozwolenie Jej, by Cię prowadziła? Twoja dłoń ma odwzajemniać uścisk Matki – wiedz, że zawierzenie wymaga nieustannego wysiłku. Twoje „tak” ma być bez zastrzeżeń, z całkowitym poddaniem, ufne, że trzeciego dnia spotkasz Jezusa.

Już na początku drogi Maryja mówi, że kto pozna Jezusa, ten będzie miał w sobie nowe życie.

III. APEL MARYJNY

Maryjo, Matko moja. Pomóż mi tego wieczoru dotknąć wielkiej tajemnicy wiary, jaką jest Eucharystia. Ty ją rozumiałaś najpełniej, najdoskonalej. Ty pokochałaś ją bardziej niż najwięksi święci. Uczynź mnie uczestnikiem tej umiłowanej przez Ciebie prawdy zbawienia.

Z pewnością słyszałaś słowa Syna, że On da ludziom swoje własne ciało na pokarm. Czy przeczuwałaś, co one oznaczają? Czy rozumiałaś, że Chrystus będzie karmił wierzących w Niego swoim własnym Ciałem i poił swoją Krwią? I że danie tego pokarmu stoi w jakimś tajemniczym związku z zapowiadaną przez Niego męką i śmiercią?

Słuchałaś i rozważałaś w sercu naukę swego Syna. W swym Niepokalanym Sercu przeczuwałaś nadejście nowego, niebieskiego królestwa, w którym ludzka logika i ludzkie prawo zostaną zastąpione największą Logiką i wypełnieniem Prawa – Bożą Miłością. A Ty, Maryjo, najpełniej miałaś ją w sercu i najdoskonalej nią żyłaś, najdoskonalej też ją rozumiałaś. Więc i te słowa, mówiące o umiłowaniu aż do końca, o oddaniu siebie na pokarm, o wyniszczeniu siebie dla ludzi, te słowa Ty jedyna mogłaś zrozumieć.

One mieszkają w Twoim sercu!

Rozważałaś słowa Jezusa wciąż i wciąż na nowo. Były one przecież tak ważne i niepojęte, a jednocześnie tak bardzo Tobie bliskie. Napomykały o ciele i krwi wziętych z Ciebie!

Bo przecież Chrystusowe Ciało i Krew to ciało z Twego ciała i krew z Twojej krwi! Ty jesteś Matką Chrystusa. Matką bez ziemskiego ojca: Zbawiciel cały jest z Ciebie! To tylko i wyłącznie Twoje ciało i Twoja krew!

Dlatego jesteś błogosławiona przez każde pokolenie!

Maryjo! Przeczuwałaś, że Twoje macierzyństwo rozszerzy się tajemniczo. Byłaś świętym cyborium, wybranym naczyniem, w którym zamieszkał Pan. Niosłaś Go światu – całą sobą, każdym

gestem, każdą chwilą. Ale Bóg chciał czegoś więcej. Już wcześniej Twój Syn zapowiadał, że Twoje macierzyństwo ulegnie rozszerzeniu bez granic, że więzy krwi i zależność fizyczna nie będą miały jakiegokolwiek znaczenia, że liczyć się będzie tylko jedno: życie wiarą w Syna Bożego. Jezus oddał Tobie hołd jako najpełniej wierzącej, nazwał Cię wzorem i Matką nowej rodziny, ale jednocześnie rozszerzył Tve macierzyństwo na wszystkich posiadających Twego ducha zawierzenia bez reszty Bogu, na wszystkich będących jak Ty ludźmi żywej wiary. Kto jest przepełniony wiarą, kto żyje wiarą, w tym mieszka Chrystus. Jak w Tobie.

Maryjo! Nie jest dla mnie ważne, czy byłaś obecna w Wieczerniku, kiedy Jezus przemieniał chleb i wino w swoje Ciało i Krew. Ważne, że u swych początków Kościół otrzymał sakrament eucharystycznej obecności Chrystusa. Z niej czerpał siłę i wzrost. A Ty? Przeżywałaś z radością rozszerzenie się Twojego macierzyństwa na wszelkie kapłaństwo. Słyszysz słowa: „To jest moje Ciało, to jest moja Krew” z ust tych, którzy wspólnie z Tobą utworzyli nową, wieczną rodzinę braci i siostr, i matek Jezusa. To, co mogłaś powiedzieć kiedyś tylko Ty – Matka i Dziewica – powtarza teraz rodząca Chrystusa Eklezja – Kościół. Matka i Dziewica zarazem.

Matko Najświętsza! Ty wiedziałaś, że Jezus pozostanie w Kościele, że musi pozostać z nami do końca świata. Że będzie z nami na wiele sposobów. Wśród nich będzie trwać w Kościele Twa płodna, matczyzna obecność – poprzez te słowa, które Syn wyjął z Twego serca, kiedy łamał i rozdał uczniom chleb konsekrowany swoim słowem, kiedy polecał przechowywać je aż do swego królewskiego powrotu jako największy skarb. „To jest Ciało moje i Krew” – mówią kapłani, w których Jezus zaszczerpił Twego matczynego ducha. Jesteś tak ważna w kapłańskim życiu! Musisz zajmować tam szczególne miejsce Matki i Mistrzyni.

Dziękuję Ci za to.

Wiedziałaś z pewnością lepiej niż najwięksi mistycy, czym jest Eucharystia, jakim jest skarbem dla świata. Ojciec Pio po-

wiedział: „Łatwiej byłoby ziemi istnieć bez słońca aniżeli bez Najświętszej Ofiary”. Co więc mogłabyś Ty powiedzieć? Doświadczam się za bramą nieba.

Tylko wyproś mi u Syna tę łaskę, bym, choć jestem słaby i grzeszny, otrzymał dar miłosierdzia i przebaczenia i stał się uczestnikiem wiecznego szczęścia z Tobą i wszystkimi świętymi!

Ucz mnie, Maryjo, patrzeć jak Ty na ten konsekrowany chleb i wino. Niech moje serce przepelnia to samo, co Tve Niepokalane Serce. Ty, podobnie jak ja, przyjmowałaś Najświętszy Sakrament! Przyjmując Go, wiedziałaś, że Twój Syn jest z Tobą. Wiedziałaś, że Twój Syn Cię kocha. Obym i ja umiał na Twój wzór pokornie uklęknąć i pochylić nisko czoło przed tajemnicą Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Obym i ja potrafił jak Ty w pełni karmić się Boskim Ciałem i Krwią...

I nieustannie dziękował Bogu za tę niezwykłą łaskę. Amen.

Eucharystyczny klucz
Sierpień 2013



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Two Niepokalone zmieni świat!

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ SIERPIEŃ 2013

I. CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ

Czym jest chleb dla człowieka? Bo tak już bywa, że człowiek, dla którego chleb jest pożywieniem, dopiero wtedy, kiedy odczuwa jego brak, zaczyna rozumieć, jak wielkim skarbem jest kromka chleba. Pamiętam jak ks. Cezary Jurkiewicz, mój współbrat, opowiadający często swoje koleje życia, podczas jednej z naszych do naszych pallotyńskich modlitw przytoczył słowa: „Dałeś im chleb z nieba, wszelki smak mający w sobie” – i powiedział, że ich właściwe znaczenie zrozumiał dopiero w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Kiedy zmarł lekarz profesor Breitenbach, jego trzech synowie zaczęli rozdzielać spadek po ojcu zgodnie z jego ostatnią wolą. Były tam stare, ręcznie wykonane meble dębowe, ciężkie dywany i drogocenne obrazy. Przeglądając szuflady, w jednej z nich znaleźli dziwny, twardy przedmiot owinięty w szary papier. Po odwinięciu zobaczyli skamieniałą połówkę bochenka chleba. I wtedy stara gospodyni opowiedziała zdumionym synom historię tego chleba: Było to w czasie I wojny światowej. Starszy pan wtedy właśnie ciężko zachorował. Do tej choroby dołączył się ogólny stan wyczerpania. Potrzebne było dobre odżywianie, ale to były bardzo trudne czasy. Właśnie w tym krytycznym momencie jeden ze znajomych przysłał pół bochenka chleba. Chociaż profesor bardzo się ucieszył z tego prezentu, to nie zjadł chleba. Wiedział, że w sąsiednim domu córka nauczyciela była chora i cierpiała z głodu. Powiedział wtedy: „Co tam ja... sta-

ry człowiek, młode życie bardziej tego potrzebuje”. I musiałam zanieść ten chleb do domu nauczyciela. Jak się później okazało, także jego żona nie chciała zatrzymać tego podarunku, lecz oddała go wdowie, która mieszkała na poddaszu. Ale i tutaj nie skończyła się dziwna podróż chleba. Staruszka zaniósła go bowiem do swojej córki, która razem z dwójką dzieci mieszkała na sąsiedniej ulicy w suterenie. Z kolei córka, patrząc na ten chleb przypomniała sobie starego lekarza, który wyleczył jedno z jej dzieci z ciężkiej choroby i nie wziął za swoją pracę ani grosza. Poszła więc z tym półbochenkiem do mieszkania doktora, a my natychmiast rozpoznaliśmy ten chleb – zakończyła gospodyni. Kiedy pan profesor trzymał znowu w dłoniach ten kawałek chleba i słuchał opowieści o jego wędrowności, był poruszony do głębi i powiedział: „Tak długo, jak wśród nas panuje taka miłość, nie obawiam się o nas”. Ale chleba nie zjadł. Tylko powiedział do mnie: „Zachowamy go, a kiedy zacznie nas ogarniać małoduszność, wystarczy, że na niego popatrzymy”.

Kiedy gospodyni skończyła opowiadać, trzej bracia jeszcze długo milczeli. Wreszcie najstarszy z nich powiedział: „Myślę, że powinniśmy podzielić się tym chlebem. Każdy z nas zachowa swój kawałek jako pamiątkę po naszym ojcu oraz jako przypomnienie tej ukrytej w człowieku siły, która nie opuszcza go nawet w największej potrzebie”.

Cyprian Norwid w wierszu *Moja piosnka* podniósł chleb aż do wysokości Boskiego rodowodu.

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba... Tęskno mi, Panie...”

Żyjąc z dala od Ojczyzny często widzę sponiewierany chleb, porzucony, jakby nie miał już żadnej wartości. Z czym może się kojarzyć taki chleb dzisiejszemu człowiekowi, który słucha o cudzie jego rozmnożenia? Doczesność jest tą pokusą, która wciąż idzie za człowiekiem i usiłuje sprowadzić Jezusa tylko do ziemskiego wymiaru. Ale Chrystus nie daje się zamknąć w ta-

kim ciasnym kole. Dlatego wychodzi na górę. Kto chce iść za Nim musi zadać sobie trud wspinania i szukania. I tłumy szły za Jezusem i byli zasłuchani tak bardzo, że nawet zapomnieli o jedzeniu. Jego słowa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane” były rozumiane dosłownie.

Jezusowy cud rozmnożenia chleba miał już swoją zapowiedź w Starym Testamencie, kiedy to prorok Elizeusz cudownie nakarmił stu ludzi, mając tylko dziesięć jęczmiennych placków. Ale w tym miejscu ogarnia mnie niepokój, bo ci, którzy byli najbliżej nie uwierzyli w niemożliwe rzeczy, które sprawia Bóg. Bo jak wytłumaczyć nie zdziwienie, lecz niedowierzanie sługi proroka, który pyta: „Jakże to rozdzielię między sto ludzi?” W Ewangelii natomiast Andrzej, brat Szymona Piotra mówi do Jezusa: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?”

Jak bardzo potrzebuję Bożej mocy, by móc wciąż przezwyciężać moją ludzką niemoc i wznosić się ponad to, co jest tylko doczesne. Bo można pozostać ze swoim brakiem zawierzenia, ale wtedy jest już tak jak napisał ks. Jan Twardowski: „Widzimy tylko chleb – nie widzimy Jezusa w Komunii Świętej. Widzimy ciało – nie widzimy ducha. Widzimy ludzkie działanie – ale nie widzimy Bożej łaski”.

II. Tajemnice Bolesne

(RÓŻANIEC)

Modlitwa w Ogrójcu

Rozważaj tajemnicę Ogrójca. Czy wiesz, dlaczego Jezus pocił się krwią? Nie z lęku przed cierpieniem. Nie z powodu tego, co miało przyjść, ale z powodu tego, co już Go dotknęło! On

już wtedy cierpiał! Płakał, widząc, że Jego ofiara nie zostanie przez ludzkość wykorzystana. Niekarmiona będzie w ludziach obumierać, nie przyniesie pełnych owoców. Można by zwątpić w sens takiej ofiary, czyż nie? Chyba, że ufa się bez granic Bogu...

To cierpienie Ogrójca wiązało się także z tobą. Ale pamiętaj, że już wiązać się nie musi. Trzeba tylko zacząć żyć tak, jak pragnie tego Bóg. Musisz przyjąć łaski, jakie On nam daje. Karmić nimi siebie. Nieś je innym i mówić im o Maryi, bo tego chce dziś Bóg.

Dziś łaski płyną z Jej Niepokalanego Serca.

BICZOWANIE

Ból fizyczny? Z pewnością nieraz był twoim udziałem. Ale zadaj dziś sobie pytanie: Co zrobiłeś z tym cierpieniem? Czy ofiarowałeś je Bogu za tych, którym grozi cierpienie wymykające się wszelkim ludzkim wyobrażeniom? Wiemy tylko, że jest ono wielkie i że jest wieczne. To cierpienie bycia potępionym.

Czy potrafisz myśleć nie tylko o sobie i swoim bólu, ale także o cierpieniu innych ludzi? Jak bardzo upodobnisz się do Matki Najświętszej, jeśli otworzysz się na Boga nie tylko w chwilach uniesień i pięknych duchowych doświadczeń, ale też w czasie cierpienia, upokorzenia, odrzucenia, przegrywania życia! Od cierpienia i bólu nie uciekniesz, więc co z nim zrobić? Wykorzystaj je w swym dążeniu do świętości i w ratowaniu grzeszników.

Jak Zbawiciel.

UKORONOWANIE CIERNIEM

Pomyśl, czy twoje wyobrażenia o królu, ziemskim władcy, pasują do Jezusa – Króla. Nie? Czy wiesz, dlaczego? Przecież Jezus jest Królem: sam o tym zaświadczył, tak nazywali Go też ci, któ-

rzy włożyli Mu na głowę cierniową koronę. Rzeczywiście, nasz Zbawiciel jest Królem, ale jak sam mówił, Jego królestwo nie jest z tego świata. A Jego korona jest cierniowa: On jest Twoim Panem, bo zbawił nas przez miłość gotową na każde cierpienie.

Czy jesteś gotów współkrólować z Jezusem? Zgodzić się na współcierpienie, by ocalić ludzi przed wiecznym potępieniem?

DROGA KRZYŻOWA

Tyle myśli Bożych puka w tej tajemnicy do naszych serc. Dziś spoglądasz na scenę, w której Jezus bierze krzyż na swe ramiona. Przyjął krzyż, wiedząc, że Jego misja jest bliska wypełnienia. Teraz wszyscy będą mieli możliwość uczestniczenia w radości wiecznej. Niech i ciebie owładnie pragnienie, by nic z tej ofiary nie zostało zmarnowane. Bóg chce, by każda dusza była z Nim w Domu niebieskim. Módl się w zjednoczeniu z Maryją, by Bóg zmiękczył duszę każdego człowieka i wzbudził w nim pragnienie powrotu do dobra. Ucz się uczestniczyć w Jezusowym pragnieniu posiadania dusz.

To, by dusze twoich braci i siostr nie poszły na potępienie, jest również celem twego życia. Dźwigaj swój krzyż tak ochotczo, jak czynił to Jezus. Ofiaruj Mu swoją chorobę, cierpienie, kłopoty, niepewność, by w ten sposób wypraszać dla grzeszników łaskę zbawienia.

ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Jezus umiera na krzyżu. Czy wiesz o tym, że On umiera za ciebie? U Boga nie ma abstrakcji. Gdy Zbawiciel kona w mękach, ma przed oczami konkretne życie ludzkie, konkretne osoby, a ból, który go przenika, jest bólem spowodowanym przez konkretne grzechy. Umierając, spogląda na twoje życie. Pomyśl,

ile musi cierpieć z powodu twych życiowych wyborów, decyzji, które podejmujesz. Zastanów się, ile jest dziś w twoim sercu zła: niechęci do kogoś, może nawet nienawiści, ile pogardy, ile egoizmu, ile myślenia o sprawach tego świata. Spowiadasz się, żałujesz, ale pewne struktury zła wciąż w tobie mieszkają. A może nawet mieszka w tobie na stałe jakiś grzech?

Spróbuj spojrzeć na siebie oczami umierającego Chrystusa. Pomyśl, ile widzi On w tobie powodów, by przyjąć na siebie mękę krzyżową.

III. APEL MARYJNY

Maryjo! Matka Boża! Moja Matko!

Staję dziś przed Tobą, by Ci wyznać, że jestem przy Tobie, że pamiętam o Tobie i że czuwam przy Twoim Niepokalanym Sercu. Chcę być jak najbliżej Twego Serca, bo wiem, że jeśli mam kroczyć drogą naśladowania Ciebie w wierze w Boga, w niezłomnej nadziei na Jego zwycięstwo w świecie i w prawdziwej miłości do Boga i ludzi, to muszę przepełniać się Twoim duchem. By stawać się coraz bardziej Chrystusowy. Tak, by moje usta potrafiły godnie wyznać tajemnicę przeistoczenia, w której uczestniczę podczas każdej Eucharystii. Bym za kapłanem mógł wypowiedzieć święte słowa konsekracji, muszę – jak Ty – być jedno z Chrystusem, muszę mieć Twoją postawę ewangelicznego oddania na służbę dziełu zbawienia.

Dlatego tak jest ważne dla mnie, Maryjo, byś była ze mną, by mnie uczyć na pamięć Ewangelii Twego Syna, byś kształtowała mego ducha. Bo duch jest w „uczniostwie” Jezusa najważniejszy. I wiem, że o wiele istotniejsze od tego, że ja jestem, jest to, że Ty jesteś ze mną, we mnie... Nie ma niemaryjnego kapłaństwa, nie ma też niemaryjnej świętości. Nie ma chrześcijańskiej godności bez Twojej świętości wszczepionej w moje serce. To jasne. Oczywiście. Tamte słowa z Kalwarii: „Oto Syn, oto Matka” w sposób

szczególny odnoszą się do obdarzonych darem służebnego kapłaństwa, ale są skierowane do każdego z nas, którzy zostaliśmy powołani do kapłaństwa powszechnego. Z woli Bożej powstaje głębokie duchowe pokrewieństwo z Odkupicielem – właśnie przez Ciebie, przez Matkę.

Dlaczego przez Ciebie, Maryjo? Testament z krzyża rzuca wiele światła na Twoją rolę w Kościele. Jezus podkreśla Twoją obecność w swoim dziele. Podkreśla Twą niezastępowalność, kluczowość. On przez Ciebie wszedł w historię, dzięki Twej ufnej wierze i bezgranicznej miłości przyszedł na świat. Tyś Go poczęła i zrodziła. Twe macierzyńskie dłonie kształtowały Jego ducha. Tyś uczyła Go patrzeć na świat z miłością. Uczyłaś modlitwy i zaprawiałaś do wyrzeczenia się siebie. Obecny w Tobie Duch Boży uczył Go Ewangelii, którą miał proklamować światu.

Jezus – Syn miał Twego ducha. Tak, Maryjo, dziękuję Ci, że jesteś sercem Jego Ewangelii. Bądź pochwalona, bo bez Ciebie nie byłoby misterium zbawienia. A to misterium trwa. I wciąż zawiera w sobie Twą twórczą obecność. Dlatego musiały paść z wysokości krzyża te krótkie, spowite w welon tajemnicy słowa: „Niewiasto, oto syn Twój; oto Matka Twoja”. Miałaś pozostać Matką, miałaś być wśród nas, by przedłużało się odkupienie Twego Boskiego Syna, by tajemnica Eucharystii stała się dla nas czytelną.

Matko Eucharystii! Jednocząc się z Twoim Niepokalanym Sercem zaczynam rozumieć, że konsekracyjne słowa wypowiedziane nad chlebem i winem mówią o utożsamieniu się Chrystusa z kapłanem, który mówi: „To jest Ciało moje, to jest kielich Krwi mojej”. Ale jest coś więcej. Misterium Eucharystii ogłasza coś jeszcze. Mówi o konieczności zapomnienia o sobie, umiłowania do końca, po oddanie życia.

Bo słyszę: „...które za was będzie wydane, ...która za was będzie wylana”.

Słyszę tu wezwanie, które dobiega do mnie z głębi Twego Niepokalanego Serca: Mam zrezygnować z siebie, codziennie

oddawać życie – by ludzkie serca dotknęło odpuszczenie grzechów, by wielu doszło w swej ziemskiej wędrówce do miejsca, gdzie kończy się czas, a zaczyna niebo. To apel skierowany do każdego z nas, skoro jesteśmy uczniami Chrystusa.

Maryjo! Nie do mnie odnoszą się słowa: „To jest Ciało moje”. O mnie mówią inne: „Ciało za was będzie wydane, ... krew za was wylana.” Uczysz mnie, że podczas każdej Mszy Świętej otrzymuję powołanie do życia dla „biednych grzeszników”. Echo tego eucharystycznego wezwania dochodzi do mnie z tylu miejsc. Czy nie mówiłaś o tym w Fatimie? Czy Twój Syn nie objawił tego św. Faustynie? Czy nie jest to treścią orędzia z Akity i Kibeho? Wszędzie tam, gdzie niebo pochyla się dziś nisko nad nami, Ty objawiasz światu swoje zatroskanie o nasze losy i prosisz o zadośćuczynienie i oddawanie życia za braci, byśmy jak najliczniej znaleźli swe miejsce w wiecznym królestwie. By było nas „wielu”.

Czy dlatego Maryjo żądasz, byśmy stali się żywymi tabernakulami Twego Syna? By Eucharystia stała się definicją naszego życia będącego nieustannym dziękczynieniem Bogu, życia oddawanego za braci, życia gotowego zamierać, by owocować życiem łaski w Twoich dzieciach?

Stałaś pod krzyżem. Odkupienie dokonało się przy Tobie – rozmodlonej i wierzącej. Uczysz mnie tego, dziękuję Ci za to. I wiem już, że w sprawowaniu sakramentu Eucharystii nie może zabraknąć Twej obecności, która byłaś wtedy na Wzgórzu Krwawej Ofiary odnawianej bezustannie na ołtarzach świata. Msza Święta jest przecież pamiątką i uobecnieniem naszego odkupienia, które dokonało się raz – i przy Tobie.

Eucharystia jest sercem odkupienia. Ty jesteś w tym sercu. „To jest moje Ciało i moja Krew”. Eucharystia jest przesycona Twoją obecnością. Jej misterium tworzy ten sam Duch, który kiedyś spoczął cieniem na Tobie w Nazarecie. Teraz ten sam Duch uświęca i przemienia dary Kościoła, „aby stały się Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Gdy wyciągając ręce na chlebem i winem przyzywamy Ducha świętości i mocy Bożej, przywołujemy jednocześnie Twoją obecność. Jesteś wtedy wśród nas. Stajemy się rodziną, a dary ofiarne stają się Ciałem i Krwią Twego Syna. Czuje się Twe ciepło wśród otaczających ołtarz. Jesteś z nami. I o Tobie napomykamy pokornie w modlitwie, prosząc, by Duch Święty sprawił, „abyśmy i my stali się wiecznym darem dla Boga”, i mieli „uczestnictwo w życiu wiecznym z Bogarodzicą Maryją”.

Tak, pomóż nam, Maryjo, stać się uczestnikami życia wiecznego w królestwie Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

Eucharystyczny klucz
Wrzesień 2013



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ WRZESIEŃ 2013

I. GŁĘBOKIE PRAGNIENIE OTRZYMANIA UTRACONEGO DARU

Czytałem kiedyś o sierocińcu w Ameryce, w którym zachowanie ośmioletniej dziewczynki było bardzo tajemnicze. Mianowicie bez przerwy coś pisała na kartkach papieru, a potem chowała je w różnych miejscach, najczęściej w ogrodzie. Zaciekawiona wychowawczyni wezwała dziewczynkę i po rozmowie razem poszły do tych miejsc, gdzie znajdowały się owe tajemnicze kartki. Na każdej z nich było wypisane jedno zdanie: „Kto znajdzie tę kartkę, niech wie, że go kocham”.

Czy zachowanie tej dziewczynki nie przybliży Bożej rzeczywistości? Pan Bóg, który tak bardzo tęskni za człowieczym sercem, często w podobny sposób daje znać o sobie. Sławny francuski kaznodzieja, dominikanin o. Lacordaire w jednym ze swoich kazań użył takiego sformułowania: „Bóg ukrywa się – tak dalece, jak to tylko możliwe – za ścianą z chmur. Gdyby się bowiem objawił w całej pełni, nasza wolność uległaby stopieniu w gorącym słońcu Jego miłości”.

Słowa ze Starego Testamentu, które zapisał prorok Jeremiasz: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość”, albo słowa, które są w Ewangelii według św. Jana: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” – czyż nie są Bożym listem skierowanym do człowieka? Człowiek może i powinien odnaleźć na drodze swojego życia ukrywającego się Boga – o ile będzie Go szukał.

Św. Bonawentura sięga jeszcze po inny obraz wzięty z Pieśni nad Pieśniami, w której słowo „Bóg” nie występuje ani razu, zaś słowo „miłość” użyte jest aż po tysiąckroć. Cytuje on z tej Pieśni słowa, które brzmią wymowniej w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka: „Pod cieniem Jego, któregom pragnęła, siedziałam”. Cień nie jest nieobecnością. By mógł zaistnieć cień, musi być rzeczywistość, od której pada cień. Żyjemy „pod cieniem” Chrystusa, tzn. w Jego pokornej obecności na tym świecie. Obecności, która nie niszczy ludzkiej wolności, bo ani nie jest hałaśliwa, ani przytłaczająca. Żeby ją odkryć, trzeba obok łaski Bożej zaprząć w jej poszukiwanie całe swoje serce i całego swego ducha.

Czy zdaję sobie sprawę, że każda chwila życia dokonuje się pod nieustannym „cieniem” Jezusowej obecności? Stale jestem obdarowywany Jego darami. Ale może być i tak, że ja nawet nie zauważam mojego Darczyńcy, ponieważ – jak napisał Adam Mickiewicz: „Szukasz Boga, On często schodzi po kryjomu i puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu”.

Św. Augustyn zaś, aby pokazać jak człowiek może pobłądzić, posłużył się takim porównaniem: w pięknej, ale niemądrej dziewczynie zakochał się książę i jako zadatek swojej miłości przysłał jej wspaniałe pierścienie zaręczynowe. A ona tak bardzo zachwycona tym pierścieniem zakochała się i to całkowicie w tym kawałku szlachetnego kruszcu. Miłość księcia była już jej niepotrzebna.

Opowiadał jeden z księży, jak poszedł odwiedzić pewną staruszkę. Gdy wszedł do jej skromnego mieszkania od razu zauważył uroczyście zastawiony stół. Biały obrus, kilka filiżanek, niektóre poszczerbione i bez ucha. Szklanki – trochę niedomyte, bo to i wzrok już nie ten. Na talerzu jakieś ciastka, owoce. Zapytał:

- A cóż to za uroczystość?
- A, to moje imieniny, proszę księdza. Przyjdą moje dzieci i wnuki. Właściwie to już powinni być.
- To zaprosiła pani całą rodzinę?
- Proszę księdza, dzieci się nie zaprasza. Przecież to moje imieniny.

I ten ksiądz siedział z tą panią godzinę, dwie. Nikt nie przyjechał. Kiedy opowiadał tę historię – mówił, że do końca życia nie zapomni tej sceny, jak chowała do kredensu filiżanki ze stołu, szklanki i ciastka. Próbowala się uśmiechać. Mówiła, że pewnie zajęci, ale w oczach miała łzy.

Pan Jezus stale obecny w tabernakulum, stale gotowy do rozmowy stoi przed drzwiami człowieczego serca i czeka. A każdej niedzieli wysyła swoje sługi i ma nadzieję, że człowiek zechce przyjąć Jego zaproszenie. Wszystko jest przygotowane. A tymczasem człowiek, jeżeli w ogóle nie zignoruje *zaproszenia*, to bardzo często o Mszy św. powie bez najmniejszej żenady: „Jak wykroję trochę czasu – to pójde może w sobotę wieczorem i będę miał już z głowy”. Dla ilu ludzi, którzy twierdzą, że oczywiście i jak najbardziej są katolikami – chrześcijaństwo jest tylko zbiorem przepisów, które powinno się zachowywać, ale wybierają tylko te, które są do zaakceptowania przez ludzką logikę. Jeżeli człowiek potrafi całym swoim zaangażowaniem opowiadać na przykład o sporcie, o polityce, o pieniądzach, a z kolei kiedy jest w kościele na Eucharystii – nudzi się – czy to nie jest znak, że nadszedł czas nawrócenia. Może słowa przyniesione z nieba, tym razem mocniej do mnie przemówią?

Zanim nastąpiły objawienia Pani Fatimskiej trzykrotnie ukazał się dzieciom anioł. Siostra Łucja tak opisuje te spotkania:

Zbliżywszy się do nas, powiedział:

„Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną”.

Uklęknął i pochylił głowę aż do ziemi.

Porwani siłą nadprzyrodzoną robiliśmy to samo i powtarzaliśmy słowa wymawiane przez niego:

„O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają”.

Po powtórzeniu tego trzy razy, powstał i powiedział:

„Tak macie się modlić! Serce Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych prośb”.

I zniknął.

Atmosfera nadprzyrodzoności, która nas otaczała, była tak silna, że przez długi czas prawie nie zdawaliśmy sobie sprawy z naszego istnienia. Pozostawaliśmy w tej samej pozycji, w której nas zostawił Anioł i powtarzaliśmy ciągle tę samą modlitwę. Obecność Boga odczuwaliśmy tak silnie i głęboko, że nawet nie odważyliśmy się rozmawiać ze sobą. Jeszcze następnego dnia odczuwaliśmy, że nasze dusze wciąż są ogarnięte tą atmosferą, która bardzo powoli zniknęła.

Żadne z nas nie myślało, by mówić o tym zjawieniu. Taka postawa sama się narzucała. To było coś tak osobistego, że nie było łatwo powiedzieć o tym chociażby słowa. Może to zjawienie zrobiło na nas tym większe wrażenie, ponieważ było ono pierwsze.

Następne zjawienie miało miejsce latem. W dniach największego upału prowadziliśmy naszą trzodę w południe do domu, aby ją wyprowadzić znowu pod wieczór. Popołudniowe godziny odpoczynku

spędzaliśmy w cieniu drzew, które otaczały studnię, wiele razy już wspomnianą.

Nagle zobaczyliśmy tego samego Anioła przed nami:

„Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Największemu modlitwy i umartwienia”.

– „Jak mamy się umartwiać?” – zapytałam.

„Z wszystkiego, co tylko możecie, zróbcie ofiarę jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi On jest obrażany i dla uproszenia nawrócenia grzeszników. W ten sposób ściągniecie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z poddaniem cierpienia, które wam Bóg ześle”.

Te słowa Anioła wryły się w naszych umysłach jako światło, które nam pozwoliło zrozumieć, kim jest Bóg, jak nas kocha, i jak pragnie być przez nas kochany. Poznaliśmy wartość umartwienia, jak ono Bogu jest przyjemne, i jak przez nie nawracają się grzesznicy.

Od tego czasu zaczęliśmy ofiarowywać Bogu wszystko, co nas bolało, ale nie szukaliśmy innych umartwień i pokuty z wyjątkiem godzin przebytych na klęczkach przy powtarzaniu modlitwy, której nas Anioł nauczył.

Trzecie zjawienie, wydaje mi się, miało miejsce w październiku albo w końcu września, w tym czasie przerwy obiadowej nie spędzaliśmy już w domu. Jak już wspomniałam pisząc o Hiacyncie, przeszliśmy z Pregeliry (lasku oliwnego należącego do moich rodziców) do Loca de Cabeco okrążając zbocza wzgórza od strony Aljustrel i Casa Velha. Tam odmówiliśmy najpierw różaniec i modlitwę, której nas nauczył Anioł w czasie swego pierwszego zjawienia.

Kiedy tam byliśmy, ukazał się nam Anioł po raz trzeci. Trzymał w ręce kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników”.

Następnie podnosząc się z klęczek wziął znowu w rękę kielich i Hostię. Hostię podał mnie, a zawartość kielicha podał Hiacyncie i Franciszkowi do wypicia mówiąc równocześnie:

„Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!”

Potem znowu uklękął i odmówił z nami trzy razy tę samą modlitwę: „Trójco Przenajświętsza” i znikł.

Poruszeni siłą nadprzyrodzoną, która nas otaczała naśladowaliśmy we wszystkim Anioła, tzn. uklękliśmy jak on na ziemi i powtarzaliśmy modlitwy, które on odmawiał. Siła obecności Bożej była tak intensywna, że prawie całkowicie nas pochłaniała i unicestwiała. Zdawało nam się nawet, że przez dłuższy czas zostaliśmy pozbawieni używania zmysłów. W czasie tych dni wykonywaliśmy nasze zewnętrzne czynności jak gdybyśmy byli poruszani przez tę samą istotę nadprzyrodzoną, która nas do tego skłoniła. Spokój i szczęście, które odczuwaliśmy, były bardzo wielkie, ale tylko wewnętrznie, najzupełniej skupiające duszę w Bogu. A również osłabienie fizyczne, które nas ogarnęło, było wielkie.

II. TAJEMNICE BOLESNE

(RÓŻANIEC)

MODLITWA W OGRÓJCU

Cierpienie Ogrójca wiązało się także z tobą. Ale już wiązać się nie musi. Musisz tylko zacząć żyć tak, jak pragnie tego Bóg. Musisz przyjąć łaski, jakie Ci daje Pan. Karmić nimi siebie. Nieś je innym i mówić im o Maryi, bo tego chce dziś Bóg. Dziś łaski płyną z Jej Niepokalanego Serca.

Pomyśl, czy i dziś twój Chrystus to Chrystus z Ogrójca. Czy nie patrzy na Ciebie ze smutkiem, bo kwiaty łaski sypane z Jego rąk nie zmieniły jeszcze pustyni twego serca w Boży ogród? A mogły. I wciąż mogą!

BICZOWANIE

Pobożność chrześcijańska słusznie kojarzy biczowanie Jezusa z Jego wynagradzaniem za grzechy przeciwko czystości. Kiedyś święci biczowali swe ciało, by je okiełznać w jego nieczystych odruchach i pragnieniach. Chcieli w ten sposób pomniejszyć cierpienie biczowania zadane Synowi Bożemu.

Czy potrafisz dostrzec ten święty związek, który zachodzi pomiędzy odepchnięciem przez ciebie pokusy a siłą biczów spadających na Ciało Zbawiciela? W historii zbawienia czas nie ma znaczenia: Chrystus swą ofiarą sprzed dwóch tysięcy lat osiągnął twego serca, a ty możesz „wejść” w tamtą chwilę, kiedy na Twojego Odkupiciela spadają razy zadawane przez rzymskich żołnierzy. Tak, Jezus cierpi biczowanie również dziś, a ty w swoim „dziś” możesz pomniejszyć tamto cierpienie.

UKORONOWANIE CIERNIEM

Jesteś chrześcijaninem, to znaczy, że masz naśladować Chrystusa. A On nigdy nie nosił królewskiej korony. Jego władza nie przejawiała się ani w skarbach, ani w przepychu czy w kaprysach i egoistycznych rozkazach. Nie mieszkał w pałacach otoczony służbą. Nie miał gdzie skłonić głowy, bywało, że cierpiał głód i zimno. Był ubogi. Jeśli znowu zapytasz: „Co to za król?”, to najprawdopodobniej nic jeszcze nie rozumiesz z Bożej Prawdy, a świat jest dla ciebie ważniejszy niż wieczność. Czyli... czas na nawrócenie!

Czas, byś zrozumiał, że Jezus to jedyny prawdziwy Władca – w kategoriach innych niż tego płytkiego świata.

DŹWIGANIE KRZYŻA

Spójrz na Szymona z Cyreny, który z niechęcią pomaga Jezusowi. Jak okropnie jest otrzymać pomoc od kogoś, kto nie chce pomóc. Zawsze pamiętaj, że Jezus kocha radosnego dawcę. Popatrz więc na swoje codzienne obowiązki i proś Jezusa, byś nie był jak Szymon, podejmujący zadania z gniewem, niechęcią, może nawet z nienawiścią. Jaką masz przy tym zasługę? Umyłeś kolejne naczynia, wyczyściłeś stół, ale w twojej kuchni nie ma miłości. I żadna dusza nie została zbawiona ani nawrócona.

Wszędzie masz możliwości zdobywać dusze dla Chrystusa. Ucz się od Maryi radosnej służby Bogu i niesienia nieustannej pomocy Jezusowi obecnemu w twoich braciach.

ŚMIERĆ NA KRZYŻU

Fakt, że Jezus umiera za ciebie jest dowodem na to, że jesteś dla Boga tak ważny, iż Zbawiciel nie waha się oddać dla ciebie życia. Jaki jest powód, że tak bardzo cię umiłował? Nie, nie szukaj przyczyn miłości Bożej w sobie! Nie rozmyślaj o cnotach, do których dążysz, o twej coraz większej duchowej dojrzałości i o tym, że chcesz być święty. Jezus kocha cię bez twoich zasług. Bóg kocha, bo chce być z tobą, teraz i na wieki.

Pomyśl, czy to nie cud? Oto Bóg pokochał cię takiego, jaki jesteś.

III. APEL MARYJNY

Bądź pozdrowiona, Maryjo, służebnico Boga, służebnico Chrystusa. Bądź pozdrowiona Ty, która chcesz być moją służebnicą! Służebnicą mego zbawienia.

Z trudem przechodzą mi, Matko, przez usta te słowa... Ale tak, w moim życiu Ty jesteś służebnicą! Chcesz mi służyć i słyszysz, nawet kiedy się wzdrygam, uciekam, mówię „nie” albo z fałszywej pokory wołam, że nie jestem tego godzien. Jednak dziś, gdy patrzę na misterium Twego życia, zaczynam rozumieć, że muszę zgodzić się na Twoją świętą posługę, na Tve zbawcze posługiwanie w moim życiu. Tak, chcę się zgodzić na wszystko, co daje mi Bóg. A daje mi też Ciebie – za Matkę i służebnicę.

Wiem, że tylko wtedy będę stawiał pewne kroki na drodze ku niebu.

Maryjo! Ta prawda zawsze mieszkała w moim sercu. Czy nie modłę się do Ciebie, byś mnie chroniła, wybawiała od złych przygód, zapewniała wszelką pomoc z nieba? Wszak jesteś moją Matką. A czy matka nie jest służebnicą swoich dzieci? Czy codziennie nie oddaje za nich swego życia?

Matko Najświętsza! Dziś świadomie powtarzam: Proszę, bądź dla mnie taką Matką. Bądź Służebnicą mojego życia wiecznego. Proszę, byś mi usługiwała w sprawach mojego zbawienia!

Maryjo. Najpierw Bóg oddał Tobie swego umiłowanego Syna: zawierzył Ci Jego istnienie, złożył Go w Twym niepokalanym łonie i w Twych świętych dłoniach. Dał Ci Go. Dostałaś nad Nim władzę i mogłaś z Nim zrobić, co chciałaś.

Oto, jakim zaufaniem obdarzył Bóg człowieka. Ludzkiej istocie powierzył losy swego Syna. W Twoim przypadku nie zawiódł się... Bo na zaufanie Boga odpowiedziałaś zaufaniem. Na oddanie – oddaniem. Na zawierzenie – zawierzeniem.

Patrzysz na mnie w milczeniu, jakbyś chciała powiedzieć, że powyższe zdania powinienem skierować nie tylko do Ciebie, ale też do siebie samego. Bóg też mi zawierzył to, co dla Niego najcenniejsze. Może drugiego człowieka z jego zbawieniem? I swój dar życia wiecznego, który dał mi, ufając, że go nie wykorzystam przeciw Niemu? I losy rodziny, wspólnoty, Ojczyzny?

Bóg dał mi dar – co z nim robię? Wstyd, ale niewiele mam wspólnego z Tobą, Maryjo. Bo Ty wiedziałaś, że to nie był dar

dla Ciebie, lecz dla świata. Ty z Niego nie korzystałaś, Ty mu służyłaś. Oddawałaś życie, by ten Dar mógł zmienić życie innych. Byłaś Służebnicą Daru. A jak jest ze mną? Czy wszystko nie kręci się wokół mnie? Może wszystko ma sens tylko wtedy, kiedy mi służy, a nie wtedy, kiedy ja mam możliwość służenia?

Maryjo! Inaczej traktowałaś Boży dar. On zbliżył Cię jeszcze bardziej do Boga. Dar i władza, jaką pozwolił Ci mieć Bóg, nie była dla Ciebie pokusą usamodzielnienia się, czyli odejścia od Boga i decydowania samemu o swoim życiu i życiu innych. Bo kiedy Bóg powierzył Ci Jezusa, Ty Go Mu nie zabrałaś i z Nim nie odeszłaś, lecz stanęłaś jeszcze bliżej Boga Ojca, razem z Nim troszcząc się o Syna, wsłuchując się jeszcze pilniej w Jego głos i słowa pouczenia. Byłaś służebnicą zjednoczoną z Bogiem.

Nie ma znaczenia, że czas upłynął, że miejsce inne. Potrzeba zbawienia dziś jest taka sama jak wtedy, w czasach, kiedy Syn Boży i Twój Syn wędrował ku ludzkim duszom: nauczał po synagogach, na placach miast, na brzegu morza, czynił cuda i dawał znaki. Jego nauka i Jego łaska są dziś tak samo obecne jak przed dwoma tysiącami lat. I tak jak wtedy, tak i dzisiaj Jezus potrzebuje apostołów, woła o świadków, prosi o naszą służbę. Może nie mam, Maryjo, powołania do bycia apostołem, może nie zostałem wezwany do składania świadectwa... Ale jedno jest pewne: mam trwać przy Jezusie jak Ty. Mam współdziałać. Mam być czynny, zaangażowany całym sobą – jak Ty. To znaczy zaangażowany w oczach Boga, niekoniecznie ludzi. Bo Ty w swym życiu nigdy nie wyszłaś przed szereg zwykłych ludzi. Nawet w Kanie Twoja interweniowałaś dyskretnie, poza tłumem weselników. Tak i ja mam być czynny – bardzo czynny – ale nie w oczach ludzi, lecz przed Bogiem. To właśnie jest klucz do misterium zbawienia, w którym Twój Syn był sam. Sam z Ojcem.

Maryjo! To, co najważniejsze w dziejach świata, zdarza się poza światem. Ludzkie dzieje – losy moich najbliższych i tych, z którymi nie mam nic wspólnego, losy ukochanych i nieprzy-

jaciół – ich życie zmienia przede wszystkim modlitwa. Ona jest potężniejsza niż najpotężniejsze działanie, bo daje miejsce Bogu i pozwala Mu toczyć świat tam, gdzie On chce. A On chce naszego dobra.

Maryjo! Ja też mam służyć sprawie zbawienia. Mam się nauczyć modlić jak Jezus. Mam nauczyć się słuchać głosu Boga i pełnić Jego wolę. Mówić „fiat” – niech mi się stanie, jak Zbawiciel w Ogrójcu i jak Ty, Maryjo, w Nazarecie. Przecież wiem, że tamta chwila zwiastowania była dla Ciebie trudna, że towarzyszył jej lęk i obawa o to, co przyniosą następne momenty życia. A jednak mówimy, że to tajemnica radosna, bo większość naszych obaw z perspektywy nieba to radość. Ale są i takie, które zawsze zostaną bolesne. Będą miały głęboki sens, niezwykle znaczenie, ale pozostaną cierpieniem. Cierpieniem koniecznym, by świat wędrował Boskim śladem, by wola Boża była spełniana na ziemi tak jak w niebie.

Daj mi, Maryjo, zrozumieć, że udział w dziele zbawienia to zwykle odejście w cień, wycofanie się z publicznej działalności, odsunięcie się od mikrofonów, ukrycie przed blaskiem reflektorów. Teraz widzi mnie tylko Bóg. Teraz jestem prawdziwy. I z Tobą, Maryjo, mówię Bogu „fiat” na Jego wolę.

Wiele masz mnie do nauczenia, Maryjo. Potrzebuję Twego przykładu, Twojej rady, Twojej opieki i ochrony. Ucz mnie każdego dnia, że jestem – jak Ty – powołany do służenia i że w służbie Bogu i ludziom ukryta jest najwyższa radość i szczęście. Ucz mnie, że to Twoja droga. Droga do życia wiecznego.

Amen.

Eucharystyczny klucz
Październik 2013



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

EUCHARYSTYCZNY KLUCZ PAŹDZIERNIK 2013

I. W DRODZE NA EUCHARYSTIĘ

Glasgow jest miastem, w którym dzwonów nie słysząc,
mimo licznych i pięknych wież kościelnych wyciosanych
z kamienia.

Jedne są jak wieże obronne,
inne – jak strzały wycelowane prosto w niebo.

Według tutejszego prawa, jakie pozostało z religijnych wojen,
katolikom dzwonić nie wolno.

Nasi bracia, którzy kiedyś odeszli na znak protestu,
tworząc z kolei całą mozaikę przeróżnych grup religijnych,
budowali swoje własne kościoły.

Teraz nie wiadomo co z nimi zrobić, bo te, które jeszcze nie
zostały przemienione na różne biznesy,
stoją puste i smutne.

Ludzi zaś pełno w dużych magazynach sklepowych,
bo na oścież są otwarte w świątek i piątek.

W takiej oto scenerii w niedzielny poranek
na skrzyżowaniu Dumbarton Road i Byres Road słysząc, i to
coraz głośniej, polską mowę.

Moi współziomkowie idą do maleńkiego i uroczego kościoła
św. Szymona.

I tak kolejne już pokolenia w tym miejscu karmią się Jezuso-
wym słowem i Jezusowym Ciałem.

A potem wychodząc, na pewno mają świadomość, choćby
nawet niewielką, że nie tylko spotkali, ale przyjęli Boga.

Bo skąd wzięłaby się zwycięska walka, o której nikt nie wie.

Statystyki cóż mogą powiedzieć
o cierpieniu,
o przyjaźni,
o miłości,
o wierności,
gdzie dokonują się ludzkie wybory,
gdzie prawdziwe rodzi się życie?

Małeńki kościół św. Szymona jest szczyptą drożdży
otoczony z jednej strony młynem, gdzie ziarno ścierane jest
na mąkę,
a z drugiej – ludzkim życiem, które się toczy,
jak w każdym wielkim mieście – niczym ciasto w dzieży.

NA ZAKOŃCZENIE EUCHARYSTYCZNYCH ROZWAŻAŃ Z PROŚBĄ DO MATKI BOŻEJ I MATKI NASZEJ

Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort radzi, aby zapraszać do uczestnictwa w Eucharystii Maryję. Obecność Niepokalanej przy nas, zwłaszcza w czasie Eucharystii, jest dla nas jakąś wielką tajemnicą, jest jakimś rozwiązaniem problemu kenozy Chrystusa. Bo Eucharystia jest kenozą, czyli wyniszczaniem się Boga-Człowieka. Ks. Tadeusz Dajczer w książce *Rozważania o wierze* tłumaczy to w ten sposób, że „Największa świętość, Jezus Chrystus, styka się z twoją grzesznością i twoją niegodnością. To jednak nie znaczy, że masz unikać Eucharystii, przecież będziesz tym bardziej godny, im będziesz częściej do Niej przystępował. Jezus z miłością czeka na ciebie, On chce przychodzić, aby ciebie przemieniać, by cię uświęcać, byś stawał się coraz bardziej godnym Jego przyścia”. I Maryja w tym procesie jest konieczna, bo Ona zawsze prowadzi do Jezusa, bo Ona ma tylko jeden cel: ukazać Owoc swojego łona. To dzięki Niej do Jezusa dochodzi się drogą najpewniejszą i najkrótszą. Dlatego wielkim

nieporozumieniem jest obawa tych, którzy twierdzą, że Maryja swoją obecnością może nam przesłonić Chrystusa. A przecież w tej tajemnicy zbliżania się Boga do człowieka jest całkowicie odwrotnie, bo przecież dzięki łasce wiary, zdaję sobie sprawę, kim jest Bóg i kim ja jestem biedny człowiek ze swoją wielką niegodnością i grzesznością. Jeżeli naprawdę pragnę coraz bliżej być z Jezusem – to proszę, aby Matka Boga i Matka każdego człowieka była w tej tajemnicy obecna. Bo tylko Ona jest w stanie zmniejszać wyniszczanie się swojego Syna. Tylko Jej ręce i tylko Jej usta są jedynie czyste i niepokalane. I dlatego przez Jej obecność, przez Jej wstawiennictwo mogę być obdarowany owocami, jakie daje Przenajświętsza Eucharystia.

Chrystus Pan w momencie najważniejszym dla świata, kiedy był przybity do krzyża, na którym dokonał dzieła Odkupienia, *wtedy* dał każdemu człowiekowi swoją Matkę. Bo Matka robi wszystko, aby tylko ochronić swoje dzieci przed niebezpieczeństwami, które potrafią uśmiercić i to śmiercią na zawsze. Żeby być tego świadomym, trzeba mieć żywo w pamięci Boże słowa z Księgi Apokalipsy: „I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa”.

Może dziwić niezrozumiałe dla człowieka zachowanie i sposób w jaki Pan Jezus reaguje na prośbę swojej Matki na przykład w Kanie Galilejskiej. Otóż w Księdze Rodzaju, kiedy pierwsi rodzice dali się zwieść i zgrzeszyli, Pan Bóg mówi do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę”.

A więc użyte przez Pana Jezusa słowo „niewiasto” – to nie brak szacunku do Matki, ale nawiązanie do historii zbawienia, która rozpoczęła się w momencie pojawienia grzechu. W miejsce Ewy pojawia się nowa Ewa – Maryja. I w miejsce Adama wchodzi nowy Adam – Jezus Chrystus. Słowo „niewiasto” raz jeszcze zostanie wypowiedziane w kulminacyjnym momencie

ludzkich dziejów, mianowicie z wysokości krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój.” Chrystus nie nazywa Maryi Matką i nie nazywa Jana po imieniu, bo On daje swoją Matkę każdemu, by każdy mógł mieć Matkę i aby każdy zechciał stać się Jego „umiłowanym uczniem”.

Każdy człowiek nosi w sobie dziedzictwo Adama i Ewy. Chciałby przede wszystkim panować nad sytuacją. Poznać, wiedzieć i rozumieć jak sprawy się mają. Realizować swoje plany. Iść drogą, którą sam sobie wybierze. A kiedy tak się nie dzieje – wtedy zaczyna wątpić. Tylko Maryja, jedna jedyna, zgodziła się pozostawić to wszystko Bogu. Mimo że swoje życie wyobrażała sobie całkiem inaczej, to jednak podczas zwiastowania wypowiedziała swoje „fiat” – „Niech mi się stanie według słowa Twe-go”. Zaufała Bogu i to zaufała całkowite. Od razu też poznała, jak wiele ta zgoda na Boże plany kosztuje. Bo oto zrezygnowała z macierzyństwa, a teraz musi przyjąć na siebie macierzyństwo tak nadzwyczajne, że całe Jej życie potoczy się inaczej, niż sobie to wyobrażała. Rozpoczyna się od Józefa, któremu nie wiadomo jak wytłumaczyć zaistniałą sytuację. Przeżywa upokorzenie, przeżywa smutek, samotność. Ale Ona ze swoim bezgranicznym zaufaniem w tych wymaganiach rozpoznaje Boga. A jest to dopiero początek drogi. Kiedy przyjdzie czas rozwiązania, Józef będzie szukał i nie znajdzie dla Niej miejsca w Betlejem. Boży Syn urodzi się w stajni, w miejscu przeznaczonym dla zwierząt. Potem król Herod w swojej wściekłości dokona rzezi Niewiniątek. Tyle niemowląt zabitych. Tyle rodzin w żałobie. I trzeba będzie dalej wierzyć Bogu i śpiewać: „Wielbi dusza moja Pana”. Ufała w każdej sytuacji, że właśnie w ten sposób realizuje się Boży plan zbawienia, choć po ludzku jest taki niezrozumiały i taki trudny do przyjęcia. Ale Maryja będzie się godzić na to, co Bóg da, dlatego pod osłoną nocy opuści swój rodzinny kraj, razem z Jezusem i Józefem pójdzie w obce strony przez zieloną granicę? Po powrocie do Nazaretu będzie prowadzić normalne życie i przez trzydzieści lat nic szczególnego się nie wydarzy poza trudną

odповідzią 12-letniego Syna: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Później Chrystus będzie nauczał o królestwie Bożym. I znowu Maryja będzie musiała słuchać bardzo trudnych słów swojego Syna: „Co Mnie i Tobie niewiasto?”. Innym zaś razem usłyszy: „Któż jest moją matką? Ten, kto słucha słowa Bożego i wypełnia je”.

W taki trudny i niezrozumiały sposób Pan Bóg prowadzi Ją aż na Golgotę. I tam na Kalwarii Maryja, jak pisze ks. Ludwik Evelyn – „nie tylko powie: «Oto ja służebnica Pańska» – to jeszcze było łatwe – ale: «Oto Sługa Pański – niech Mu się stanie, niech nam się stanie...» Tam to Maryja stała się w pełni matką, tam dała wszystko, tam dostosowała się do wszystkich myśli, wszystkich pragnień, całego posłannictwa Tego Człowieka, który był zarazem Jej Synem i Jej Bogiem. Tam zrodziła Go po raz drugi: w Jego Odkupieniu, w Jego Dziale. A to dlatego, że wyraziła doskonałą zgodę”.

Jej wiara była prawdziwie doskonałą, a nauczyła się jej przez posłuszeństwo, zgadzając się na wszystkie wymagania, które Bóg stawiał na Jej drodze. Nie rozumiejąc ich całkowicie, godziła się z wolą Boga. A przecież jakże trudno było w nich zobaczyć, że to są te wielkie rzeczy, które Pan uczynił w niskości, rozczarowaniu, zdruzgotaniu, cierpieniu, w rozdarciu duszy swej służebnicy.

Boża Matka, Maryja w Ewangelii jest bardzo mało widoczna – jedynie tylko od czasu do czasu dyskretnie wspomniana. Jej obecność jest tajemnicą w dziele Odkupienia. To Ją wybrał Bóg, aby pośredniczyła w rozdawnictwie łask. I rozdziela, nie wnioskując, czy ktoś jest wart, czy też nie. Nie segreguje ludzi, jak żadna matka nie segreguje dzieci na mądre i głupie. Jest tylko jedno kryterium – własne. Ks. prof. Włodzimierz Sedlak ujął to w ten sposób: „Dla Niej całe chrześcijaństwo jest ustawicznym matkowaniem i ofiarowaniem siebie, by cel, który zakreślił Jezus swoim cierpieniem – realizował się. Ona wie, że w ludzka dusza

musi zostać przemieniona, tak jak ziemia, którą trzeba przeorać na nowe skiby, aby poczuć nowy świat Ewangelii. To właśnie zależy od Jej matkowania”.

II. Tajemnice Chwalebne

(Różaniec)

Zmartwychwstanie

Nie bój się przyznać sam przed sobą, że czasem trudno ci wierzyć. Nawet Apostołowie zwątpili w Jezusa, kiedy Ten zawisł na krzyżu. W tamtych godzinach jedynie Maryja potrafiła niezachwianie ufać Bogu. Po złożeniu Jezusa w grobie Maryja pozostała sama żywą pochodnią wiary, przygotowując się na przyjęcie radosnego i zaskakującego orędzia o zmartwychwstaniu. W ciemnościach, które ogarnęły ziemię, ona jedna – Maryja – wierzy całkowicie Bogu.

Ucz się od Niej, że gdy ogarnia cię głęboka ciemność, trzeba oddać się Bogu bez reszty.

Wniebowzięcie

Nie jest Ci dana szczególna łaska, która była udziałem pokolenia Maryi – łaska oglądania Jezusa twarzą w twarz... O wszystkim dowiadujesz się z Pisma Świętego. Stamtąd wiesz, że po zakończeniu swej misji na ziemi Chrystus wstąpił do nieba. Czytasz, że po swym zmartwychwstaniu czterdzieści dni umacniał wiarę Apostołów i pouczał ich o prawdach Ewangelii.

Nie było ciebie wśród nich. Potem uniósł się w ich obecności do nieba. Nie było ciebie tam? Nie było i nie widziałeś Jezusa. Ale był tam Jezus, który ciebie widział! Jeśli w to uwierzysz,

będziesz potrafił przekroczyć próg tajemnic różańcowych jako tajemnic twojego zbawienia.

Zesłanie Ducha Świętego

„Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela...”. Tak mówisz, wyznając swoją wiarę. Dziś dodaj do swego Credo osobistą odpowiedź na pytanie: „Co to znaczy, że On jest moim Panem?”. I jeszcze: „Jak On mię ożywia? Czy czuję w sobie Jego obecność? Czy pozwalam Mu się prowadzić? I może na koniec: „Czy widzę, czy czuję, czy wiem, że On mnie odnawia i przemienia?”. Dla Ducha Świętego jesteś konkretną osobą. A czy dla ciebie Duch Święty jest konkretem?

Duch Święty jest mocą, która jednym uderzeniem łaski może zmienić świat. A gdyby uwolnić tę moc? Czy próbowałeś kiedyś? Przecież On chce twego dobra bardziej niż ty sam. Warto więc zamienić się rolami: niech On przejmie stery twojego życia.

Wniebowstąpienie

Spójrz na swoje życie z perspektywy nieba. Czy nie wywraca się do góry nogami uznawana przez ten świat skala wartości? Czy to, co ważne dla tego świata, nie okazuje się rzeczą nieistotną dla nieba? Zamknij oczy i spróbuj przeniknąć zasłonę wieczności. Co widzisz oczyma wiary? Czyż nie Maryję, która pochyła się ku nam, by wskazać drogę, by pomóc nam pójść ścieżką prowadzącą do wniebowzięcia?

Niech twoja wiara oświecla przed Tobą horyzont wieczności. Ucz się spoglądać z pełną ufności nadzieją na Matkę Bożą. W Niej dostrzeż drogę do nieba: drogę wiary, ufności, pokory, czystości, męstwa, służby.

UKORONOWANIE

Otwierasz księgę ostatniej tajemnicy różańcowej i co słyszysz? Maryja jest Królową! Jest władczynią całego nieba i całej ziemi. Także twoją – twojego ciała i duszy, twojej sfery ducha, ale i twoich finansów, kariery, wszystkiego, co zdawałoby się, przynależy tylko do sfery świeckiej. Nie ma w twoim życiu czegoś takiego jak domena życia bez Boga.

Nie używaj więc dwóch kryteriów: innego w pracy, innego w świątyni, innego w rozmowie z ludźmi, innego w rozmowie z Bogiem. On uczynił Maryję Królową życia twojej doczesności i wieczności. Królową masz jedną w każdym wymiarze życia.

III. APEL MARYJNY

Matko Różańcowa, Maryjo! Patronko październikowych dni, ucząca nas modlitwy, która ma moc zmienić świat!

Gdy dziś pochylam się razem z Tobą w modlitewnym skupieniu nad tajemnicami życia Jezusa, wszystkie one wysyłają do mnie jeden, ten sam głośny sygnał. Mówią o miłości i zapraszają do miłości. Każda tajemnica różańcowa mówi o miłości Boga i naszej. Udziałem w dziele zbawienia będą cieszyć się ci, „którzy Go miłują”.

Pytam Cię więc dzisiaj, Maryjo, o miłość. Pytam, jak żyć, by mieć udział w zmartwychwstaniu Jezusa.

Pytam cię, Matko moja, jak żyć, bo Ty znasz odpowiedź na to pytanie. Powtarzasz słowa swego Syna: „Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem”. Pokazujesz, że mam kochać miarą najwyższą – miarą Jezusa. Czy nie o tym mówiłaś w portugalskiej Fatimie? Prosiłaś, bym kochał aż do oddania życia za tych, którzy po ludzku zasługują tylko na karę piekła.

Maryjo! Twe pełne miłości Niepokalane Serce uczy mnie, że każdego dnia mam być świadkiem miłości. W codziennym szarym życiu mam chwalić Boga i służyć Mu. Jak Ty czyniłaś to w Nazarecie, domu Elżbiety, Kanie Galilejskiej, pod krzyżem na Golgocie.

Naucz mnie, Maryjo, żyć jak Ty. Niech i każda chwila mojego życia będzie oddana Bogu. Niech jak najmniej tego, co składa się na moje życie, pozostanie bezowocne albo – co gorsza – owocujące złem. Wyproś mi, Maryjo, łaskę kochania Boga i kochania ludzi, zapominania o sobie i o własnych receptach i planach na życie. Niech codziennie patrzę na Ciebie. Niech pamiętam, że Bóg nie obiecał Ci radości na tym świecie, bo ten świat nie jest celem niczyjego życia! Bóg chciał dać Ci niebo – łaskę zjednoczenia z Nim na wieki! Bóg chciał dać Ci wieczną radość z tego, że Tve życie pełne trudu i cierpienia otworzyło przed wieloma ludźmi bramy nieba. To dlatego byłaś najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi! Każda chwila Twego życia pomnażała to, co ma wartość wieczną – dobro rodzone w miłości. A ono nie przemija.

Maryjo, pomóż mi być jak Ty. Pomóż mi nie marnować życia dla życia. Pomóż mi wykorzystać je dla wieczności.

Chcę być jak Ty, Maryjo. Chcę oddać się na służbę Bogu w zapomnieniu o sobie, w miłości do ludzi, w zatroskaniu o zbawienie jak największej liczby ludzi. Dziękuję Ci, że uczysz mnie, że tylko to jest ważne!

I jeszcze jedno, Maryjo. Przypominasz mi dzisiaj o najważniejszej tajemnicy – o mojej obecności w tajemnicach różańcowych. To wszystko działa się dla mnie. Ilekroć odmawiam i pochylam się nad tajemnicami różańcowymi, Ty, Matka Boża Różańcowa, zapraszasz mnie, bym stał się uczestnikiem tamtych wydarzeń. Zapraszasz, bym wszedł na różańcową scenę, bym stał się świadkiem, więcej: chcesz, bym był uczestnikiem tamtych zdarzeń, bym zaangażował się w dzieło Twego Syna. Tak jest z każdą tajemnicą. Mam tam być... Być blisko.

Różnie wygląda ludzka wędrówka. Ilu z nas zgadza się na to, że czasem trzeba iść pod górę trudną, męczącą drogą? Ilu z nas rozumie, że trzeba przyjmować cierpienie, które Bóg nam zsyła? O to właśnie prosiłaś w Fatimie... Prosisz dziś o rzeczy trudne, bo sytuacja świata jest już tak trudna, że zwykłe środki go nie ocalą. Fatima wskazuje trudną drogę: drogę krzyża. Pokazuje, że na chorobę współczesnego świata potrzeba radykalnego lekarstwa: codziennego cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem.

Powiedz mi Maryjo: Masz nie tylko modlić się za świat. Masz też nie uciekać od cierpienia, masz nadać mu zbawczy sens, wykorzystać je. Jeżeli Bóg zsyła ci godzinę drogi krzyżowej, wejdź na nią jak Chrystus. On potrzebuje twego współcierpienia, by ratować świat.

Powiedz mi: Nie bój się, nie będziesz tam sam. Idź wpatrzony w Chrystusa, a będę przy tobie jako Twoja Matka. Będę z tobą – Serce przy sercu. Będę widzieć w tobie swoje odbicie: swą gotowość do cierpienia, swe pragnienie ocalenia ludzi przed piekłem, swą miłość do Boga.

Tak, Maryjo. Chcę być blisko ciebie! Najbliżej będę przy tobie w cierpieniu, które przyjmować będę jak ty – dla zbawienia świata.

Naucz mnie, Maryjo, że samo wejście w cierpienie nie oznacza już, że idę drogą krzyżową, która owocuje zbawieniem. Trzeba jeszcze jednego: zjednoczenia z Chrystusem, ofiarowania jak On Bogu swego cierpienia jako daru mającego wyjednać przebaczenie dla grzeszników. Cierpienie wynagradzające... Wielka jest jego rola. Jednak znaleźć je można tylko przy Chrystusie, obok ciebie, Maryjo, w codziennym wędrawaniu, w którym wszystko, co mogę, oddaję Bogu w duchu wynagrodzenia za grzechy świata.

Naucz mnie, Maryjo, tak żyć i tak cierpieć. Naucz mnie, jak pomagać Jezusowi zbawiać świat!

Amen.

Nabożeństwo pierwszych sobót



Niech Serce Twoje Niepokalane zmieni świat!

NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH SOBÓT

I NIEPOKALANE SERCE MARYI

Fragment *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Poznań 2003, s. 124-125.

174. W dzień po uroczystości Najświętszego Serca Jezusa Kościół obchodzi wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi. Bezpośrednie sąsiedztwo tych dwóch obchodów już samo w sobie stanowi znak liturgiczny ich ścisłego związku: *mysterium* Serca Zbawiciela rzuca światło i odbija się w Sercu Matki, będącej jednocześnie towarzyszką i uczennicą. Jak uroczystość Najświętszego Serca Jezusa jest syntetyczną celebracją zbawczych tajemnic Chrystusa, których źródłem jest Serce, tak wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi jest całościową celebracją „serdecznego” współudziału Matki w zbawczym dziele swego Syna, poczynając od wcielenia aż do Jego śmierci, zmartwychwstania i zesłania daru Ducha Świętego.

Cześć dla Niepokalanego Serca Maryi rozpowszechniła się bardzo po Jej objawieniach w Fatimie w 1917 roku. W 25. rocznicę tych objawień, w 1942 roku, Pius XII zawierzył Kościół i cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi, a w 1944 roku wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi zostało rozszerzone na cały Kościół.

Formy kultu Niepokalanego Serca Maryi – zachowując nieprzekraczalny dystans między Synem, prawdziwym Bogiem, i Maryją, która jest tylko stworzeniem – w pobożności ludowej naśladują cześć oddawaną Sercu Chrystusa przez: oddanie się Jej poszczególnych wiernych, rodzin, wspólnot zakonnych i na-

rodów, zadośćuczynienie przez modlitwę i umartwienie, dzieła miłosierdzia i praktykę **pięciu pierwszych sobót miesiąca**.

Do praktyki Komunii sakramentalnej w *pięć pierwszych sobót miesiąca* odnoszą się wszystkie wskazania dotyczące również *dziewięciu pierwszych piątków miesiąca*. Nie przeceniając znaczenia czasowego [czyli tych dni] i pamiętając o właściwym miejscu Komunii św. w celebracji eucharystycznej, tę pobożną praktykę powinno się rozumieć jako okazję sprzyjającą głębokiemu, na wzór postawy Maryi, przeżywaniu tajemnicy paschalnej Chrystusa celebrowanej w Eucharystii.

II

DLACZEGO MA TO BYĆ „PIĘĆ SOBÓT” WYNAGRADZAJĄCYCH, A NIE DZIEWIĘĆ LUB SIEDEM NA CZEŚĆ MATKI BOŻEJ BOLESNEJ?

Siostra Łucja odpowiada: „Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 roku w kaplicy z naszym Panem i rozmawiając z Nim o czwartym i piątym pytaniu, poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione, co następuje: Córkko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu.

Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach. Oto, droga córkko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt

wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modlitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Jezus powiedział do siostry Łucji: „To prawda, moja córkko, że wiele dusz zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymanie przyrzeczonych łask. Ja jednak wolę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście, bezdusznie i z obojętnością”.

III

MODLITWA O WZBUDZENIU INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ PRZED MEDITACJĄ

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. A jeśli chcesz, zawsze możesz zabrać me serce, a dać mi swoje – jak uczyniłaś to z tyloma swoimi dziećmi. Będę wtedy duszą najszcześliwszą na świecie!

IV
PIĘTNASTOMINUTOWE SPOTKANIA Z MATKĄ BOŻĄ



PIERWSZA SOBOTA
STYCZNIA

TAJEMNICA V BOLESNA
Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

„Pragnę” (J 19,28).

O Maryjo, Przeczysta, Bolesna, Piękna Pani Fatimskiego
Orędzia, bądź pozdrowiona!

„Ty, o Najświętsza Dziewico,
jawisz się nam w ciemnościach,
Jak Światłodajna pochodnia,
niematerialne zapalając światło,
wieszysz wszystkich do poznania Boga,
swoim blaskiem rozjaśniając umysły
naszym uczczona wołaniem:
Witaj, promieniu słońca duchowego,
Witaj, odbicie światłości nieprzystępnej,
Witaj, błyskawico dusze oświecająca,
Witaj, gromie nieprzyjaciół rażący...
Witaj, Oblubienico Dziewicza”.

Przyjdź, Duchu Święty! Duchu Miłości, Mocy i Prawdy,
Duchu Światła.

Przyjdź, otwórz nasze serca – Prowadź nas na Golgotę
do źródła – naszego Jedyne Zbawiciela,

do otwartego Boku naszego Odkupiciela,
w otwarte ramiona Maryi – naszej Matki.

Pomóż nam „całym sobą” przylgnąć do Ukrzyżowanego
Pana.

Maryjo, Matko nasza, Matko Pięknej Miłości – Matko Miłości Ukrzyżowanej – pragniemy być z Tobą, trwać pod krzyżem – na tym miejscu naszego Odkupienia i raz jeszcze – z najgłębszą wdzięcznością przyjąć – całym sercem – w nasze życie – Ciebie, o bolesna Matko Kościoła; przelej w nasze serca swoją wiarę, nadzieję, miłość.

Ty – biedny i milczący pielgrzym, nie szukasz pocieszenia; nie, to Ty jesteś Pocieszycielką świata. Pukasz i prosisz o przyjęcie, ponieważ jesteś matką, która pragnie podzielić się darem swego Serca – Nadzieją.

Wnosimy do Ciebie nasze serca, wnosimy nasze oczy, pełni ufności, oddania, zawierzenia Twemu Niepokalanemu Sercu i Miłosiernemu Sercu Jezusa – Hostii.

„Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Dokonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha. (...) tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,28-30,34).

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,25-27).

Jezus – Książę Pokoju, Baranek bez skazy, najpiękniejszy spośród synów ludzkich, Zbawiciel świata. Umiera na krzyżu – posłuszny aż do śmierci; i to śmierci krzyżowej. Jak skazaniec kona na tym drzewie... U stóp krzyża – zjednoczona z Synem w Jego wyniszczeniu – Maryja „uczestniczy przez wiarę we wstrząsają-

cej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach świata «kenoza wiary». Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna – a jest to śmierć odkupienia. Jezus z Nazaretu poprzez krzyż na Golgocie potwierdził w sposób definitywny, że jest owym «znakiem, któremu sprzeciwić się będą» (por. Łk 2,34), wedle słów Symeona”. Równocześnie spełniły się tam jego słowa skierowane do Maryi: „A twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35).

Miecz przenikał Jej Serce, rodząc ból niewypowiedziany, cierpienie największe zgotowane na drodze wiary, gdy postępowała za Chrystusem. Zawsze wierna. Od FIAT – „Niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,35).

W Fatimie Matka Boża pyta: „Czy chcecie ofiarować się Bogu i znosić wszelkie cierpienia, jakie zechce wam zesłać, w akcie wynagrodzenia za grzechy, które Go obrażają i jako przebłaganie za nawrócenie grzeszników?”. Jaką ja dziś dam odpowiedź?

Św. Paweł uczy: wszyscy jesteśmy członkami tego samego Ciała. Chrystus żyje w ludziach. Jeżeli my dotykamy, ranimy, zadajemy ból człowiekowi, to ranimy, zadajemy ból Jezusowi. Jeśli do drugiego człowieka nie odnosimy się z szacunkiem, to – jakie jest to moje – nasze – przyłgnięcie do Jezusa? Przyjmowanie Jego Ciała i Krwi? Jaka Komunia?

„Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi” (J 15,15).

Nawet Judasz jest przyjacielem – na zawsze; „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26, 50) – zapytał Jezus, gdy zdrajca dał znak: „Ten, którego pocałuję, to właśnie On; chwycie Go i wyprowadźcie ostrożnie” (Mk 14,44). W takich ludziach Chrystus już raz cierpiał. Jezus nie chce, abyśmy usprawiedliwiali grzechy, tylko uznali – wyznali, i wtedy – będziemy żyli w światłości. „Tak, jak On sam trwa w światłości, to mamy jedni z drugimi współuczestnictwo” (1 J 1,7), bo – „pokornym i skruszonym sercem, Ty, Boże nie gardzisz”.

A gdy Go wyszydzili... zdjęli z Niego płaszcz... i zaprowadzili na ukrzyżowanie... Bolesna tajemnica.

Obnażają z szat, zadają ból. Uczą tej miłości, która nie cofa się przed niczym. Tamtej nocy On – Baranek bez skazy – umiłowawszy swoich – do końca umiłował. I to jest rola Kościoła: trwać na modlitwie i wielbić. Tylko miłość Jezusa wyzwala i zbawia świat. Trwajmy w Jego miłości. Jeśli Nią nie żyjemy, to całe nasze chrześcijańskie życie staje się parodią chrześcijaństwa, farsą, zabawą, igraszką. A dla Niego – ukrzyżowanego z miłości do nas – to ból, to ciernie przebijające Serce Niepokalanej. I szatan szydzi ze śmiechem... Droga krzyżowa, którą Jezus przeszedł – to miłość, która przekracza wszelkie rozumienie. Już od pierwszej stacji widzimy, jak świat traktuje Boga. To nie Bóg sądzi, to świat... sądzi Boga. I Bóg sam nam mówi: „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6,37). Trzeba kochać – by nie sądzić, bo: „z obfitości serca usta mówią” (Mt 12,34). Ta obfitość to modlitwa. Jezus nie widzi oprawców, widzi Boga Ojca: „Ojczy, przebacz im”.

Hiacynta w jednej z wizji zobaczyła Ojca Świętego bardzo cierpiącego: „Zobaczyłam Ojca Świętego w bardzo dużym domu, klęczał przy stoliku, miał twarz ukrytą w dłoniach i płakał. Na zewnątrz było dużo ludzi, niektórzy rzucali w niego kamieniami, inni wykrzykiwali i wymawiali brzydkie słowa. Biedny Ojciec Święty, musimy się za niego dużo modlić”.

Podczas trzeciego objawienia Matka Boża przepowiedziała rozprzestrzenienie się komunizmu: „Bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą.

Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie”.

Maryja nie przestaje prosić o nasz współudział w zbawieniu świata, w ratowaniu dusz. Ona – bolesna Matka Kościoła. Jak dochowuję wierności krzyżowi i Ewangelii? Czy pamiętam w swych modlitwach o Ojcu Świętym, umiłowanym Benedykcie XVI – tak bardzo boleśnie doświadczanym?

„Gdy Chrystus staje do zbawienia świata, to dysponuje Ciałem z Maryi Dziewicy, Sercem, które kocha. To, co Mu zostało – to Ciało, które przyjął z Maryi Dziewicy i serce zdolne kochać. To, co otrzymał od Boga. Sam Chrystus cierpiący – obecny w Eucharystii: «Ja za nich poświęcam samego siebie» – to Miłość – to nie jest sprawa uczuć. Ta Miłość sprawia, że i my także jesteśmy powołani, by przynosić owoc – miłość”.

Tajemnica Miłości w Męce, Pasji. Trwa Ona w Eucharystii i trwa w nas, bo – nosimy w sobie konanie Jezusa. Nieskończoną Miłość można wyrazić tylko przez ofiarę całopalną, oddanie życia – „kropla po kropli...” Nasz Zbawca – wywyższony na krzyżu, ogołcony ze wszystkiego. „Jezus wie, że Maryja musi być włączona nie tylko w ofiarę składaną Ojcu, ale i w Jego oddanie się ludziom. (...) Ją także – w akcie najwyższego wyniszczenia – dał światu, zanim swą misję dopełnił ofiarą z własnego życia”.

Oto Syn Twój,

Oto Matka Twoja.

Ojcze, w Twoje ręce...

i skłoniwszy głowę – oddał ducha.

Ta śmierć stała się początkiem Nowego Życia. Krzyż stał się bramą. Trzeciego dnia zmartwychwstał i... usunął lęk przed śmiercią: „Byłem umarły, a teraz żyję”.

„Panie Jezus Chryste, w godzinie Twojej śmierci słońce się zaćmiło. Wciąż na nowo jesteś przybijany do krzyża. Właśnie w tej godzinie dziejów przeżywamy nieobecność Boga. Ze względu na niezmiennie cierpienie i ludzką przewrotność oblicze Boga, Twoje oblicze, wydaje się zasłonięte, nierozpoznawalne. Ale właśnie na krzyżu dałeś się poznać. To dlatego, że jesteś Tym, który cierpi i kocha, jesteś wywyższony. Właśnie stamtąd zatriumfowałeś. Pomóż nam rozpoznać Twe oblicze w tej godzinie ciemności i zamętu. Pomóż nam uwierzyć w Ciebie i iść za Tobą w tej godzinie. Spraw, by Tve zbawienie się objawiło”.

Święta Maryjo, nasza Matko, ucz nas coraz głębiej poznawać, coraz mocniej kochać i coraz wierniej naśladować Jezusa. Ucz

nas trwać pod krzyżem, przyjmować krzyż, ofiarować życie – w zjednoczeniu z Jezusem: „Ja jestem chlebem życia. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,35.54).

W Fatimie ukazałaś Franciszkowi, Hiacyncie i Łucji – swe bolesne Serce, a także porażającą wizję piekła. Ono naprawdę istnieje i zmierza do niego tak wiele, wiele dusz. „Idą tam, bo nie ma kto się za nich modlić i składać ofiary, pokutować” – wyznawałaś z bólem.

Czy otwieram moje serce dla wszystkich, którzy potrzebują pomocy, którzy są w niebezpieczeństwie wiecznego potępienia?

Módlmy się za siebie nawzajem, byśmy z jeszcze większą żarliwością wypełnili prośby – wezwanie Pani Fatimskiej; by nasza odpowiedź – nasza odpowiedzialność za losy świata i zbawienie dusz była pełna ufności i wiary w triumf Niepokalanego Serca Maryi i nadejścia eucharystycznego królestwa. Trwajmy w Jego Miłości, w promieniach łaski i miłosierdzia. Amen.



PIERWSZA SOBOTA LUTEGO

TAJEMNICA IV RADOSNA *Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni*

„Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał” (J 1,9-10).

O Przeczysta, Niepokalana Maryjo, Matko Zawierzenia, Dziewico Ofiarująca, Piękna Pani Fatimska, bądź Pozdrowiona!

Święta Maryjo! – cicha i pokorna; ufnie oczekująca – jak Symeon – „pociechy Izraela” i wypatrująca – jak Anna – „wyzwolenia Jerozolimy” – Bądź pozdrowiona!

Dzięki Twemu „tak” nadzieja weszła w historię świata. Dziś, w tę pierwszą sobotę lutego 2013 roku, chcemy Ci dziękować, Najukochańsza nasza Matko za Twe nieustanne orędownictwo za nami, Kościołem Świętym.

Pragniemy, o co tak wyrażnie prosił Pan Jezus w Fatimie, „wynagradzać za tych, którzy publicznie usiłują zaszczerpić w sercach dzieci obojętność, pogardę, a nawet nienawiść do Niepokalanej Matki”. Oblubienico Ducha Świętego! Matko Pięknej Miłości – całe swe życie oddałaś Osobie i dziełu Twojego Syna, z ufnością przyjmując wolę Boga. Naucz nas i pomóż nam zachowywać w sercu tajemnicę Jego życia, chronić Jego słowa i rozważać je w ciszy naszych serc, Tak jak Ty to czyniłaś. Przyjdź, Duchu

Święty; przyjdź i otwórz nasze serca, ześlij ogień Twojej mocy, wyprowadź nas z ciemności do światła Prawdy, abyśmy życiem potwierdzali przyjęte orędzie, oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi – za życie świata i zbawienie dusz.

Oto teraz czas zbawienia.

Maryja i Józef, posłuszni woli Bożej, odrzucili wszelkie przywileje, i – wypełniając przepisy Prawa Mojżeszowego, przynieśli Dziecię Jezus do Świątyni Jerozolimskiej, aby Je przedstawić Panu. „Każę bowiem pierworodne dziecko płci męskiej, będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisami Prawa Pańskiego” (Łk 2,22-24). Maryja – pierwsza spośród ubogich Pana, w rzeczywistości ofiaruje prawdziwego Baranka – Zbawiciela świata, Odkupiciela ludzkości.

„Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się prastare podwoje, aby mógł wkroczyć król chwały! «Któż jest tym Królem chwały?» Pan Zastępów: On sam Królem chwały” (Ps 24,9-10).

Ten właśnie psalm winien rozbrzmiewać w jerozolimskiej świątyni, w chwili przyjscia ukrytego w ludzkim, kruchym ciele, urodzonego w betlejemskim żłobie, poddanego prawu wykupu – Odkupiciela ludzkości.

Tymczasem... nadchodzi niezauważony... świątynia milczy...

Jedynie starzec Symeon – „człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela, na którym spoczął Duch Święty i objawił mu, że nie ujrzy śmierci, aż nie zobaczy Mesjasza Pańskiego” i prorokini Anna – bardzo podeszła w latach (...). Liczyła już 84 lata. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Izraela. Anna – „od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostawała wdową”. Jedynie oni widzą i mogą dać świadectwo. Gdy Symeon spotyka w świątyni Jezusa, Józefa i Maryję, bierze Dziecię w objęcia, błogosławi Boga: „Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według

Twojego słowa” (Łk 2,29). W chwili ciszy przeżyjmy to szczególne błogosławieństwo...

„Maryja oddaje Dziecię świętemu starcowi Symeonowi. Z woli Bożej, to Maryja jest tą, która daje ludziom Jezusa”.

My także możemy wziąć w swoje ramiona Dzieciątko Jezus i sercami przepełnionymi wiarą, wypowiadać za Symeonem: „Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2,30-32).

Symeon – w tej najprostszej okoliczności rozpoznał Boga. Znak jest tak prosty, że można go nie zauważyć... Eucharystia, konsekracja... w codzienności można tego piękna nie dostrzec. Jeśli będziemy czekali na nadzwyczajność, to nie dostrzeżemy Mesjasza Pańskiego, tak jak zobaczył Go Symeon.

Najświętsza Maryja Panna nieustannie wzywa do pokuty, nawrócenia, prosi o codzienny różaniec. Podczas każdego z sześciu objawień w Fatimie wciąż prosi, nakłania do codziennego odmawiania różańca. Siostra Łucja wyznaje: „Głębokie nawrócenie nie może dojść do skutku bez codziennego różańca”. W Fatimie „Dziewica Maryja zstąpiła z nieba, by przypomnieć nam o prawdach Ewangelii”.

Tajemnica narodzenia uczy nas, że Bóg – choć ukryty – działa, aby wypełniło się Pismo.

Tajemnica ofiarowania pokazuje, że – jeśli chcemy, aby całe nasze życie było ofiarowane i konsekrowane, uświęcone – musimy pozwolić, by to Bóg działał. Maryja żyje wiarą. Pełnia łaski objawia się w tym, że wierzy. Ona także ma ufać Bogu, zdać się na Niego.

„Ciągle na nowo Bóg posługuje się Nią, jak światłem, aby prowadzić nas do siebie samego (...). Wiara się rozwija (...). Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkroczeniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak. Bóg dał nam znak. Właśnie w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur – On wskazuje nam pokorę Maryi,

która ukazuje się małym dzieciom, i mówi to, co istotne: wiara – nadzieja – miłość, pokuta (...). Ludzie tutaj odnajdują okno” – wyznaje Ojciec Święty Benedykt XVI. „Widziałem w Fatimie jak setki tysięcy ludzi, dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskuje wzrok umożliwiającą widzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem” – mówi papież.

Jezus Chrystus – Życie świata i każdego człowieka –

Światło, które oświeca,

Prawda, która zbawia i wyzwala,

Miłość, która prowadzi do pełni – oto misja ofiarowanego Dzieciątka.

Jakie jest moje spojrzenie? Jakie oczy mego serca? Jaka miłość Boga i człowieka? „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie” – wyznaje Święty Augustyn.

„Tym, co osobę ludzką czyni czymś wielkim, jest piętno Boże, które ona nosi w sobie. Według słów Pisma Świętego, została ona stworzona na obraz i podobieństwo Boże”.

Jakie jest miejsce Boga w moim życiu?

„Po co jest życie, jeśli nie po to, aby je oddać; i oddać Najwyższemu?” – wielokrotnie w swych wierszach powtarza to pytanie kazachski myśliciel i poeta Ahmed Jessow.

„Należy umieć się oddać, płonąc w obliczu Boga, jak to światło zapalone na świeczniku, oświecające ludzi, którzy chodzą w ciemnościach; jak te lampki, które żarzą się przy ołtarzu i świecąc – spalają się do końca”.

Spójrzmy na Maryję. O co prosi w Fatimie? 13 maja 1917 roku, w pierwszym objawieniu, zapytała Hiacyntę, Franciszka i Łucję, czy chcą ofiarować Bogu wszystkie doświadczenia i cierpienia, jakie On im ześle; w intencji wynagrodzenia za grzechy, którymi jest obrażany; w intencji błagalnej o nawrócenie grzeszników. Dzieci miały uczynić to w zjednoczeniu z Najświętszą Eucharystią i poprzez codziennie odmawiany różaniec.

Jaka jest gotowość mego serca do ofiarowania radości i trosk, cierpienia, niezrozumienia, znużenia, bólu? Jaka gotowość drobnych umartwień, postu, pokuty – dla Boga? W intencji, o jaką prosi nasza Matka?

Podczas każdej Eucharystii stajemy wobec Miłości Ukrzyżowanej. I dziś bywa Ona także okrutnie, bezwzględnie odrzucona, wyszydzana... W Fatimie Maryja wzywa nas do wynagrodzenia Bogu za grzechy nasze i całego świata; za bluźnierstwa i znieważanie Bożej Miłości, której Eucharystia jest pełnią. Można powiedzieć, że – jeśli wypełnilibyśmy wszystkie prośby, do których wzywa orędzie fatimskie, a pominęlibyśmy wymiar eucharystyczny – prośbę o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca – to nie uczynilibyśmy zadość temu, czego pragnie i do czego wzywa nas Najświętsza Maryja Panna.

Jezus Chrystus raz na zawsze, przez swoją haniebną, okrutną śmierć na krzyżu, stał się najdoskonalszym wynagrodzeniem Ojcu za nasze wszystkie grzechy. Jednakże Bóg – Ojciec nasz, żąda naszego współuczestnictwa w ofierze swojego umiłowanego Syna. Najwyższą formą tego osobistego zadośćuczynienia jest Eucharystia, Komunia Święta i adoracja Najświętszego Sakramentu.

W trzecim widzeniu – jaśniejący anioł, obleczony w światło, trzymał w dłoni kielich, a nad nim Hostię, z której spływały do kielicha krople krwi. W cudowny sposób kielich i Hostia pozostały zawieszone w powietrzu, w środku skrzęcej się, lśniącej aureoli, gdy anioł ukląkł obok dzieci, zachęcając do trzykrotnego powtórzenia modlitwy:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczy-

nę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników”.

Następnie wstał, wziął znowu w ręce kielich. Hostię dał Łucji, a to, co było w kielichu, dał do wypicia Hiacyncie i Franciszkowi, mówiąc: „Bierzcie i pijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, straszliwie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Zadośćuczynicie za ich zbrodnie i pocieszcie naszego Pana”.

Serca dzieci przeniknęła obecność Boga, przynosząc im pokój i szczęście. Zjednoczmy się z naszym Boskim Zbawicielem, wyniszczonym w Najświętszym Sakramencie aż do stania się Hostią całopalną, aby uczcić swego Ojca, oddać pokłon Jego wielkości i świętości Jego imienia!

Serce Jezusa eucharystyczne – Serce tak samotne i upokorzone, opuszczone, zapomniane przez tak wielu...

Serce gorejące miłością ku naszym sercom – zmiłuj się nad nami.

Oddaję Ci cześć i uwielbienie. Niech żyję już nie ja, ale Ty żyj we mnie... Amen.

Ponówmy dziś oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi. Oddanie tego, czym jesteśmy i co posiadamy. Oddajmy Jej dni dobre, radosne i szczęśliwe, ale także te, które są trudne i bolesne, nasze słabości, choroby, zmęczenie, utrudzenie; a także wielkie i piękne pragnienia, które Bóg wlewa w nasze serca. Wynagradzajmy także za rodziców i za wszystkich, którzy nie pozwalają dzieciom kochać i poznawać Maryi, nie pozwalają na odprawianie nabożeństw religijnych.

Jej Niepokalanemu Sercu zawierzamy te dzieci, które brutalnie pozbawiane są szansy wzrastania w wierze w Boga, którym odbiera się nadzieję i które nie doświadczają macierzyńskiej Miłości. Poświęćmy Najśłodszemu Sercu Maryi – cały świat, narody, rodziny. Zawsze – w Jej Sercu – jesteśmy bezpieczni.

Nasz miecz boleści – z Jej złączmy...

„Niech będzie błogosławiony, uwielbiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (...). Z miłości przeznaczył nas dla siebie” (Ef 3-4).

Jesteśmy Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili. On dokończył wszystkiego według planu miłości. Umiłował Najświętszą Maryję Pannę i uczynił Jej wielkie rzeczy (por. Łk 1,49). Umiłował Ją ze względu na siebie. Umiłował Ją ze względu na nas. Dał Ją sobie samemu i dał Ją nam.

Łaski pełna, Maryjo! Trwając w komunii serc z umiłowanym Ojcem Świętym Benedyktem XVI, modlimy się: „swoim TAK zgodziłaś się na plany Stwórcy i otworzyłaś nam drogę zbawienia, ty sama naucz nas wypowiadać nasze «tak» wobec woli Pana. Niech będzie to «tak» zjednoczone z Twoim, bez zastrzeżeń, bez reszty; tak, którego Ojciec Niebieski zechciał potrzebować, by zrodzić nowego Człowieka, Chrystusa, jedyne Zbawiciela świata i dziejów. Daj nam odwagę mówić «nie», kiedy zwodzi nas władza, pieniądze, przyjemność; nie – nieuczciwości, zazdrości, korupcji, hipokryzji, egoizmowi i przemocy”.

Niepokalane Serce Maryi – Bramo Nieba, błogosław nasze serca – oddające się Tobie – „Totus Tuus, Tota tua”, Maryja! Amen.



PIERWSZA SOBOTA MARCA

TAJEMNICA I BOLESNA *Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu*

„Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojczy, wybaw Mnie od tej godziny? Ależ właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojczy, wsław imię Twoe!” (J 12,27-28).

O Maryjo! Przeczysta Matko, Panno łaskawa, Piękna Pani Fatimska – Matko Bolesna – Królowo Różańca Świętego – Bądź pozdrowiona!

Matko Bolesna! – zjednocz nas z sobą, abyśmy dziś w pierwszą sobotę marca 2013 roku, kolejną już sobotę Wielkiego Postu – szli wraz z Jezusem – śladami Jego krwi, dzieląc Jego okrutną mękę i Twoją boleść.

Po skończonej Wieczery, przed rozpoczęciem dzieła Odkupienia, Jezus modlił się na Górze Oliwnej – Getsemani.

„Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce rzekł do nich: «Módlcie się abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość około rzutu kamieniem, padł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojczy, jeśli chcesz zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie. Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i pokrzepiał Go. Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił», a Jego pot był jak

gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie» (Łk 22,39-46).

Jezus wybrał noc i ogród; tu odczuwał trwogę; „tutaj Jezus doświadczył końcowej samotności i całej nędzy egzystencji człowieka. Tutaj przepastna otchłań grzechu i wszelkiego zła przeniknęła do najgłębszego wnętrza Jego duszy. Tutaj przeżył wstrząs bliskiej śmierci. Tutaj pocałował Go zdrajca. Tutaj opuścili Go wszyscy uczniowie. Tutaj walczył także o mnie” – zapisał w książce „Jezus z Nazaretu” kard. J. Ratzinger – Ojciec Święty Benedykt XVI.

Boski Mistrz bierze ze sobą na Górę Oliwną tych, których najbardziej miłował: Piotra, Jakuba i Jana, którzy byli świadkami Jego Przymierza na Górze Tabor. Teraz pragnie uczynić ich świadkami swej męki. Prosi – Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie, abyście nie weszli w doświadczenie...

Jest to Godzina Ciemności. Getsemani i trwoga konania wciąż trwa...

W 1991 roku bł. Jan Paweł II po powrocie z Fatimy, mówił – „orędzie z Fatimy jest wezwaniem do nawrócenia i pokuty, jest pierwszym i najbardziej podstawowym wezwaniem Ewangelii. Dzisiaj jest ono bardziej naglące niż kiedykolwiek, gdyż zło zagraża nam poprzez błędy związane z zaparciem się Boga. Orędzie fatimskie wzywa nas do czujności. Zaprasza nas też, abyśmy przez akt poświęcenia zbliżyli się na nowo do Źródła Miłosierdzia. Maryja chce, abyśmy zbliżyli się do nich; każdy z nas, każdy naród i cały świat”.

Usiądźcie tutaj... módlcie się... a sam oddalił się od nich na odległość rzutu kamienia – upadł na ziemię w bezgranicznym smutku. Jaka delikatność miłości... Jaka znikomość wymagań. Jezus chce tylko, by Apostołowie byli blisko... prosi o obecność. Gdy rozmnażał chleb, uciszał burzę, przepowiadał, uzdrawiał,

nie musieli być przy Nim. Teraz prosi, by byli blisko. Teraz „z głośnym wołaniem i płaczem zanosি gorzkie prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci i został wysłuchany dzięki swej uległości”.

„Ojcze, jeśli chcesz... jeśli to możliwe...”. Cierpienie i miłość. Nie wycofuje się. Od samego początku przyjmuje wszystko wielokodusznie... bez zastrzeżeń. Zawsze czyni to, co się Ojcu podoba... Zawsze pełni Jego wolę.

Agonia – wielkie zmaganie – Nie to, co Ja chcę, lecz co Ty ... – niech się stanie.

To jest tajemnica chrześcijańskiej modlitwy: wznieść się na te wyżyny, by z serca wypływały słowa: jak Ty chcesz, bo Ty znasz całe moje życie... Otrzesz każdą łzę... bo ta łza jest łzą twego dziecka, jeśli tylko czysta – to ma przed Tobą ogromną wartość.

„Znalazł śpiących ich ze smutku... Dlaczego śpicie... módlcie się...”.

Apostołowie – Kościół śpi...! My w naszych wspólnotach rodzinnych, parafialnych, zakonnych... możemy zasnąć obok cierpienia ... A ta godzina już się nie powtórzy. Możemy nie mieć tej delikatności i nie dostrzec, że ktoś obok cierpi...

Bóg chce tylko, byśmy byli przy Nim, gdy zbawia, byśmy byli świadkami.

Smutny obraz Kościoła: z wielką radością, ochotą był przy Nim – przy rozmnażaniu chleba... ale gdy okazuje słabość... nie używa siły, gwałtu... pozostaje sam.

„Wszyscy zgorszycie się, zwątpicie we Mnie, zostawicie Mnie samego. Ale ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną”.

Jezus prosi, by wytrwać przy Nim w takich sytuacjach... „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Nie wolno nam zwątpić, zgorszyć się. Wytrwajmy przy Nim do końca, do ostatniej kropki Jego; naszej krwi.

Ile Chrystus musiał wycierpieć... i nadal – tak bardzo cierpi w swoim Kościele. W rzymskim Koloseum 25 III 2005 r. podczas drogi krzyżowej, z ust i serca kard. J. Ratzingera padły boleśnie wstrząsające – prawdziwe słowa: „Ileż razy nadużywa się Sakramentu Jego Obecności, w jaką pustkę i złość serca tak często On wchodzi! Ileż razy sprawujemy Go tylko my sami, nie biorąc Go nawet pod uwagę!”.

Ileż razy Jego słowo jest przetrącone i nadużywane! Jakże mało wiary jest w tylu teoriach, ileż pustosłowia. Ile brudu jest w Kościele; to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłanów powinni należeć całkowicie do Niego. Ileż pychy i samouwieblenia! Jakże mało cenimy sakrament pojednania, w którym On oczekuje, by nas podnieść z naszych upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce.

Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem Zbawiciela, który przeszywa Jego Serce. Nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się ku Niemu z całej głębi duszy, wołając: Kyrie eleison, Panie ratuj!!!

Otwieramy nasze serca na fatimskie wołanie, wezwanie do przebudzenia ze snu: Oby to światło, które Maryja przekazała małym pastuszkom, mogło przeniknąć głębie naszych serc, pobudzając je do zadośćuczynienia, wynagradzania za grzechy nasze i całego świata, do pokuty... do codziennego odmawiania różańca – praktykowania pierwszych sobót miesiąca, do spowiedzi św., Komunii św. wynagradzającej. Obyśmy za przykładem Franciszka, Hiacynty i Łucji – zapominali o sobie, a pamiętali o prośbach Pani Fatimskiej, o Jej obietnicach.

Gdy w Fatimie Maryja zachęcała, prosiła, by poświęcić świat w ofierze Jej Niepokalanemu Sercu, to nie kierowała tego życzenia ze względu na siebie. Maryja pragnie tylko uczczenia Syna.

O mój Jezu, tamtej nocy, która była cudem Twojej nieskończonej Miłości, gdy wzięłeś na siebie nasze słabości, grzechy, gdy cierpiełeś; konałeś... ile dobrych szlachetnych dusz poruszo-

nych przez Twe bolesne skargi – było przy Tobie, uczestniczyło w Twojej goryczy i udrękach śmiertelnych?

„Bądź umocniony przez zastępy dusz, które – w tej najtrudniejszej godzinie, lepiej niż Apostołowie dzielą z Tobą udrękę Twojego Serca, współpracują z Tobą dla własnego i drugich zbawienia”.

Obyśmy i my mogli przynieść Tobie pociechę... i poprzez ofiary wynagradzać Bogu grzechy, którymi wciąż i wciąż jest tak bardzo obrażany. Jak ważna jest odpowiedź naszych serc na wezwanie Pani Fatimskiej. Nasza odpowiedź, a tym samym odpowiedzialność za losy świata i zbawienie dusz. Módlmy się za siebie nawzajem, by nasza odpowiedź była pełna żarliwej wiary, nadziei i miłości.

Maryjo – Fatimska Madonno, Matko nasza, pomóż nam, słabym i grzesznym, powstać do nowego życia w zjednoczeniu z Bogiem.

„Matko Odkupiciela, Gwiazdo morska, do nieba ścieżko najpewniejsza, Tyś jest przechodnią bramą do rajy wiecznego – racz podźwignąć, prosimy, lud upadający, w grzechach swych uwikłany, powstać z nich pragnący...”.

Okaż się Matką ubogich,

Okaż się Matką jedności i pokoju,

Okaż się Matka nadziei.

Wszyscy powierzamy się Tobie z ufnością. Postanawiamy iść z Tobą za Chrystusem, Odkupicielem człowieka i niechaj nie ciąży nam zmęczenie, trud niech nie opóźnia naszych kroków, przeszkody niech odwagi w nas nie gaszą, a smutek radości serca.

Ufając w Twą macierzyńską opiekę, o Maryjo, i zawierając Ci wszystko, czym jesteśmy i co mamy, postanawiamy iść z Tobą za Chrystusem ku zwycięstwu Twojego Niepokalanego Serca. Amen.



PIERWSZA SOBOTA KWIECZNIA

TAJEMNICA I CHWALEBNA *Zmartwychwstanie*

„Gdy wywyższycie Syna Człowieka, wtedy poznacie, że JA JESTEM” (J 8,28).

„Pokój wam!” (J 20,19)

„Witajcie, nie bójcie się!

Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi...

Idźcie i oznajmijcie moim braciom...”

O Maryjo, Najświętsza Dziewico,
Przeczysta Matko Zmartwychwstałego Pana,
I nasza Matko, Piękna Pani Fatimska,
Królowo Różańca Świętego – bądź Pozdrowiona!

Pragniemy dziś w pierwszą sobotę kwietnia 2013 roku, złączyć z Twym Niepokalanym Sercem, wielbić Tróję Przenajświętszą i wynagradzać cierpienia – bóle, zniewagi zadawane Tobie, Matko nasza Najświętsza: Jezusowi – Hostii.

W antyfonie wielkanocnej Kościół zachęca nas do radości z Maryją:

„Królowo nieba, wesel się, alleluja!

Bo Ten któregoś zrodziła, alleluja!

Zmartwychwstał, jak powiedział, alleluja!

Raduj się i wesel, Panno Maryjo, alleluja!

Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie, alleluja!”

Maryja – do końca wierna, ufająca. Jezus przenika całe Jej życie: nieustannie nosiła w Sercu Jego słowa, chroniła, słuchała, medytowała; nosiła w Sercu samego Jezusa. A teraz w wierze – wyczuwała Obecność Zmartwychwstałego; ten nowy sposób Jego bliskości.

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto nastąpiło wielkie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby martwi. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie, gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak zapowiedział. Przyjdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzyjecie. Oto, co wam powiedziałem. Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i pobięły oznajmić Jego uczniom. A oto Jezus stanął przed nimi mówiąc: «Witajcie». One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: «Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom; niech się udadzą do Galilei, tam Mnie zobaczą (Mt 28,1-10).

Pobożne niewiasty ujrzały zmartwychwstałego Pana przed Apostołami i otrzymały misję, by ogłosić to uczniom Jezusa. Ci jednak, gdy usłyszeli Radosną Nowinę od kobiet – nie dali wiary... Nie pamiętali słów Jezusa; wcześniej zwątpili, zdradzili; teraz – szukali znowu... by móc rozpoznać Zmartwychwstałego. Jakby zamknięci na Boży plan zbawienia – po śmierci Jezusa stracili nadzieję. Ich oczy jakby na uwięzi – musiał otworzyć sam Pan.

Spójrzmy na Maryję. Ona słowo Boże ciągle rozważała w sercu, medytowała: ono uwrażliwiło Ją na bliskość, na obecność Zmartwychwstałego.

I my nie możemy zatrzymać się na śmierci, na grobie, zapominając, że Pan prawdziwie zmartwychwstał, jak zapowiedział. Możemy poprzez łzy – jak Maria Magdalena – nie rozpoznać Pana pośród nas.

13 maja 1967 r. złoty jubileusz pierwszego objawienia Matki Bożej, w homilii wygłoszonej w Fatimie, Paweł VI powiedział: „Tak wielkie jest pragnienie uczczenia Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Chrystusa, a tym samym Matki Bożej i naszej Matki (...), tak wielka jest nasza potrzeba Jej wstawiennictwa u Chrystusa, Jej Boskiego Syna, że przybyliśmy jako pokorni i ufni pielgrzymi do tego świętego sanktuarium (...).

Świat znajduje się w niebezpieczeństwie. Dlatego przyszedłszy do stóp Królowej Pokoju, prosić o ten dar, który może dać jedynie sam Bóg; o pokój”.

„POKÓJ WAM – POKÓJ WAM” (J 20,19.26).

Tak bardzo jest możliwe zażegnanie wojen, wstrzymanie fali zła, która z wielkim hałasem ogarnia kulę ziemską...

Tak bardzo ważna jest nasza odpowiedź na wezwanie Matki Bożej do różańca i pokuty, zawierzenia, wynagradzania, wiernego przestrzegania pierwszych sobót miesiąca.

Potrzebna jest skrucha naszych serc, nawrócenia, wejścia na drogę przebaczenia i pojednania. Święty Paweł w Liście do Koryntian napisał: „Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy, nie odziedziczą królestwa Bożego. A takimi byli niektórzy z was. Lecz zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego. Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyści” (Kor 6,9-12).

W akcie poświęcenia, którego dokonali biskupi Portugalii w Fatimie 13 V 1984 r., zaznaczono:

„Twojemu Niepokalanemu Sercu powierzamy nasz żal za wszystko, co sprzeciwia się oddaniu Tobie. Każdy grzech niweczy zjednoczenie z Chrystusem. Trzeba nam to poświęcenie, oddanie, zawierzenie, poświęcenie w ofierze – nieustannie ponawiać i modlić się o łaskę wierności”.

Maryja wielokrotnie upominała dzieci, by modliły się o nawrócenie grzeszników. Ona – Matka Pięknej Miłości – Ucieczka grzeszników – dogłębnie poznała Miłość Boga „który tak umiłował świat, że dał Syna swego Jednorodzonego” – na Kalwarii poznała także krzyżujący grzech niewdzięczności wobec miłującego Boga.

Jej macierzyńskie serce jest zatroskane o każde dziecko, o każdego człowieka, któremu grozi niebezpieczeństwo utraty życia wiecznego.

Nawrócenie grzeszników i ratunek wielu nieśmiertelnych dusz zależy także od naszych ofiar i modlitw. To dlatego Maryja prosi, byśmy po każdej tajemnicy różańcowej dodawali: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Czy moje serce jest gotowe, by – poprzez modlitwę o nawrócenie grzeszników i składanie ofiar – odpowiedzieć na prośbę, życzenie Matki Bożej?

Czy jesteśmy gotowi wynagradzać zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi? I każdego dnia współpracować z Nią – dla nadejścia eucharystycznego królestwa i triumfu Jego Serca?

– Ziarno pszeniczne musi obumrzeć...

„Nadszedł także Szymon Piotr, idący za nim do grobu” (J 20,6), za uczniem, którego Jezus kochał. Módlmy się tak, by nasze decyzje szły zawsze za Miłością.

Zwinięta chusta... drobiazgowy reakcje. Piotr widział relikwie po zmarłym Jezusie i nie dostrzegł nic innego. Nie pamiętał słów

Jezusa skierowanych do Dwunastu.: „«Oto idziemy do Jeruzalem i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zełżony i opluty, ubiczują Go i zabijają, a trzeciego dnia zmartwychwstanie»».

Oni jednak nic z tego nie zrozumieli. Rzecz ta była zakryta przed nimi i nie pojmowali tego, o czym była mowa” (Łk 18, 31-34).

My także możemy tak żyć, by na horyzoncie widzieć tylko śmierć. I nic więcej.

Bez spojrzenia wiary, bez światłych oczu wiary dla naszych serc, nic nie zobaczymy. I wtedy – Eucharystia – ten Cud Cudów Bożej Miłości spowszednieje nam; liturgia, modlitwa, różaniec...

Owocem Zmartwychwstania jest to, że Jezus dał im zrozumieć Pismo. Chodzi też o nasze zmartwychwstanie. Niebo zostało otwarte... Aniołowie zstąpili... Miłość do Chrystusa wprowadza nas do NIEBA. Historia zatacza krąg. W ogrodzie Józefa z Arymatei, Jezus Zmartwychwstały rzekł do Marii Magdaleny: Mario... Misterium Zbawienia dobiegło końca. W ogrodzie rozeszły się Drogi Zbawienia. W Ogrodzie Oliwnym... w Getsemani – Jezus wydany i w Ogrójcu – zmartwychwstały; Spotkanie Oblubieńca i Oblubienicy. Jezus kocha każdego. „Mario” – „Rabbuni!”, to znaczy «Nauczycielu!... „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»” (J 20,16-17).

Pełne zjednoczenie dokona się w Domu Ojca. Tu – Teraz – jest pełnia miłości Ukrzyżowanego. I to jest nasze zbawienie. Czemu ten świat trwa jeszcze. Bo trzeba wypełnić misję. Musimy iść do Braci i dać świadectwo o Zmartwychwstałym: WIDZIAŁAM PANA.

Jeśli mamy być świadkami, to musimy miłować, słuchać, poznawać i rozpoznawać Oblubieńca – Jezusa: „To mi powie-

dział...” wszystko to dla nas i dla naszego zbawienia. „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Trwa cierpienie Kościoła i trwa zagrożenie człowieka (...), dlatego wciąż aktualna pozostaje wskazówka, którą dała nam Maryja. Także w obecnym utrapieniu, gdy siła zła w najróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary. Także teraz koniecznie potrzebujemy tej odpowiedzi, której Matka Boża udzieliła dzieciom(...). Ciągłe na nowo w mocy Matki ukazuje się moc samego Boga i sprawia, że moc ta jest pełna życia (...). Triumfy Boga. Triumfy Maryi są ciche, ale przecież realne.

Maryjo! Królowo Pokoju – spraw, by Jezus, który umarł i zmartwychwstał, odrodził się w nas, przemienił nas i żył w nas nieustannie.

On: „Pan Mój i Bóg Mój”.

Poświęcając Mu w ofierze siebie, ofiarujemy nasze serca Twemu – Niepokalanemu. Błogosław je, abyśmy umieli kochać i służyć także w chwilach doświadczeń. Na chwałę i sławę Twego Niepokalanego Serca i eucharystycznego Serca Jezusa. Amen.



PIERWSZA SOBOTA MAJA

TAJEMNICA III CHWALEBNA *Zesłanie Ducha Świętego*

„«Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, który mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7,37-39).

„On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy”.
(J 16,13).

O Maryjo, Matko Słowa, Przeczysta Oblubienico Ducha Świętego, Piękna Pani Fatimska, Matko Kościoła, Królowo Różańca Świętego, nasza Matko Niepokalana – Bądź pozdrowiona!

Przyjdź, Duchu Święty! – Duchu ciszy otwartej na Boga,
Przyjdź, Duchu Święty, ożywcze źródło mocy,
Przyjdź, Duchu Święty, Duchu Radości płynącej z życia
w Prawdzie,

Przyjdź, Duchu Święty Boże, Światło rozumu i wiary,
Dawco pokoju – zstąp na poranioną, rozdartą ziemię naszych
serc,

Uzdrow, scal, wlej w nas poczucie odpowiedzialności za Trzecie Tysiąclecie; błagamy – wylej na nas Ducha wynagrodzenia i zadośćuczynienia...

Prowadź nas...

Od tego, jak będziemy realizować, wypełniać wszystko, o co prosiła Maryja – nasza Matka w Fatimie w 1917 r., zależy, czy świat odzyska szansę pokoju i skieruje swe serce do miłosiernego Zbawiciela.

Ewangeliczne orędzie głosi: „Nawracajcie się, czyńcie pokutę” – Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, Niezmierzony, Wszechogarniający i Wszechobecny – mocen jest wynagrodzić za zło, największe dobro.

„Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”(Rz 5, 20).

Maryjo, ikono Trójcy Świętej, pragniemy dziś, w pierwszą sobotę maja 2013 r., szczególnie wynagradzać bluźnierstwa tych wszystkich, którzy obrażają Cię w Twoich świętych wizerunkach. Pragniemy modlić się o nawrócenie, skruczę serca i miłosierdzie dla tych Twoich dzieci, które najbardziej się pogubiły, oddaliły od Ciebie, a także Twego Syna i Kościoła Świętego.

Przyjdź, o Stworzycielu – Duchu przyjdź. Zstąp na ziemię, odnów oblicze naszej Ojczyzny, Europy, Azji i całego świata.

Po wniebowstąpieniu Jezusa „wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego.

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 1,12-14; 2,1-4).

Uczniowie wraz z Maryją trwali na modlitwie. Ona, która zachowywała i rozważała w sercu wszystkie słowa Jezusa, „wszyst-

kie te sprawy”, na którą już w dniu zwiastowania zstąpił Duch Święty, osłaniając Ją swym cieniem, błagała teraz w modlitwie o dar Ducha Poczieszyciela.

„Jej szczególne doświadczenie sprawiło, że z utęsknieniem oczekiwała na przyjście Ducha Świętego, a zarazem nakazywało Jej przygotowanie umysłów i serc tych wszystkich, którzy przy Niej byli”.

Duch Święty zstępuje w dniu Pięćdziesiątnicy i rodzi się Kościół.

„Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Wiatr wieje, tam gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3,5.8).

Apostołowie przez otrzymane łaski zostali uświęceni, napełnieni mocą i uzdolnieni do odważnego głoszenia królestwa Bożego aż po krańce ziemi.

„Duch Święty, który w nieprzeniknionych głębiach, jest Osobą – Darem za sprawą Syna, czyli poprzez tajemnicę paschalną, w nowy sposób zostaje dany Apostołom i Kościołowi, a przez nich ludziom i całemu światu”.

Jak wielki to dar – wysłużony ofiarą krzyżową, którą Jezus złożył Ojcu w Duchu Świętym. Jak bardzo i nieustannie winniśmy być wdzięczni! Jak bardzo nasze chrześcijańskie życie winno być prawdziwym uwielbieniem Trójcy, istnieniem ku chwale Jego majestatu.

Serce Jezusa nie przestaje być przepełnione bólem. Fatima wzywa do wynagrodzenia, zadośćuczynienia, zawierzenia. Fatima wzywa także do wiernego trwania przy Ojcu Świętym. Przy Nim i z Nim w trzecim objawieniu Maryja powiedziała dzieciom: „Ojciec Święty będzie dużo cierpiał”.

Prawdziwa miłość do Maryi przedłuża się, przenosi, obejmuje Ojca Świętego i cały Kościół. Całe mistyczne Ciało żyjącego Chrystusa.

Przyjdź, Duchu Święty! Bez Twojej pomocy nikt nie może powiedzieć, że Panem jest Jezus (por. 1 Kor 12,3).

„Przyjdź, światłości sumień!

Obmyj, co nieświęte, oschłym wlej zachętę,

Rozgrzej serca twarde, prowadź zabłąkane –

Przyjdź, światłości sumień!”.

Maryjo – Matko Kościoła! Zjednoczeni z Tobą – całym oddaniem naszych serc, błagamy za Twym wstawiennictwem o nowe Zesłanie Ducha Świętego w naszym życiu, w życiu naszego narodu i całego świata. Błagamy o przebudzenie, przemianę sumień, byśmy należeli w pełni do Chrystusa, wsłuchiwali się w Jego głos i uczestniczyli w Jego chwale.

„Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi” – wyznajemy w Credo.

Jaka jest moja wiara?

Wiara – Dar Ducha Świętego.

„Poznanie wiary jest możliwe tylko w Duchu Świętym. Aby pozostawać w jedności z Chrystusem, trzeba najpierw zostać poruszonym przez Ducha Świętego. To On wychodzi naprzeciw nas i wzbudza w nas wiarę. Mocą naszego chrztu, pierwszego sakramentu wiary, życie, które ma swoje źródło w Ojcu i zostaje nam ofiarowane w Synu, jest nam udzielone wewnętrznie, osobowo przez Ducha Świętego w Kościele”.

Jezus powiedział do Piotra: „Ale Ja prosiłem za Tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,32).

Jezus pozostaje wierny Piotrowi. I Piotr dochowa wierności Zbawicielowi.

Ojciec Święty, Namiestnik Chrystusa, potwierdził orędzie fatimskie, w którym zawarta jest także prośba, aby poprzez modlitwę i ofiarę, śpieszyć z pomocą Piotrowi naszych czasów.

Franciszek, Hiacynta i Łucja wiele modliły się za Ojca Świętego. Hiacynta zapytała Łucję – podczas wspólnej modlitwy na dworze: „Czy nie widzisz drogi, ścieżek i pól pełnych ludzi, którzy płaczą z głodu, bo nie mają nic do jedzenia. A Ojciec Święty modli się w Kościele przed Niepokalanym Sercem Maryi i razem z Nim modli się bardzo dużo ludzi”.

Czy ogarniam codzienną modlitwą Namiestnika Chrystusa, który wciąż – na różny sposób – jest prześladowany? Najbardziej bolesne rany i ciernie to te zadawane przez dzieci Kościoła... jaka udręka dla Jego Serca... tak bardzo zjednoczonego z Sercem Chrystusa. Kto lekceważy głos Ojca Świętego, mówi tym samym „nie” Jezusowi... „Nie, ja nie będę służył...”.

Ojciec Święty Pius XII nazwał orędzie fatimskie „jedynym ratunkiem dla świata i ocaleniem ludzkości od samozagłady”.

Jest nim rozszerzanie wielkiej miłości i czci do Najświętszego Sakramentu i wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Matka Boża powiedziała: „Mój Syn pragnie, abym była więcej znana i miłowana”.

Jak odpowiedzieliśmy na wezwanie Pani Fatimskiej? Na wezwanie do ofiarowania się Jej Niepokalanemu Sercu? Czy żyjemy na co dzień w duchu tego ofiarowania?

Św. Ludwik M. Grignion de Montfort pisze: „Bóg – Duch Święty chce w Maryi i przez Maryję kształtować sobie wybranych... Skoro Duch Święty, Jej Oblubieniec, znajdując Ją w jakiejś duszy, wnet zbliża się ku niej, wstępuje w nią całkowicie i udziela się w miarę, jak dusza daje miejsce Jego Oblubienicy. Jednym z głównych powodów, dlaczego Duch Święty nie działa po dziś dzień w duszach [nie czyniąc] cudów łaski, jest ten, że nie są one dość ściśle zjednoczone z Jego wierną i nierozłączną Oblubienicą Maryją”.

Ojciec Święty, bł. Jan Paweł II, w bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz 2000 Roku, naucza, że: „Kościół, głosząc Jezusa z Nazaretu, (...) otwiera przed każdą ludzką istotą perspektywę „przebóstwienia”.

Przyjdź, Duchu Święty, uzdolnij nasze serca do trwania z wdzięcznością i uwielbieniem w eucharystycznym Sercu Jezusa i w Niepokalanym Sercu Maryi.

Uzdolnij nasze serca do zadośćuczynienia, wynagrodzenia za grzechu nasze i całego świata, za zniewagi i profanacje Najświętszego Sakramentu i Matki Najświętszej w Jej świętych wizerunkach, tak nam drogiego i umiłowanego oblicza, które jest ikoną Trójjedynego.

Bóg potrzebuje naszej prześlągalnej ofiary, krwi męczenników – cierpienia zastępczego. Prosi o nie...

Czy jesteśmy gotowi położyć na ofiarnym ołtarzu – całe swoje życie? Oddawać je kropla po kropli... i tak stawać się hostią w Hostii – żertwą prześlągalną za grzechy świata. Świat może być uratowany poprzez to „białe męczeństwo”.

13 maja 1982 r. – w rocznicę zamachu, podczas pierwszej pielgrzymki do Fatimy Ojciec Święty Jan Paweł II zawierzył świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Wtedy także uczynił niezwykle osobiste wyznanie: „O jakże głęboko czuję potrzebę poświęcenia się za ludzkość i świat: za nasz współczesny świat w jedności z samym Chrystusem!”.

O Maryjo – Miłująca Obecności – Matko Nadziei – Matko Boga, nasza Matko... Naucz nas otwierać serca na przemieniającą moc słowa, naucz nas wierzyć – jak Ty, miłować i ufać do końca, do „ostatniej kropli krwi...”.

Naucz nas trwać – w Duchu Świętym – pod miłującym spojrzeniem Boga Ojca.

Totus Tuus – Tota Tua. Amen.



PIERWSZA SOBOTA CZERWCA

TAJEMNICA V RADOSNA

Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

„Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29).

O Maryjo! Przeczysta, Oblubienico Ducha Świętego! Matko Słowa, nosząca Słowo, składająca Je w Sercu swoim – cichym i łagodnym – Umiłowana Pani Fatimska, Pani Orędzia, nasza Matko i Królowo, bądź pozdrowiona!

Matko, która zaprowadziłaś Jezusa do Jerozolimy na Święto Paschy,

Maryjo, której Jezus był poddany w Nazarecie – Bądź pozdrowiona!

Pragniemy całym sercem towarzyszyć Ci w tę pierwszą sobotę kolejnego miesiąca 2013 r. pragniemy wynagradzać i zadośćuczynić Twoim prośbom.

Siostra Łucja zapisała w *Apelach orędzia fatimskiego*: „Satanowi, który skusił pierwsze istoty ludzkie i doprowadził je do nieposłuszeństwa wobec otrzymania polecenia Bożego, Pan powiedział: «Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej» (Rdz 3,15).

Maryja jest Matką tego nowego pokolenia (...). Maryja jest Matką tego potomstwa przeznaczonego przez Boga do zmiażdżenia

głowy węża piekielnego. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi powinno się rozpowszechnić i zakorzenić w świecie przez rzeczywiste poświęcenie (konsekrację), owocującą nawróceniem i oddaniem. Chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew Chrystusa, właśnie przez poświęcenie (czyli konsekrację), zaczerpnięte w swym życiowym bytowaniu z Serca Maryi. W tej właśnie formie Niepokalane Serce Maryi winno być dla nas ucieczką i drogą prowadzącą nas do Boga.

Nazaret jest szkołą życia, szkołą naszej wiary. Tam „Dziecię rośło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając Go.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?». Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

„Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,40-52).

Maryja nie czyni wyrzutu, pyta: Czemu? Dlaczego? – bo wie, że w tym jest tajemnica. Po latach, jak bardzo będzie Jej potrzebne to doświadczenie. Pod krzyżem będzie jedyną, która widziała,

jak Bóg odkupuje świat... ona pojęła, co znaczą słowa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Maryja i Józef przeżyli swoją Paschę... Po trzech dniach odnaleźli Jezusa w świątyni. Dlatego Maryja pod krzyżem wytrwała, bo Ona już to odejście Jego przeżyła.

„Z bólem serca... bolejąc... – to gorzkie cierpienie wewnętrzne – to jest łaska, to odczuwanie bólu...”

Ewangelia nie może przestać być tajemnicą; nie może przestać nas zachwycać. Jeśli rozumiem, to znaczy, że to nie Bóg; skończony nie może pojąć nieskończonego.

„Czemuście Mnie szukali?” – pyta Jezus swą Matkę w Ojcu – na ołtarzu krzyża. Ten krzyk Kalwarii jest tak straszny, że ewangelisci wahali się go przetłumaczyć i przekazali go w całej ostrości semickich sylab: *lema sabachtani*.

„Dlaczego? Synu, czemuś nam to uczynił i czemuście Mnie szukali” – odpowiadają sobie. Oba: dlaczego – zawierają w sobie coś niepojętego, coś bezmiernego, coś przepastnego. „To Jezus widzący Ojca, cieszący się uszczęśliwiającym widzeniem, większym niż wszyscy święci, aniołowie razem wzięci, jest Mężem Boleści, i to jakich boleści! Jednak pytam sam siebie: Czy Jego dziecięce «dlaczego?» nie jest tak samo przerażające przede wszystkim dla mnie?»”.

On przyszedł na świat, aby wypełnić rolę Ojca: zbawić świat poprzez wielkie, niewyobrażalne cierpienia, poprzez każdą krzyż. Matka Boża w Fatimie pyta dzieci, czy chcą ofiarować się Bogu, by zadośćuczynić za grzechy i uprosić nawrócenie grzeszników i wynagrodzić Niepokalanemu Sercu Maryi za zniewagę, jakimi jest obrażane. Na ich: „Tak, chcemy” – nie obiecała, że ich ochroni, ustrzeże przed cierpieniem. Powiedziała wprost: „Wiele przeto będziecie musiały wycierpieć, ale łaska Boga doda wam siłę”.

I dzieci nie prosiły Maryi, by ich uwolniła od lęków i cierpienia...

Same także nie podjęły niczego, by się uwolnić od kłopotów, które im przyszło przeżywać.

Trwały w niezachwianej ufności w Maryi – Matki Bożej, która przrzekła im swoją miłość i Bożą pomoc.

„Czy nie wiedzieliście, że winienem być w sprawach Ojca?” – Maryja te słowa składała, ochraniała, zachowywała w swym Sercu. Rozważała, stopniowo odkrywając ich tajemniczą głębię.

Zachowywać w pamięci słowa Boże, przyjmować niepojęte, niezrozumiałe dla nas Boże działanie – to wtedy rodzi się nadzieja. Maryja przeszła to doświadczenie... a po trzech dniach odnalazła Go w świątyni, żywego. Jej nie trzeba było w Wielki Piątek przymnażać wiary...

Dwunastoletnie dziecko – Jezus – zbolełym Rodzicom wyznaje, że przyszedł wypełnić wolę Boga. Józef i Maryja – nie rozumieli tych słów... „jakże głęboki ból odczuwały Ich rodzicielskie serca. Ileż matek zna podobny ból. Nieraz dlatego, że nie rozumieją, że ich dziecko pragnie pójść za głosem Boga, wzywającym je do służby bliźnim”. Ofiarowany Bogu – za pośrednictwem Maryi, stanie się później – dla samych Rodziców i dla nas wszystkich, źródłem ogromnej radości.

Maryja rozumie, współodczuwa niepokoje, lęki, ból matek i każdego człowieka. Jej Niepokalane Serce i dziś przenika miecz boleści – gdy szuka oblicza Jezusa w duszach ludzi – w tak wielu – nie odnajduje umiłowanego obrazu. Maryja zaprasza nas do współpracy – w ratowaniu grzeszników, wzywa do zadośćuczynienia, wynagrodzenia za grzechy nasze i całego świata. Szuka dusz, pragnie dusz, które byłyby ukojeniem, pociechą Jej bolejącego serca i Najświętszego Serca Jezusa.

Co uczyniłem, by pocieszyć Jej Niepokalane Serce i Serce naszego Zbawiciela, Jezusa – Hostii?

Co mogę jeszcze uczynić? Jak żyć, by Maryja odnalazła we mnie oblicze swego umiłowanego Syna?

Czy szukam Jezusa? Czy żyję dla Ojca? Czy staram się jedno-
czyć z Nim podczas codziennych zajęć, podczas radości święto-
wania? Bo można tak świętować, że nie zauważamy obecnego
z nami Chrystusa, nie zauważamy, że powstał rozdźwięk... że
moje serce daleko odeszło... czy szukam Jezusa podczas trud-
nych doświadczeń? Gdzie Go szukam? Jednego potrzeba: ko-
munii duchowej z Nim?

Gdzie jest to miejsce, gdzie go zostawiłem, zagubiłem?

Od czego się muszę oddalić, by Go odnaleźć? A może od ko-
goś trzeba mi odejść? Czy szukam woli Boga i staram się życiem
wypełnić ją?

„Kto mówi «nie» Bogu, występuje przeciwko Tej, która od-
powiedziała Bogu całkowitym «tak».

Co mogę uczynić, by moje serce stawało się coraz bardziej
Chrystusowe? Całe Chrystusowe jak Serce Maryi, naszej Matki
i Królowej?

„Maryjo! Matko moja, nadziejo moja”.

Raz jeszcze powierzam Twemu Niepokalanemu Sercu całe
moje życie. Bez reszty, całkowicie. Pragnę zawsze gorliwie od-
powiedzieć na Tve prośby, na Tve napomnienia. Pragnę – jako
Twoje dziecko – współdziałać z Tobą dla ratowania świata – dla
zbawienia dusz. Oby życie moje było jednym aktem wynagra-
dzania za wszelkie zniewagi i bluźnierstwa przeciwko Tobie –
Twemu Niepokalanemu Sercu i Sercu Jezusa – Hostii.

Paweł VI, pierwszy papież, który w maju 1967 r. pielgrzymo-
wał do Fatimy, wyjaśnił:

„Każdy objaw niedowiarstwa w stosunku do orędzia z Fati-
my jest znieważeniem Prawdy objawionej przez Maryję, która
ukazała dzieciom i wiernym swoje matczyne, dobre, jaśniejące
oblicze, dla zbawienia naszego świata”.

Módlmy się razem z umiłowanym Ojcem Świętym Benedyk-
tem XVI, trwając w komunii serc:

„O Maryjo, Dziewico Niepokalana –
Łaski pełna jesteś!
Twoje imię jest dla wszystkich pokoleń
rękojmią pewnej nadziei (...).
Do tego źródła, do tego zdroju Twego
Niepokalanego Serca,
jeszcze raz przychodzimy jako pełni ufności pielgrzymi,
by zaczerpnąć wiary i pociechy,
radości i miłości, bezpieczeństwa i pokoju.
Maryjo, Matko, która powiedziałaś «tak»,
Ty słuchałaś Jezusa i znasz brzmienie Jego głosu,
bicie Jego Serca.
Gwiazdo Zaranna, mów nam o Nim
i o Twojej drodze – o Twoim podążaniu za Nim ścieżką
wiary.
Maryjo, która w Nazarecie mieszkałaś razem z Jezusem,
wlej w nas Twoje uczucia, Twoje posłuszeństwo, Twoją
cichość,
abyśmy mogli usłyszeć Słowo
i dokonywać prawdziwie wolnych wyborów.
Maryjo, mów nam o Jezusie,
aby żywa wiara promieniowała w naszych oczach
i rozgrzewała serca tych, których spotkamy. (...)
Pomóż nam, Dziewico z Nazaretu,
być posłusznymi Duchowi Świętemu tak,
jak Ty byłaś Mu posłuszną.
Pomóż nam – jako uczniom rozmiłowanym w Twoim Synu,
Jezusie –
stawać się świętymi”. Amen.



PIERWSZA SOBOTA LIPCA

TAJEMNICA I ŚWIATŁA *Chrzest Pana Jezusa w Jordanie*

„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

O Przeczysta – Niepokalana Maryjo – Matko Słowa – Pani Orędzia – pokorna Matko Odkupiciela – bądź pozdrowiona!

„Jam głos wołającego na pustyni:

Przygotujcie drogę Panu,

Prostujcie ścieżki dla Niego!

Każda dolina zostanie wypełniona,

Każda góra i pagórek zrównane,

Drogi kręte staną się prostymi,

A wyboiste gładkimi!

I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (Łk 3,4-6).

Przybądź, Duchu Święty! Duchu Prawdy i Światłości.

Naucz nas patrzeć na Jezusa oczami Maryi, miłować Go Jej Sercem, Sercem Jego Matki.

Prowadź nas drogą wynagrodzenia i zadośćuczynienia za grzechy nasze i całego świata. Obyśmy szli za Nim, naśladowując Jego pokorę, Jego uniżenie.

„Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego, spośród wszystkich niewiast na ziemi. Twoja ufność nie zatrze się na

wieki w sercach ludzkich, wspominających moc Boga. Niech to uczyni Tobie Bóg, byś była wywyższona na wieki” (Jdt 13,18-20).

Uwielbiony niech będzie sam Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty. Niech będzie oddana cześć i błogosławieństwo Maryi, która będąc „miejscem zamieszkania Trójcy Świętej”, jest wzorem dla Kościoła.

Jest naszą Matką. Jezus, umierając na krzyżu, „zobaczywszy Matkę i ucznia obok stojącego, którego miłował, mówi Matce: Kobieto, oto syn Twój. Potem mówi uczniowi: Oto Matka Twoja. I od owej godziny wziął uczeń Ją do siebie” (J 19,26-27).

W świetle tajemnicy duchowego macierzyństwa, w świetle tej macierzyńskiej miłości, przyjmijmy całym sercem to niezwykle orędzie, które rozpoczęło się 13 maja 1917 roku w Cova da Iria – w Zatoce Pokoju, w Dolinie Pokoju. „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię... Jestem z nieba”.

Troska Maryi obejmuje każdego człowieka; obejmuje całego człowieka, wszystkie ludy i narody...

„W Chrystusie u stóp krzyża przyjęła Jezusa, a w Jego łonie przyjęła nas wszystkich”. Obejmuje nas szczególną troskliwością w Duchu Świętym. W tej troskliwej miłości pragnie zbawienia każdego człowieka. I nie może milczeć w obliczu zagrożenia zbawienia wiecznego.

„I... ponieważ orędzie Matki Boskiej Fatimskiej jest orędziem macierzyńskim, jest ono silne i jednoznaczne. Brzmi poważnie. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela na brzegu Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec”.

Prosi o pięć pierwszych sobót miesiąca – o akty zawierzenia i wynagrodzenia. Słowa te kieruje do każdego człowieka, do każdego miejsca, „które dotknęło dzieło zbawienia”.

Różaniec z Maryją – „Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje Jej wspomnieniami. (...) Przechodząc z Maryją przez sceny różańca, to jakby być „w szkole Maryi, by czytać Chrystusa, by wnikać w Jego tajemnice, by zrozumieć Jego posłanie...”.

W życiu samej Maryi podczas zwiastowania nastąpiło coś z łaski chrztu – nowego uświęcenia. Zbliżyło się do Boga, poprzez narodzenie Syna Bożego, w Jej łonie poczętego: wzajemne wcielenie – w żyłach Jezusa płynie Jej krew. Tę krew otrzymał od Maryi i ciepło Jej własnego Serca. A Ona – tak włączona w Syna Bożego – zostaje przebóstwiona w sposób jedyny, niepowtarzalny. Bóg – Syn i Jego Matka. Tak Ją związał ze sobą, że przekracza to więzi ludzkie.

Maryjo! Nasza Matko, Królowo Różańca Świętego, Królowo pokoju.

Gdy Jezus rozpoczął swą publiczną działalność, Ty musiałaś usunąć się na bok, pozostać w ukryciu..., aby mogła powstać nowa Rodzina; Rodzina, dla założenia której On przyszedł na ten świat. Rodzina, która będzie się rozwijać z pomocą tych, którzy słuchają Jego głosu i według niego żyją.

Jezus opuszcza swą Matkę, odchodzi z domu rodzinnego, by rozpocząć swą misję. Jordan pokazuje, na czym polega misja Jezusa: stać się Barankiem, który bierze na siebie grzechy świata, On, który jest „Światłością świata – światłem świata”.

„Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie «grzechem za nas» (por. 2 Kor 5,21) – otwierają się niebiosy i głos Ojca ogłasza Go Synem Umiłowanym, a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji”.

To Ojciec uznaje Syna i ujawnia się więź miłości, która Go z Nim łączy. Do każdej osoby ochrzczonej i wszczepionej w Chrystusa odnoszą się słowa Ojca: „Tyś jest mój Syn Umiłowany”... Tyś jest moja córka umiłowana... Chrztost Pana Jezusa, dokonany przez Jana Chrzciciela w wodach Jordanu, jest wielką Epifanią, objawieniem Bóstwa Chrystusa, ogłoszonego przez Boga Ojca przemawiającego z nieba przez Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębicy, która oznacza pokój i miłość. W tak uroczysty sposób rozpoczyna się zbawcza misja Jezusa. Jednocześnie Duch Święty rozpoczyna swe działanie w duszach, które będzie trwać do skończenia czasów.

„Pan zechciał się ochrzcić, by swą pokorą potwierdzić to, co było dla nas konieczne”.

Przez chrztost Jezusa został przygotowany nasz chrztost, na którym otrzymaliśmy wiarę i łaskę. Dzień naszego chrztost jest najważniejszym dniem naszego życia. Zostaliśmy ochrzczeni w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, aby wejść w jedność z Trójcą Świętą. Tajemnica chrztost Jezusa pozwala pochylić się, zagłębić, zanurzyć się w tajemnicy każdego z nas. Zostaliśmy ochrzczeni nie tylko wodą, ale Duchem Świętym, który przekazuje nam życie Boże.

„Dzięki sakramentowi chrztost świętego, zamieniłeś się w Świątynię Ducha Świętego. Obyś nigdy – wzywa nas św. Leon Wielki – nie wypędził przez swe złe uczynki tak zacnego Gościa, ani też nie poddał się niewoli diabła: ponieważ posiadasz wartość Krwi Chrystusa”.

Chrzost wprowadził nas w życie chrześcijańskie, które jest ciągłym nawracaniem do miłości Boga, albo życiem Jego miłości, co wiedzie nas do stałego nawrócenia, trwania w Jego miłości.

Maryja, posłana przez swojego Syna do Fatimy, przypomina nam o zapomnianych prawdach. Do takich prawd należy objawienie dotyczące grzechu, piekła i nieba. Po ukazaniu dzieciom piekła, do którego idą umierający w grzechu, nauczyła ich modlitwy: „O mój Jezu, przebaczn nam nasze grzechy. Zachowaj nas od ognia piekielnego, doprowadź wszystkie dusze do nieba, dopomóż szczególnie tym, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Grzech jest tajemnicą, jest największym, najgorszym nieszczęściem, jakie może człowieka spotkać. Matka Boża nalegała w Fatimie: „Niech ludzie zaprzestaną już swoimi grzechami znieważać mojego Syna”.

Dla Maryi w Fatimie najważniejsze było zbawienie duszy. Chrzost jest bramą, przez którą wchodzi się do Kościoła.

„Podobało się Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz

uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”.

W chwili ciszy, trwając przy Niepokalanym Sercu Maryi, podziękujmy Bogu Ojcu za ten dzień, w którym zostaliśmy włączeni w życie Chrystusa i przeznaczeni wraz z Nim do życia, które nie zna kresu istnienia, do życia wiecznego, uszczęśliwiającej rzeczywistości.

Dziękujemy za to niewypowiedziane dobro:

„Dziecko Boże, człowiek rodziny Bożej, ma za ojca – Boga Ojca, za matkę – Matkę Bożą, za współbrata – Syna Bożego. Staje się współdziedzicem Bożym, związany miłością z Osobami tej Rodziny Bożej”.

Chrzest Jezusa był początkiem Jego misyjnej działalności, która zakończyła się śmiercią na krzyżu – dla zbawienia ludzi. Poprzez chrzest każdy człowiek został włączony w zbawczą misję Chrystusa – głoszenie Ewangelii, prowadzenie ludzi do Boga i wiecznego zbawienia.

W Fatimie Maryja objawia się jako matka, która kocha swego Syna. Otwiera przed dziećmi swe matczyne Serce i prosi o zadośćuczynienie. Użała się nad niewdzięcznością ludzi, nad ich obojętnością, oziębłością wobec nieskończonej, bezgranicznej – aż do szaleństwa krzyża, miłości swojego Syna. Czy możemy pozostać obojętni na te prośby Matki? Im więcej Ją miłujemy, tym gorliwiej odpowiadamy na orędzie. Poprzez praktykę pierwszych sobót miesiąca możemy okupić wiek grzechów, wiele, wiele dusz może zostać zbawionych; możemy okazać miłość Chrystusowi i wynagradzać zniewagi wyrządzone Niepokalanemu Sercu Maryi. W czasie ostatniego objawienia, 13 października, Matka Boża powiedziała:

„Jestem Królową Różańca. Przychodzę zachęcić wiernych do odmiany życia. (...) Niech odmawiają codziennie różaniec święty...”.

W tej modlitwie Ona sama rozbudza w nas gotowość do zadośćuczynienia; wprowadza nas w życie w duchu zadośćuczyn-

nienia. Na świecie jest jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy nie znają Chrystusa, albo Go nie kochają i dlatego odeszli od Niego. Gdy na krótko przed śmiercią zapytano małego Franciszka z Fatimy, co zamierza robić w niebie, odpowiedział:

„Będę pocieszał zatroskanego Jezusa”.

Czy możemy pocieszać Jezusa?

Papież Pius XI w swoim liście na uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa pisał: „Ponieważ ze względu na nasze grzechy, które wiązały się z przeszłością, ale były z góry przewidziane, dusza Chrystusa była smutna aż do śmierci, niewątpliwie już wtedy przyjęła pocieszenie przez nasze przewidywane wynagrodzenie, ponieważ objawił się Mu anioł, aby pocieszyć Jego Serce, które było pogrążone w smutku i trwodze. Najświętsze Serce Jezusa, które stale jest ranione przez grzechy niewdzięcznych ludzi, możemy i musimy obecnie pocieszać w sposób prawdziwy i pełen tajemnic”.

Łaski wiary nie otrzymujemy wyłącznie dla siebie. Przez chrzest święty chrześcijanin jest uzdolniony i wezwany do głoszenia Ewangelii, do dzielenia się swoją wiarą, do dawania świadectwa.

– Czym dla mnie jest chrzest?

– Czy znam i pamiętam datę swego chrztu? Czy w głębi serca świętuję ją co roku i dziękuję Bogu za tę ogromną łaskę? Czy staram się żyć naprawdę po chrześcijańsku, w stanie łaski uświęcającej, otrzymanej po raz pierwszy przez ten sakrament?

Maryja wie o „dramacie pogrążonych w lęku spraw, które jawią się w świecie oraz o niezastąpionej niczym potędze modlitwy o łaskę, by osiągnąć przebaczenie (...). Różaniec prowadzi nas przez Maryję do Chrystusa. Tak dzieje się z nami, jeśli garniemy się do różańca – Maryja się raduje i modli się z nami. Ona pomaga nam w zgłębianiu i przeżywaniu tajemnic Chrystusa. Naszą modlitwę prowadzi i ożywia Maryja”.

Kiedy Franciszek, Hiacynta i Łucja zdecydowali się poświęcić swe życie dla zbawienia dusz – dla wypełnienia Bożego planu, Maryja powiedziała:

„Będziecie musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą...”. Rozłożyła ręce i przekazała małym pastuszkom światło, które spłynęło z Jej dłoni. Dotarło do ich wnętrza i zobaczyli się w nim wyraźniej niż w najdoskonalszym, najczystszy zwierciadle. Siła tego światła sprawiła, że dzieci padły na kolana i zaczęły wielbić Boga słowami:

„Trójco Przenajświętszo, uwielbiam Cię. Mój Boże, kocham Cię; kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.”

– Czy Trójca Święta jest dla mnie najważniejsza?

– Czy zawsze i wszędzie daję świadectwo przynależności do Chrystusa?

– Czy daję się prowadzić Duchowi Świętemu, którego – poprzez chrzest – jestem świątynią?

Przez chrzest zostajemy złączeni z Chrystusem – „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata”.

„Jam głos wołającego na pustyni” – mówi o sobie Jan Chrzciel. Na pustyni jest się ubogim i pragnącym. „Prostujcie drogę Pańską” – w Jego sercu płonie ogromne, żarliwe pragnienie; głód tego, by przyszedł Bóg.

„Pragnienie jest owocem miłości i ubóstwa”.

Jan Chrzciel jest samym pragnieniem. Jest głosem tego, który woła. Jest prorokiem ognia, jest Poprzednikiem, Przyjacielem Oblubieńca, głoszącym Tego, Który ma nadejść (por. Łk 7,26-27).

Żarliwe pragnienie. „Tym właśnie jest nadzieja. Jest płonąącym miłością pragnieniem: intensywnym pragnieniem, żarliwym głosem tego, by przyszedł Bóg. (...) «Prostujcie drogę Pańską» – ten krzyk należy rozumieć symbolicznie. Górą, które uniemożliwiają przyjście Chrystusa, są: pycha oraz bogactwa ducha i intelektu. Dlatego Jan ma do powiedzenia tylko jedno: «Prostujcie drogę Pańską». Wejdźcie w ubóstwo! (...); – nadzieja jest związana z ubóstwem i przyzywa ubóstwa. Jan Chrzciel jest naprawdę biedakiem, który w swym nauczaniu przypomina jedynie o ubóstwie. Bo gdy brakuje ubóstwa, Duch Święty –

Ojciec ubogich, nie może przyjść. I pierwsze, co Duch Święty nam daje, to ubóstwo”.

Jana Chrzciela prowadzi Duch Święty. Poślany na pustynię, oświecony Duchem Świętym – rozpoznaje, odkrywa obecność Baranka Bożego.

„Nazajutrz widzi Jezusa przychodzącego do Niego i mówi: Oto Baranek Boga, usuwający grzech świata” (J 1,29).

„Potrzeba, aby On wzrastał, a ja się umniejszał” – wyzna Jan Chrzciel. Czy pozwalam rosnąć Chrystusowi we mnie? W moim sercu, w moim życiu? Jakie jest moje pragnienie Boga?

„Chrześcijanin, żyjąc chrztem Jezusowym, niosąc w sobie Jordan, niosąc światu nadzieję i pokój. Są ludźmi nadziei”.

Od tego, czy będziemy prowadzić chrześcijańskie życie i pokutować za grzechy, zależy pokój na świecie. Niepokalane Serce Maryi zatriumfuje, ale potrzebne jest wypełnienie pragnień Matki Bożej; przyjęcie – całym życiem – fatimskiego orędzia.

Umiłowany Ojciec Święty Benedykt XVI wyznał 11 V 2010 r. w Fatimie:

„Największe prześladowanie Kościoła nie pochodzi od wrogów zewnętrznych, ale rodzi się z grzechów ludzi Kościoła”.

W dzisiejszych czasach sama Matka Boża zstępuje z nieba i wzywa świat do opamiętania i pokuty. Prosi o nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca: spowiedź, Komunię Świętą wynagradzającą, odmówienie pięciu dziesiątek różańca i dotrzymanie Maryi towarzystwa, rozważając przez 15 minut różańcowe tajemnice.

S. Łucja wyznaje w swoim świadectwie: „Zobaczyliśmy anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz, iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpala świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki naszej Pani w jego kierunku. Anioł – wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „Pokuta, pokuta, pokuta”.

Także Jan Chrzciel wzywał do pokuty: „Wydajcie godny owoc nawrócenia...”.

Jak wygląda pokuta w moim życiu? Jak odpowiadam na wezwanie naszej Matki i Królowej do nawrócenia? Jaka jest moja modlitwa i ofiara? Przez chrzest, zanurzający nas w Chrystusie, zostaliśmy oczyszczeni z grzechu i otrzymaliśmy Ducha Świętego. Jakich owoców nawrócenia oczekuje ode mnie Pan?

„Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5,22-23).

„Oto Baranek Boży...” – właśnie te słowa Jana Chrzciciela Kościół zachował w samym sercu tajemnicy Eucharystii. W tej tajemnicy bije jego serce. Kapłan, na chwilę przed Komunią Świętą, unosi Świętą Hostię i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”.

Współczesny świat, tak straszliwie, tak nieprzyzwoicie z siebie zadowolony, tak pysznie, już nie dostrzega tej obecności.

Potrzeba wynagrodzenia i zadośćuczynienia za przewinienia, zniewagi: akty bluźnierstwa, zbezczeszczenia Eucharystii, za zniedbania. Anioł, niosąc trójce fatimskim dzieciom Ciało i Krew Jezusa, najpierw oddał pokłon, modlił się przed kielichem i Hostią, zawieszonymi w powietrzu, dając przykład eucharystycznej adoracji. Dopiero potem udzielił Komunii Świętej: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga”.

Dzieci odpowiedziały z żarliwą miłością. A ja? Jaką dam odpowiedź? Miłosierny Jezus „przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10).

Wydaje się w nasze ręce – tak ufnie, tak pokornie. Bóg budzi naszą miłość. Św. Augustyn zaleca, zachęca: „Nikt niechaj się nie zbliża do tego Ciała, jeżeli Go wcześniej nie uwielbił.”

Fatima – to orędzie eucharystyczno-maryjne.

„Poprzez chrzest i Eucharystię, Kościół jest matką wciąż zaślubioną. Skarb, który nosi w sobie, nieskończenie Go przerasta”.

Jezus wzywa nas i zaprasza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,2).

„Przyjdźcie... ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. To Jego głos, który podnosi się z milczącego sakramentu obecnego wśród nas.

Jaką odpowiedź da moje serce?

O Maryjo! – Niewiasto Eucharystii! Głębino Pokory, Panno Wierna, Pierwsza wśród ubogich Pana, Twemu Niepokalanemu Sercu poświęcam dziś me serce – całe me życie – na teraz i na wieczność – na triumf Twego Niepokalanego Serca i nadejścia eucharystycznego królestwa. Pomagaj nam „rozumieć chwilę obecną: Teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. (...) Przyobleczmy się w Jezusa Chrystusa”.

Święta Maryjo! Matko Boga i nasza Matko, módl się za nami, abyśmy potrafili żyć Ewangelią. Naucz nas stawać się ludźmi Eucharystii i Kościoła.

„Daj, abyśmy nie ukrywali światła Ewangelii pod korcem naszej małej wiary.

Daj, abyśmy byli, mocą Ewangelii, światłem dla świata, by ludzie mogli widzieć w nas dobro i oddawać chwałę Ojcu, który jest w niebie”. Amen.



PIERWSZA SOBOTA SIERPANIA

TAJEMNICA II ŚWIATŁA *Wesele w Kanie Galilejskiej*

O Maryjo, Przeczysta, Ziemi Święta, Przybytku Boga z ludźmi, Piękna Pani Fatimska, bądź pozdrowiona!

O Maryjo! Zasłuchana w Słowo! Prowadź nas do Jezusa.

Pragniemy dziś w tę kolejną pierwszą sobotę 2013 roku w duchu wynagrodzenia i zadośćuczynienia, tak, jak prosisz, Matko nasza najmiłsza, towarzyszyć Tobie i wpatrując się przez Ciebie w Jezusa, „czynić wszystko, cokolwiek On powie”.

Pragniemy rozważać drugą tajemnicę światła: tajemnicę objawienia Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej. Oddając się Twemu Niepokalanemu Sercu, zawierając słowu Boga, żyjąc w Jego obecności – otwieramy do końca nasze serca na przyjście słowa, które jest żywe, skuteczne, przemieniające.

Ty, Matko Przedziwnego Słowa, uczysz posłuszeństwa Jezusowi, byśmy – „To co powie nam – uczynili” (J 2,5).

Pragniemy wsłuchiwać się w słowa Jezusa, by poznawać wolę Boga i ją wypełniać, i tak stawiać się „matką i braćmi Jezusa” (Mt 9,33-34).

Gody weselne – radosne wydarzenie u początków publicznej działalności Jezusa.

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!». I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!». Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,1-11).

Wpatrując się w Jezusa widzimy, że musi rozpoznawać wolę Ojca, szukać znaków tej woli. Gdy Maryja mówi: „Wina nie mają” – Jezus odpowiada, że nie jest to jeszcze Jego czas, Jego godzina, ta godzina, to krzyż. Rozpoczęcie czynienia cudów jest wejściem na drogę krzyża. Jednak gdy Maryja zwraca się do sług – jakby nie słyszała odpowiedzi Syna – to Jezus podejmuje działanie. Rozpoznaje, że oto teraz czas nadszedł. Jaka głęboka jedność między Jezusem i Jego Matką – pełną dobroci i pokory. Pełną wiary, ufności i miłości.

Umierająca Hiacynta powiedziała do Łucji:

„Powiedz wszystkim, że Bóg udziela nam swoich łask za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, więc niech Ją o nie proszą. Jezus chce, aby wraz z Jego Sercem wielbiono Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg, Pan nasz, powierzył Jej sprawy pokoju”.

Maryja w Kanie wstawia się za nowożeńcami, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Przejmuje się nimi. I „swoim słowem nakłania Syna do pierwszego znaku. Jej obecność bowiem, choć Maryja działa delikatnie i po macierzyńsku, staje się w końcu decydująca. (...) Prośba Matki mieście się w obrębie Bożego planu zbawienia”.

A jak ja spełniam prośby Najświętszej Maryi?

Czy słuchając woli Bożej, otwieram się na znaki? Mogą one przychodzić przez bliskie osoby, a taką była Maryja dla Jezusa, Takim znakiem może być Kananejka, która przyszła do Jezusa, by uzdrowił jej córkę.

Na ile staram się przenikać myśli i niepokoje serc najbliższych, rodziny – krewnych, przyjaciół, innych ludzi? Czy otwieram swe serce na drugiego człowieka? Czy ogarniam modlitwą, wspieram dobrym słowem, działaniem?

Matka Najświętsza w Kanie przyczyniła się do pokazania znaków objawiających mesjańską moc Jej Syna. Jej wiara spowodowała pierwszy znak, przyczyniając się do wzbudzenia wiary w uczniach. „Zróbcie wszystko...” to, co powie wam – czyńcie, cokolwiek powie – uczynicie. Maryja zawsze wszystkich kieruje do Jezusa – jest drogą do Niego.

„Obecność Jezusa w Kanie objawia również zbawczy plan Boga w odniesieniu do małżeństwa. W tej perspektywie brak wina może być interpretowany jako aluzja do braku miłości, który – niestety – często zagraża jedności małżeńskiej. Maryja prosi Jezusa o interwencję na korzyść wszystkich małżonków, których tylko miłość oparta na Bogu może uchronić od niewierności, niezrozumienia i podziałów. Łaska sakramentu daje małżonkom tę wielką siłę miłości, która może umocnić ich wierność, również w trudnych okolicznościach.

„Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza” – ogarniająca, otulająca czule miłością naszą codzienność, wszystko, co przeżywamy, nasze zmaganie, zmartwienia, nasze drobne upadki i wiel-

kie pragnienia. Pełnym miłości wejrzeniem ogarniasz każdego człowieka, ogarniasz cały Kościół. I czasem, nim my jeszcze zauważymy, Ty już dostrzegasz jakiś brak i idziesz z tym do Jezusa, polecasz Mu nasz brak wina, by zadziałał.

Na weselu w Kanie są jeszcze słudzy, którym Pan Jezus kazał nosić wodę do stągwi w momencie, gdy brakowało wina. Absurdalne. A Jezus kazał im to czynić: nabrać jej i zanieść do starosty weselnego... Starosta wziął, skosztował – a tu dobre wino! Nie wiemy, w którym momencie woda stała się winem: czy jak nosili do stągwi, czy gdy czerpali z nich, czy kiedy pili. Ale, to nie jest ważne. Ważne, by być jak owi słudzy. Jeśli Jezus powie, byśmy nosili wodę do stągwi, to winniśmy nosić (nie wiedząc, po co). Jak później każe zanieść wodę staroście weselnemu – to także mamy nosić. I... zdziwić się, widząc zadowolenie starosty, że pije dobre wino!

Czasem wydaje się absurdalne to, co robimy. Czujemy zmęczenie, ciężar „noszonej wody”... Ale przyjdzie taka chwila podczas pracy, że z tego noszenia dobre wino mamy... Ważne, byśmy nie rezygnowali, nie przestawali nosić... Woń naszej modlitwy winna nieustannie wznosić się do naszego Ojca – Boga.

Wesele w Kanie zapowiada „nowe wino”, to z prawdziwego krzewu winnego. Wino daje ściśle znaczenie słowom Jezusa: „Krew Moja jest prawdziwym napojem”; przywołuje temat radości, duchowego upojenia, czyniąc w ten sposób z Eucharystii zapowiedź uczty eschatologicznej królestwa i uczty weselnej Baranka. Wino ma swoje powiązanie z Krwią; jest „Krwią winogron” (Pwt 32,14).

Eucharystia – tajemnica wiary.

„Z matczyną troską, poświadczoną podczas wesela w Kanie, Maryja wydaje się nam mówić: „Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, ofiarowu-

jąc wierzącym w tej tajemnicy żywą pamiątkę swej Paschy, aby w ten sposób uczynić z siebie chleb życia”.

Maryja wie, czego Jej Syn pragnie i udziela nam tego, czego On pragnie. Także w Fatimie upominała nas, abyśmy miłowali Jezusa, modlili się, abyśmy poświęcili się Jezusowi, i – ze względu na Niego – czuwali, unikali sposobności do grzechu, abyśmy przestali już grzeszyć i ranić Serce Jezusa i Jej Niepokalanej.

W teologicznym komentarzu do trzeciej tajemnicy fatimskiej kardynał Joseph Ratzinger zapisał osobiste wyznanie: „Siostra Łucja powiedziała mi w rozmowie, że jest coraz bardziej świadoma tego, że celem wszystkich objawień było nakłonienie ludzi do nieustannego wzrastania w wierze, nadziei i miłości. Cała reszta miała prowadzić tylko do tego”.

Wezwanie do wiary jest pierwszym wezwaniem kierowanym do nas poprzez orędzie fatimskie:

„O Boże mój, wierzę w Ciebie...”.

Siostra Łucja wyznaje w apelach: „Wiara jest podstawą życia ludzkiego. To dzięki niej i przez nią wyznajemy istnienie Boga, Jego moc i mądrość, Jego miłosierdzie, Jego zbawcze dzieło, Jego wybaczenie i miłość ojcowską. To światło wiary kieruje naszymi krokami, prowadząc je wąską drogą – wznoszącą się ku niebu”.

Maryjo!, Panno Święta, prowadź nas do Jezusa, pokaż nam Jezusa – błogosławiony owoc Twojego łona. Twemu Niepokalanemu Sercu oddajemy nasze serca; błogosław je i bądź zawsze pamięcią naszych serc. Naucz nas, jak Go poznawać i kochać, abyśmy i my mogli być zdolni do prawdziwej miłości i byli źródłem wody żywej w tym spragnionym świecie. Amen.

Ojciec Święty Benedykt XVI, w maju 2010 roku powiedział w Fatimie:

„Łudzi się ten, kto sądzi, że prorocka misja Fatimy się zakończyła. Tutaj odżywa plan Boga, który zadaje od zarania jej dziejów pytanie: «Gdzie jest twój brat, Abel? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi» (Rdz 4,9). Człowiek potrafił zapoczątkować cykl śmierci i terroru, ale nie jest w stanie go prze-

rwać. W Piśmie Świętym Bóg często jest opisywany jako Ten, który poszukuje sprawiedliwych, by ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj, w Fatimie, kiedy Matka Boża pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu i znosić wszelkie cierpienia, jakie zechce na was zesłać, w akcie wynagrodzenia za grzechy, które Go obrażają i jako przebłaganie za nawrócenie grzeszników?».

Jaką ja dam dziś odpowiedź?

O Maryjo, Przeczysta, pomóż nam dogłębnie poznać orędzie fatimskie; pomóż nam żyć orędziem fatimskim; pomóż nam rozgłaszać orędzie, abyśmy byli pełnymi ognia mocy Ducha Świętego apostołami Twego Niepokalanego Serca i głosicielami Dobrej Nowiny.

Panno Święta,

Maryjo! Najświętsza Panno „od stągwi”,

Niewiasto Eucharystii – pomóż nam

uległym, posłusznym, cichym i pokornym sercem

„czynić wszystko, cokolwiek nam Twój Syn powie”. Amen.

Niech Serce Twe Niepokalane zmieni świat! Amen.



PIERWSZA SOBOTA WRZEŚNIA

TAJEMNICA V ŚWIATŁA *Ustanowienie Najświętszej Eucharystii*

O Maryjo, Matko Boża, nasza Matko – Przeczysta – Niewia-
sto Eucharystii, Piękna Pani Fatimska – Bądź pozdrowiona!

Pragniemy z Tobą, w Twym Niepokalanym Sercu – uczyć się
wysłuchiwać w miłującą eucharystyczną Obecność; dziękować Je-
zusowi za ten dar niepojęty, wielbić Go, adorować, wynagradzać
całym sercem, wypełniać orędzie z Doliny Pokoju.

Dziś, w tę pierwszą sobotę kolejnego miesiąca 2013 roku, pra-
gniemy towarzyszyć Tobie, Matko nasza, Matko Kościoła, Kró-
lowo Aniołów, Królowo Apostołów, Królowo Różańca Świętego
– pochylając się nad V tajemnicą światła – tym cudem cudów
– ustanowieniem Najświętszej Eucharystii.

„Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła
Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swo-
ich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1).

Jezus – umiłowany – do końca umiłował – do krzyża – do
Hostii ...

Wyznał: „Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim
będę cierpiał” (Łk 22,15).

„Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł:
Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam:
odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie
królestwo Boże. Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczy-
nienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które
za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! Tak samo
i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze
we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22,19-20).

W Wieczniku Jezus w pełni objawił, kim jest Bóg, że jest źró-
dłem życia i życiem udzielającym się – nieustannie, nieustannie...

To jest Ciało moje...

To jest Krew moja...

Jak wielkie to misterium... jaka tajemnica...

„Od dwóch tysięcy lat Kościół jest jakby kołyską, u której
Maryja składa Jezusa, aby wszystkie narody mogły Go wielbić
i kontemplować. Aby dzięki pokorze Oblubienicy jeszcze pełniej
zajaśniała chwała i moc Eucharystii, którą Ona sprawuje i prze-
chowuje w swym łonie. W znaku konsekrowanego chleba i wina,
Chrystus Jezus Zmartwychwstały i uwielbiony, światłość naro-
dów, objawia trwałość swojego wcielenia. On pozostaje żywy
i prawdziwy pośród nas, aby karmić wierzących swoim Ciałem
i Krwią” – pisał umiłowany Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w bulli
ogłaszającej Wielki Jubileusz 2000 Roku.

W mocy Ducha Świętego – na ołtarzach świata – dokonuje
się rzeczywiste przeistoczenie chleba w Ciało i wina w Krew Je-
zusa Chrystusa – Jedyne Odkupiciela świata i człowieka. Nasz
Pan i Zbawiciel posługuje się chlebem i winem „porusza je jakby
z posad swojego zwyczajnego istnienia i wchodzi w nowy porzą-
dek (...). Tam, gdzie On sam położył rękę, stało się coś nowego.
To z kolei wskazuje, że stawanie się chrześcijaninem jest zawsze
odkrywaniem daru obecności i działania Boga: jest i musi być
ciągłym nawracaniem się, oczyszczaniem z grzechów, a nie jakąś
ozdobą do zwykłego życia”.

Jaka jest moja miłość do Najświętszej Eucharystii? Tego sakramentu pokornego uniżenia i skrytej obecności Jezusa? W Fatimie anioł Eucharystii w 1916 roku przygotował Franciszka, Hiacyntę i Łucję, troje małych pastuszków fatimskich, na spotkanie z Maryją; nauczył dzieci adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, ofiary wynagradzającej. Hiacynta i Franciszek od anioła przyjęli swoją pierwszą Komunię Świętą.

Powiedział: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie za grzechy i pocieszajcie naszego Boga”.

Tak, aniołowie łączą się z nami w uwielbieniu i adoracji Boga w Eucharystii. Chór aniołów – po zwiastowaniu archanioła Gabriela – otacza Maryję – żyjące Tabernakulum, Świętą Arkę, w którą Słowo Boga się wciela, aby dać światu prawdziwy chleb życia – samego siebie. Swą anielską miłością wynagradzają naszą oziębłość, niewdzięczność, zniewagi i profanacje, adorując nieprzerwanie, nieustannie Jezusa – Hostię na ołtarzach i w tabernakulach całego świata.

Eucharystia – to spotkanie i adoracja.

„Eucharystia jest spotkaniem i zjednoczeniem osób; jednakże Osoba, która wychodzi nam na spotkanie i pragnie zjednoczyć się z nami, to Syn Boży. Do takiego spotkania może dojść tylko na drodze adoracji. Przyjmować Eucharystię znaczy adorować Tego, którego przyjmujemy. Właśnie tak i tylko tak stajemy się jedno z Nim”.

Maryja – Niewiasta Eucharystii – Pani Fatimska, podczas pierwszego objawienia zachęciła dzieci do adoracji Boga w Najświętszym Sakramencie. „Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię; mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”. Maryja powiedziała jeszcze dzieciom: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uprosić pokój i zakończenie wojny”.

Jaka jest moja wiara w Jezusa w Najświętszym Sakramencie?

Jak wielkie pragnienie zjednoczenia z Nim?

Komunia Święta rozlewa w nas obecne, niebieskie i chwalebne życie Jezusa. W Komunii Świętej wchodzimy w życie, w posiadanie życia.

Maryjo! Pomóż nam odkryć potęgę i słodycz Eucharystii...

„Bierzcie i jedzcie – Bierzcie i pijcie – To jest Ciało Moje – To jest Moja Krew”.

Jezus ustanowił Eucharystię w znaku chleba i wina – przyjęcia i uczty – na dzień przed ukrzyżowaniem.

„Widział wzniesiony krzyż, a na nim ciało złożone w ofierze i Krew wylaną: widział siebie zgadzającego się na wszystko. To też wziął chleb, napełnił go tajemnicą cierpiącego, przebitego ciała, wziął wino i napełnił je tajemnicą wylanej krwi, oraz podał do spożycia swoim uczniom. Oni spożywali z Jego rąk – tajemnicę Jego woli i pili z tajemnicy Jego miłości oraz cierpień, z tajemnicy zbawienia. (...) Uczestnicząc zatem w misterium Ciała i Krwi w Eucharystii, współuczestniczymy nie tylko w Krzyżu Chrystusa, ale również w wydanym nam życiu wewnętrznym i w ciele doświadczonym przez surowy post, mękę i cierpienie”.

Jaka jest moja wiara? Jak wierzę? Czy pozwalam, by On – obecny w Najświętszym Sakramencie – przemieniał me życie? Me serce?

Eucharystia w sposób szczególny przyczynia się do wzrostu w miłości. Jest szczytem i źródłem życia Kościoła.

Sam Jezus, kiedy podczas Ostatniej Wieczerzy dał uczniom nowe przykazanie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem...” – ukazał związek między Eucharystią i miłością.

Nikt nas nie ukochał bardziej od Jezusa. I nikt nas bardziej nie ukocha.

„Umiłował nas wszystkich ludzkim sercem. Z tego powodu Najświętsze Serce Jezusa przebite za nasze grzechy i dla naszego zbawienia jest uważane za znak i wyjątkowy symbol tej miłości”.

ści, którą Boski Odkupiciel miłuje nieustannie wiecznego Ojca i wszystkich ludzi bez wyjątku”.

W pięknych słowach V katechezy, św. Cyryl Jerozolimski pisał: „pokój Kościoła, spokój świata, wielkość władców i narodów, męstwo walczących, jedność rodzin i przyjaciół, uzdrowienie chorych, pociecha zasmuconych, pomoc potrzebujących... wszystko to płynie z Hostii zadość czyniącej, nad którą modlą się kapłani w czasie Mszy Świętej”.

Kapłaństwo rodzi się w Nazarecie, w dniu zwiastowania, w łonie Dziewicy Maryi, z Boga Ojca i spoczywa w Synu Człowieczym.

Czy jest w moim sercu uczucie miłości i wdzięczności Bogu Ojcu za Piotra naszych czasów, umiłowanego Ojca Świętego Benedykta XVI, za biskupów i kapłanów? Czy ogarniam ich posługę żarliwą modlitwą?

„Oni są aniołami Pana obecnego w Hostii Przenajświętszej”.

Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński pisał w *Liście do swoich kapłanów*: „Z woli Chrystusa istnieje w Kościele kapłaństwo, którego najdoskonalszą, najistotniejszą mocą (...) jest władza przeistoczenia i ofiarowania (...)”.

Prawdziwie, pełna to czci godność kapłanów, w których dłoniach Syn Boży wciela się ponownie, jak w łonie Dziewicy. Eucharystia ma ścisły związek z wcieleniem, a wcielenie – z Matką Dziewiczą.

W wielkiej władzy kapłańskiej przeistoczenia każdy kapłan związany jest z *Fiat* wcielenia. Niepodobna, abyśmy dotykając co dzień Ciała Chrystusowego, mogli zapomnieć, że jest Ono zrodzone z Dziewicy Maryi”.

Czy modłę się o powołania kapłańskie i misyjne? By nigdy i nigdzie nie zabrakło szafarzy Bożych tajemnic; tych, którzy wiodą nas ku światłu i życiu wiecznemu.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, karmelitanka bosa z Lisieux, Doktor Kościoła i Patronka Misji, pisała w liście do swej siostry Celiny, dodając Jej odwagi: „Żyjmy

dla dusz, bądźmy apostołkami, ratujmy zwłaszcza dusze kapłanów... módlmy się, cierpmy za Nich, a Jezus w dniu ostatecznym jakże będzie wdzięczny”.

O Maryjo – „pełna wiary w sprawy milczenia godne”. Najśłodsza Matko Pięknej Miłości, nasza Matko i Królowo – i dziś składamy swe serca w Twym Niepokalanym Sercu; błogosław je, błogosław nam, byśmy byli hostią Trójcy Świętej; hostią wraz z Hostią Najświętszą – ku chwale Ojca, żyjąc pod Jego miłym spojrzeniem. Amen.



PIERWSZA SOBOTA PAŹDZIERNIKA

TAJEMNICA I RADOSNA *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny*

O Przczysta Maryjo! Dziś kolejna już pierwsza sobota 2013 roku, kolejna w trzecim tysiącleciu.

O Niepokalana, pragniemy dziś wynagradzać Twemu Sercu tak wielkie cierpienia.

„Jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości”.

Fatima – to światło, to nadzieja i miłość. Stąd, z Doliny Pokoju, z Cova da Iria, do dziś rozlega się wezwanie do przebudzenia. Fatima – to pokuta, zadośćuczynienie, uwielbienie. To wynagradzające pierwsze soboty miesiąca, to przede wszystkim Eucharystia, Komunie Święte wynagradzające i różaniec. Fatima jest drogą wskazaną dzieciom przez Maryję. Drogą prowadzącą do zbawienia. Miłość Maryi prowadzi nas poprzez umiłowanie Ducha Świętego, do miłości Kościoła. Pierwsze objawienie miało miejsce w uroczystość Matki Bożej – Niewiasty Eucharystii; i Maryja zachęcała dzieci do adoracji Boga w Najświętszym Sakramencie. 13 VI 1917 roku Piękna Pani powiedziała do Łucji: „Pan Jezus pragnie posłużyć się tobą, abym była bardziej znana i miłowana. Pragnie ustanowić na świecie kult mojego Niepo-

kalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane jak kwiaty przeze Mnie postawione dla ozdoby Jego tronu”. Poprzez Matkę Najświętszą została objawiona najważniejsza tajemnica – źródło wszystkich tajemnic – tajemnica Boga w Trójcy Świętej Jedyngo. Maryja budzi w nas powołanie do świętości, które jest naszym pierwszym powołaniem.

Bóg nas kocha. Kocha człowieka. Jego plan zbawienia spełnił się w Jezusie Chrystusie, zrodzonym z Maryi. Chwała Tobie, Jezu, który zrodzony jesteś z Dziewicy, z Ojcem i życiodajnym Duchem. O Niepokalana, Przczysta, Matko Słowa Wcielonego, Cała Święta, Łaski Pełna, Królowo Pokoju, Pani Fatimska, Królowo Różańca Świętego, Matko Bolesna, Matko Boża z Góry Karmel, Niewiasto Eucharystii – jak bardzo w Tobie objawia się pokora Boga.

Prawdziwa miłość nie robi hałasu. Jest miłością cisy.

10 XII 1925 roku Maryja powiedziała do Łucji, aby pierwsze soboty świętować jako dni wynagrodzenia. Jezus – Dzieciątko, które Matka Boża trzymała na ręku, prosił: „Miej współczucie z Sercem twej Najświętszej Matki otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie ranią Je wciąż na nowo, a nie ma nikogo, kto by powyciągał te ciernie przez akt wynagrodzenia”.

Przepraszamy Cię, Maryjo, za grzechy, które obrażają Twe Niepokalane Serce; które Je ranią i są pogardą wobec Bożej Miłości; są przyczyną piekielnych mąk ludzi, za których Jezus oddał życie na krzyżu. Przepraszamy za grzechy przeciwko Twemu dziewictwu i za wszystkie profanacje Eucharystii. Bóg, który staje się Człowiekiem w Twym przczystym łonie, jest Tym samym, który objawił się później w Eucharystii. Jak wielka pokora, prostota, ubóstwo.

Święty Ireneusz powiedział: „kto nie rozumie Boga z Maryi, ten nie może zrozumieć też Eucharystii”.

Co uczynię, by wynagrodzić Maryi? Czy dam dowód miłości, którego Ona od nas oczekuje? Poprzez pokutę, zadośćuczynie-

nie, Komunię Świętą wynagradzającą może być ocalonych od piekła tak wiele, wiele osób..., tak wiele dusz...

Przybycie Boga zawsze uprzedzają aniołowie. Są Jego wysłannikami. Przygotowują nas na spotkanie z Nim. Anioł Eucharystii przygotował Łucję, Hiacyntę i Franciszka – troje małych pastuszków, na spotkanie z Maryją, która prowadziła ich do Jezusa Chrystusa. I nas nie przestaje prowadzić. Anioł, który pojawił się trzy razy: wiosną, latem i jesienią, wzywał dzieci: „Módlcie się, módlcie się, czyńcie pokutę, czyńcie ofiary za grzeszników, gdyż wiele dusz ginie w piekle, bo nie ma nikogo, kto by w ich intencji składał ofiary i modlił się”. Nauczył dzieci adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, w Najświętszej Eucharystii i ofiary wynagradzającej. Po objawieniu u Franciszka, Hiacynty i Łucji nastąpiła cicha przemiana. Przyjęły one żądanie Anioła i Maryi z absolutnym posłuszeństwem. W sercach – oddały się całkowicie Bogu. Zrozumiały, że muszą walczyć i przyjęły to heroicznie. Ukazanie się anioła w Fatimie było bowiem przygotowaniem do objawień Matki Bożej. Miały one dopomóc dzieciom w zrozumieniu i radosnym wypełnieniu objawień fatimskich. Miały nauczyć pełnienia największego i najważniejszego zadania człowieka, którym jest WIELBIENIE, WYCHWALANIE I WYSŁAWIANIE BOGA.

TAK Maryi i TAK małych dzieci...

Pani – bardziej jaśniejąca niż słońce, ubrana całkiem na biało, zapytała: „Czy chcecie oddać się Bogu? I znosić wszystkie cierpienia, jakie zechce na was zesłać, w zadośćuczynieniu za grzechy, które Go znieważają, i jako modlitwę błagalną za nawrócenie grzeszników?” TAK, CHCEMY.

„Tak więc musicie dużo przecierpieć, ale łaska Boga doda wam otuchy”.

Wcześniej dzieci pytały anioła: Jak mamy składać ofiary? I usłyszały: Z wszystkiego, co macie, złożcie ofiarę, jako zadośćuczynienie za grzechy, które Go obrażają i błaganie o nawrócenie grzeszników.

Chrześcijaństwo jest religią Bożego działania oraz ludzkiego współdziałania. Bóg zawierzył ludziom zbawienie ludzi – nauczał umiłowany Jan Paweł II.

Maryja – uległa woli Bożej, akceptuje wszystko, czego Bóg od Niej oczekiwał: „Fiat, oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według Twego słowa”. Ona – pierwsza spośród pokornych, uczy nas, zachęca, dodaje odwagi, byśmy każdego dnia otwierali się na słowa Boże, przyjmowali miłość i w pełni zawierzali Bogu.

„Oto w łonie Maryi Serce Jezusa jest samym ogniem.

I pełne Ducha Świętego woła: Miłości – Miłości – Miłości Boga”.

Maryja uwierzyła; odważnie uwierzyła anielskiemu przesłaniu i jako pierwsza przyjęła w sposób doskonały tajemnicę wcielenia. Ona nie wątpi, tylko pyta: Jak? Anioł odpowiada: Duch Święty zstąpił na Ciebie. Duch Święty sprawił, że wcieliło się Słowo. Uwierzyła – w chwili zwiastowania – w to, co po ludzku było niemożliwe. Ona uczy nas przeżywania WIARY w duchu odwagi, wytrwałości, zaangażowania. Duch Święty sprawia, by żyło w nas Słowo Boże.

Szesty miesiąc, to także sześć miesięcy po innym zwiastowaniu w Judei. Zachariasz – człowiek Boży, kapłan, spotyka się z Słowem Żywym. I on – nie uwierzył.

Niepokalana uczy nas wierzyć w Żywe Słowo. Wierzyć, że Bóg słucha i odpowiada.

Jaka jest moja wiara? Czy ja naprawdę wierzę? Jak wierzę? Czy moje życie utkane jest tylko z aktów pobożności? Jak przyjmuję Słowo do mego serca?

O Maryjo, pełna wiary, zasłuchana w Słowo Boże, nosząca Słowo; Twoje *fiat* zmienia historię świata. A co się dzieje, gdy w Nazarecie naszych serc dokonuje się wcielenie? Maryjo, pragnę u Twych stóp uczyć się Kościoła.

W ciszy wsłuchajmy się, jak bije Niepokalane Serce Matki i Serce Jezusa – Gorejące Ognisko Miłości.

Podziękujmy Bogu, wielbimy Go za to, że dał nam Maryję za Matkę, uwielbiamy za Jego nieskończone miłosierdzie, za Syna Jednorodzonego...

Bo „w tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10).

I dziś, teraz, od mego „tak”, *fiat* zależy, czy trzecie tysiąclecie będzie czasem pokoju i zwycięstwa Niepokalanego Serca Maryi i Eucharystycznego Serca Jezusa.

„Łaski Pełna – uczy nas wypowiadać nasze «tak» wobec woli Pana,

tak – zjednoczone z Twoim «tak»

I daj nam odwagę mówić NIE – wobec pokus, pokusy władzy, pieniądza, egoizmu, przemocy, pożądliwości...

NIE – złemu, kłamcy, księciu tego świata.

TAK – Chrystusowi, który niszczy moc zła wszechmocną Miłością.”

ON JEST NASZYM POKOJEM.

Triumf Niepokalanego Serca Maryi nad szatanem będzie tym większy, im więcej dusz zostanie wydartych z jego rąk. Pan Jezus wyznał św. Siostrze Faustynie: „Utrata każdej duszy napęla Mnie ogromnym cierpieniem duchowym. Córkmo moja, pamiętaj, ofiara, modlitwa za nawrócenie grzeszników, jest zawsze wysłuchana”. Nasza modlitwa i pokuta przyczynią się także do całkowitego zwycięstwa Eucharystycznego Jezusa nad światem.

Wypełniamy żarliwym sercem prośby naszej Matki, a Ona zetrze głowę węża; i piekło, które ukazała dzieciom w Fatimie nie będzie w mocy szkodzić Kościołowi, nie zniweczy planów Boga, by uratować świat od potępienia wiecznego.

„Fatima nie jest kołysanką śpiewaną dzieciom do snu;

Fatima jest wezwaniem do przebudzenia ze snu i podjęcia wielkiej walki, w której mamy stanąć po stronie BOGA”.

Módlmy się tak, jak prosił anioł Eucharystii:

„O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i Ciebie miłuję.

Błagam o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie, Boże, nie wierzą, którzy Ciebie nie uwielbiają, którzy Tobie nie ufają i którzy nie miłują Ciebie”. Amen.



PIERWSZA SOBOTA LISTOPADA

TAJEMNICA II RADOSNA *Nawiedzenie Świętej Elżbiety*

O Maryjo! Królowo i Matko!

O Niepokalana – Przeczysta Matko Słowa – pragnę towarzyszyć Tobie, być z Tobą, trwać przed obliczem Żyjącego Boga, otwierać się na Jego miłującą obecność.

Duchu Święty, Pocieszycielu – „Tyś namaszczeniem naszych dusz, źródło żywy, miłość, ognia żar”. Daj nam światło oczu serca, otwórz je do końca na orędzie Pani Fatimskiej, na wierne praktykowanie pierwszych pięciu sobót miesiąca i Komunii Świętej wynagradzające – tak, jak tego pragnie sama Niepokalana. Siostra Łucja, ufna w obietnice Maryi, pisała w liście: „Matka Boża obiecała obalić bicz wojny, jeśli to nabożeństwo będzie rozpowszechniane i praktykowane. Widzimy, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, aby je rozpowszechnić. Obawiam się jednak, że nie robimy wszystkiego, co w naszej mocy i Bóg (...) może unieść ramię swego miłosierdzia i pozwolić, by świat został spustoszony przez tę karę, która będzie straszna, jak nigdy dotąd, naprawdę straszna (...)”.

Pokój lub wojna – zależy od nabożeństwa do Niepokalanego Serca, od poświęcenia, od naszego żarliwego wypełniania prośb matki. Kluczem do trwałego pokoju na świecie jest zbawienie

duszy – poprzez pokutę i modlitwę różańcową, nabożeństwo pięciu pierwszych Sobót, spowiedź, Komunię Świętą wynagradzającą: zawierzenie.

Fatima – to nadzieja, pokój, radość.

Fatima – to troska Matki Zbawiciela o dzieło zbawienia, dzieło Jej Syna; to troska o zbawienie wieczne wszystkich ludzi.

Maryja „wybrała się i zeszła z nieba do Doliny Pokoju. Piękna Pani wybrała na miejsce objawień właśnie to miejsce – Fatimę – jedyne w Portugalii o muzułmańskiej nazwie.

Nasuwa się pytanie: dlaczego właśnie w XX wieku Maryja miała objawiać się w tak mało znanej wiosce jak Fatima, aby wszystkie pokolenia знаły Ją pod imieniem Matki Bożej Fatimskiej (...). Ponieważ wszystko, co dzieje się za sprawą niebios doprowadzone jest w najdrobniejszych szczegółach, uważam, że Najświętsza Panna chciała być znana jako Matka Boża Fatimska, ponieważ w ten sposób składała muzułmanom swoje ślubowanie i dawała im znak nadziei, zapewniając, że oni także – dzięki szacunkowi, jaki Jej okazują, pewnego dnia przyjmą Jej Boskiego Syna” (wypowiedź ks. abpa Sheen).

Droga Niepokalanej to droga posłuszeństwa; Ona idzie w świat, idzie do człowieka potrzebującego, do Elżbiety – swej krewnej! Wyrusza z pośpiechem.

Maryja jest wielka dlatego właśnie, że zabiega nie o własne wielkości. Jest pokorna: nie ma być niczym innym, jak «służebnica Pańska» (Łk 1,36.48). Ona wie, że jedynie wtedy, gdy nie wypełnia swojego dzieła, ale gdy oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Boga, ma udział w zbawieniu świata. Jest Niewiastą Nadziei: tylko dlatego, że wierzy w obietnice Boże i oczekuje zbawienia Izraela – anioł może przyjść do Niej i wezwać Ją do ostatniej służby tym obietnicom (...). Ona jest Kobiętą Wiary:

«Błogosławiona, któraś uwierzyła» – mówi do Niej Elżbieta (Łk 1,45). Magnificat – portret Jej duszy – utkany jest w całości z nici Pisma Świętego, z nici słowa Bożego. Słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego. Jest niewiastą, która kocha.

O Maryjo! Pierwsze Tabernakulum Jezusa na ziemi. Pierwsza Jego czcicielko! Daj nam, prosimy, Twe uczucia miłości i uwielbienia, jakie miałaś dla Dzieciątka Jezus, dla Jezusa – młodzieńca, nauczyciela, dla Jezusa cierpiącego, dla Zmartwychwstałego, abyśmy tę miłość – uwielbienie, cześć – przelewali na Jezusa – Hostię w Najświętszym Sakramencie utajonego.

Ty, która wyszłaś z pierwszą procesją Bożego Ciała do Ain Karim – ciągle zatroskana o każdego człowieka, nie przestajesz nawiedzać naszych miast i wiosek. Pielgrzymujesz «wyruszasz z pośpiechem»... do Polski, ... Rosji, ... do dalekiego Kazachstanu ...

Maryja weszła do domu Zachariasza; pobożnego, tylko... w żywe Słowo nie mógł uwierzyć. Nie uwierzył, że Bóg może zmienić Jego życie, że to Słowo zdolne jest go przemienić. Ile musiało być piękna i delikatności w głosie w słowie Miriam. Ile mocy Ducha Świętego, że poruszyło się dzieciątko w łonie Elżbiety. Maryja – pełna łaski, pełna Słowa. Jeżeli będziemy żyć Słowem, to „Chrystus zamieszka przez wiarę w naszych sercach i będziemy napełnieni całą pełnią Boga. Zamieszka Pomazaniec w sercach naszych z powodu wiary (...) i ... poznamy – przewyższającą poznanie miłość Pomazańca.

Maryja przekazała Elżbiecie coś cudownego: Miłość, którą nosiła pod sercem... i Duch Święty napełnił Elżbietę.

Sługa Boży, Stefan Kardynał Wyszyński zapisał „Maryja jest Matką Pełnego, Wielkiego Chrystusa, żyjącego w Kościele, jest Matką Głowy o członków. Cudem cudów Bożych jest serce Matki. Serce Maryi jest przygotowane przez Boga, by zdolne było miłować po trzykroć Świętego. Przecież to jest Serce Niepokalane, a więc wolne od samolubstwa, które mogłoby pomniejszyć

miłość. Takie Serce oddane jest też Miłości Kościoła; Jest to Serce zdolne miłować świętych i grzeszników. Zdolne jest służyć wszystkim członkom Mistycznego Ciała.

Hiacynta, Franciszek i Łucja, przyjęły od anioła – podczas trzeciego jego objawienia – Komunię Świętą. Podając Łucji Hostię, a zawartość kielicha Hiacyntie i Franciszkowi, powiedział (jesienią 1916 r.): „Przyjmijcie Ciałło i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie za ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga”.

Potem znów ukląkł i odmówił z nimi modlitwę:

„Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię w najgłębszej pokorze, ofiarując najdroższe Ciałło i Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa, obojętność, jakimi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Ciebie o łaskę nawrócenia biednych grzeszników”.

Fatima – jest Ołtarzem świata; przypomnieniem prawdy, że wszędzie tam, gdzie jest obecny Chrystus – we wszystkich tabernakulach świata – tam aniołowie łączą się z nami w adoracji i uwielbieniu Boga ukrytego w eucharystii.

O Najświętsza Panno od Przenajświętszego Sakramentu, wejrzyj na nieszczęśliwych, którzy odsunęli się od Stołu Pańskiego z powodu braku wiary lub z pragnienia ziemskich rozkoszy. Zwróć ich do Niego, niech pożywają Chleb Żywota, po którym już niczego pragnąć nie będą; szczerą, gorącą miłość Jezusa – Hostii nieskończenie przewyższa wszystkie rozkosze ziemi.

Sam Jezus wyznał, zapewnił: „Ja jestem ten chleb życia. Przychodzący do Mnie nie będzie głodny i wierzący we Mnie nie będzie pragnął kiedykolwiek” (J 6,35).

Jak przyjmuję Jezusa – Hostię? Jaka jest postawa mego serca? Z jaką intencją przystępuję do Komunii Świętej? Matka Boża

– nasza Matka i Królowa prosi, by w pierwszą sobotę miesiąca, była to Komunia Święta wynagradzająca za zniewagi, bluźnierstwa „za grzechy nasze i całego świata”. Czy odmówię? Co nie pozwala mi do końca pójść za głosem Maryi? A może ktoś mnie powstrzymuje? Kusi? Zniechęca? Umniejsza? Lekceważy prośbę Matki Odkupiciela? Prośbę Maryi – zawsze Dziewicy?

W chwili ciszy oddajmy to wszystko miłującemu – zawsze Sercu Niepokalanej.

Mamo, Matko Moja Najmilsza, pokój ludziom niosąca, za-troskana i czuwająca nad nami, wybac mi, wybac nam, bo: „nie wiemy co czynimy...” – wciąż nie czyniąc zadość Twym prośbom.

Błagamy:

Pomóż nam pokonywać wszelkie zasadzki zniechęcenia. Pomóż przewyciężać to uśpienie, abyśmy obudzili się do nowego życia – do życia w prawdzie, która wyzwala; byśmy byli światłością świata – byśmy całym swym życiem, każdą swą myślą, gestem, słowem, czynem, każdym drgnieniem serca świadczyli o Żyjącym – Trójjedynym Bogu, o przemieniającej mocy Jego Słowa, o sile, potędze Ducha Świętego; o Twym Niepokalanym Sercu. Jesteśmy Jego świątynią, dziełem Jego Boskiego Serca. „O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego; zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy potrzebują Twojego miłosierdzia”.

W czasie nawiedzenia Maryi u świętej Elżbiety dom kapłana Zachariasz zapłonął ogniem wiary, radości i pokoju. Matka Boża Fatimska przyniosła Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji – radość i pokój, których nikt nie będzie w stanie odebrać. Mówiła do dzieci:

„Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię. Jestem z nieba...”

Maryjo! – pełna łaski: pełna wiary, *gratia plena* i *fide plena* – pomóż zanieść radość światu.

„Matko naszej radości, daj nam Twoje oczy, abyśmy widzieli nie tylko cierpienie i śmierć, ale także światło Zmartwychwstania.

Daj nam Twoje Serce,

abyśmy umieli kochać i służyć

także w chwilach próby (...)

Twoją mocą jest dobro

Twoją pracą jest służba.

Śpiesząc – pełna świętej radości –

przez góry Judei,

by dotrzeć do swej krewnej Elżbiety –

stałaś się obrazem przyszłego Kościoła,

który niesie w swoim łonie –

poprzez góry historii –

nadzieję świata”.

Umiłowana Matko Słowa! Pani Orędzia! Bądź pamięcią mego serca, by przyjęte Twe słowa wypełniały całe me życie, przemieniały je, przyczyniając się do zwycięstwa Twego Niepokalanego Serca i eucharystycznego Serca Jezusa.

Błogosław nasze serca, oddające się Twemu Niepokalanemu Sercu. Amen.



PIERWSZA SOBOTA GRUDNIA

TAJEMNICA III RADOSNA *Boże Narodzenie*

O Maryjo! – Przeczysta – Niepokalana – Oblubienico Ducha Świętego – Matko moja! – niech Tve światło nappełni me serce.

Matko życia, Dziewicza Boża Rodzicielko, Matko Pokoju – daj mi odczuć Twą obecność, pragnę wszystkie moje myśli i uczucia zawsze składać przez Tve Niepokalane Serce w eucharystycznym Sercu Jezusa.

Pragnę rozważać tajemnicę Bożego Narodzenia, wielbiąc z Tobą Boga Trójjedynego, z miłością trwać zawsze przy Tobie, naśladować Ciebie i każdym drgnieniem serca, każdym czynem – wynagradzać, pocieszać Tve macierzyńskie, miłujące, otwarte na wszystkie nasze ludzkie biedy, cierpiące serce.

„Naród kroczący w ciemności, ujrzał światłość wielką” (Iz 9,1).

FATIMA – TO ŚWIATŁO PRAWDY I MIŁOŚCI

Siostra Łucja zapisała we wspomnieniach:

„Pani jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez kryształowe naczynie z wodą (...). Na szyi miała zawieszoną niewielką świetlistą kulę. W dłoniach trzymała paciorki różańca, jaśniejące niczym gwiazdy (...)”.

Matka Boża zadała Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji bardzo ważne, konkretne pytanie, w którym zawarta była ich misja w planie zbawienia: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które ON na was ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany, jako prośbę o nawrócenie grzeszników?”.

Dzieci z wielką radością odpowiedziały: „Tak, chcemy!”.

I wówczas stała się rzecz cudowna: „Pani rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem (...). Pod wpływem wewnętrznego impulsu, również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie: O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię; Mój Boże, Mój Boże kocham Cię W Najświętszym Sakramencie”.

Słowo „do swoich przyszło i swoi Go nie przyjęli. Jacy zaś przyjęli Je, dało im władzę dziećmi Boga stać się” (J 1,11-12).

Swoi Go nie przyjęli. Dlaczego? Świat Go nie poznał. Dlaczego? Tej najświętszej nocy, kiedy narodził się z Maryi Dziewicy – Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, nie było dla Nich miejsca w gospodzie. Przychodzi na świat Syn Boży, oczekiwany Mesjasz, a Naród Wybrany nie rozpoznaje w kruchości, małości Boskiego Dziecięcia – Zbawiciela świata. Nie uwierzyli. Odczytują po swojemu ten znak.

A my? Czy ja wierzę naprawdę? Czy dostrzegamy Go w sobie? W drugim człowieku? W świecie?

Ziemia pełna jest Boga. Jego miłości i łaski.

„W Nim bowiem żyjemy i poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28).

Tajemnica nocy betlejemskiej wciąż trwa...

Dzień narodzenia się Boga jest dniem nieprzyjęcia Boga przez człowieka. Dlaczego? „Bóg się nie zmienia. On jest Miłością od zawsze i na zawsze. (...) Wcielenie jest zwieńczeniem stworzenia. Gdy w łonie Maryi z woli Ojca i przez działanie Ducha Świętego, uformował się Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, stworzenie osiągnęło swe wypełnienie. Słowo stało się ciałem. Światło tej prawdy objawia się każdemu, kto je przyjmuje z wiarą, ponieważ jest ono tajemnicą miłości. Tylko tych, którzy otwierają się na miłość, ogarnia światło Bożego Narodzenia. Tak było w noc betlejemską i tak jest dzisiaj”.

Ile razy tej nocy Józef i Maryja usłyszeli: Nie ma miejsca; nie mogę Was przyjąć... Odejdźcie... Tajemnica odrzucenia Boga trwa. Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego wciąż tak wiele ludzkich serc zamkniętych przed Nim?

Emmanuel! Bóg stał się Człowiekiem. „Ten, co sam jest jedynym i wiekuistym Dniem Ojca, zechciał zstąpić w krótki, przemijający dzień doczesności”.

Bóg przybliżył się do nas. „(...) wypełniły się dni rodzenia Jej, i urodziła Syna Jej pierworodnego. I owinęła pieluszkami i ułożyła Go w żłobie, ponieważ nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,6-8).

On – od pierwszych już chwil jest skrzepowany, poddany. Położyła w żłobie – bo On – Chleb Życia – od początku będzie za pokarm.

To jest Ciało moje, to jest Krew moja – Jezus jest pokarmem.

My, chrześcijanie, mamy nadawać smak naszemu życiu, przyjmując Jego Ciało i pijąc Jego Krew. Mamy być znakiem wołającym, że jest inna miłość. Mamy przypominać, że On jest Miłością. Chodzi o to miejsce, jakie wyznaczamy Bogu w naszym życiu, w życiu naszych rodzin. Jak przygotowujemy dla Niego stajenkę pod dachem naszych serc? Jakie jest miejsce Boga w moim życiu?

Jezus jest obecny w tabernakulum, miejscu świętego świętych. „Jego obecność teraz rzeczywiście zamieszkuje między

nami – w najskromniejszym wiejskim kościele, jak i w najpiękniejszej katedrze”.

Jest obecny w drugim człowieku. Sam wyznał: „Amen mówię wam, ile uczyniliście jednemu z tych braci mych najmniejszych, mnie uczyniliście” (Mt 25,40). I: „Amen mówię wam, ile nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, ani mi nie uczyniliście” (Mt 25,45-46).

Jeśli nasza miłość do Maryi, do Eucharystii, nie przenosi się na drugiego człowieka, mego bliźniego, na tego, którego może najtrudniej mi kochać, to rodzi się pytanie: Jak żyję wiarą? Nie może nikt powiedzieć, że kocha Boga, jeśli nie kocha bliźniego.

„Orędzie fatimskie jest ściśle związane z przeznaczeniem Kościoła i ludzkości. Jest orędziem wieku, zawsze istotnym, jak w Ewangelii. Wszak wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jest otwarte. Trzeba je podejmować wciąż na nowo”.

Starajmy się widzieć oczyma wiary „nowe niebo i nową ziemię”. Gdy w październiku 1917 roku, zgromadzony tłum patrzył w niebo i zobaczył wielki cud słońca, „tańczącego” nad Fatimą, trójka małych pastuszków miała inną wizję: „Kiedy nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, po stronie słońca zobaczyliśmy św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i naszą Dobrą Panią, ubraną w biel, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki w kształt krzyża”.

Fatima także wzywa do uświęcenia rodziny.

Święty Józef jest wraz z Maryją uprzywilejowanym świadkiem tych urodzin w noc betlejemską, przyjścia na świat Syna Bożego, które „dokonało się w warunkach po ludzku upokarzających; było więc pierwsze zapowiedzią owego odkupienia grzechów. Równocześnie Józef był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy przybyli na miejsce urodzin Jezusa (...); był też później świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11)”.

Uzdrowieniem dla rodzin, umocnieniem jedności, miłości, wierności, świętości w rodzinach, jest wypełnienie życiem fatimskiego orędzia.

Przepraszamy Cię, Maryjo, że przez wiele lat uwagę naszych serc skupialiśmy bardziej na biedach i nawróceniu Rosji, nie dostrzegając wielkiego spustoszenia duchowego naszych rodzin.

Przepraszamy Cię za grzechy nasze i całego świata:

- za zranienia jakich doznało i wciąż doznaje Twe Niepokalane Serce w Mistycznym Ciele Chrystusa,
- za zniewagi i bluźnierstwa przeciw Bożemu Miłosierdziu,
- za grzechy przeciw życiu; za miliony aborcji; za wszystkie matki i ojców; za lekarzy i wszystkich, którzy odbierali życie poczętym dzieciom,
- przepraszamy za gwałty, rozwody, zatracenie się w niemoralności, rozpuście i wyuzdaniu.

Maryjo – Przeczysta nasza Matko i Królowo! Przepraszamy Cię za to morze zła.

Oby ziemię naszych serc ogarnął ocean Bożego Miłosierdzia.

Dajesz nam „broń” – prosisz, wzywasz do pokuty i nawrócenia, do opamiętania biednych grzeszników... Dajesz ratunek – w poświęceniu się Twemu Niepokalanemu Sercu, w nabożeństwie pierwszych pięciu sobót miesiąca, w sakramencie pokuty i pojednania, w Komunii Świętej wynagradzającej, w różańcu – odmówieniu pięciu dziesiątek, i w dotrzymywaniu towarzystwa Tobie – „przez piętnaście minut rozważając nad tajemnicami różańcowymi – w intencji zadośćuczynienia”.

Wybacz, że nie przyjęliśmy, nie zrozumieliśmy do końca Twego orędzia miłości i pokoju, orędzia życia, wezwania do życia w wierze.

Jak wielka jest moc w różańcu! „Jedno tylko Zdrowaś Maryjo – dobrze powiedziane, wstrząsa całym piekłem”.

Jak odpowiadam na orędzie naszej Matki, która schodzi z nieba na ziemię? Prosi o akty zadośćuczynienia, aby skłonić Jezusa do wybaczenia duszom, które znieważając Jej Niepokalane Serce, znieważają samego Boga.

„W świetle matczynej miłości rozumiemy całe orędzie Pani Fatimskiej. Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga. Świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli. Odrwanie od Niego całej ziemskiej aktywności człowieka. Odrzucenie Boga przez człowieka”.

O Jezusie, rodzący się nieustannie na wszystkich ołtarzach świata – od bazyliki św. Piotra na Watykanie, wszystkie katedry, sanktuaria, kościoły – do ubożuchnej kaplicy misyjnej..., do ołtarza pod sklepieniem nieba – gdzieś na piaskach pustyni... i bezkresnym stepie... Bądź uwielbiony! Bądź uwielbiony w sercu Ojca Świętego Benedykta XVI, w sercach wszystkich kapłanów, w ich dłoniach, które dają nam Ciebie.

Bądź uwielbiony w matczynych sercach i w sercach ojców.

Wybacz, Jezusie, że tak często są zimne nasze serca, zamknięte na przyjęcie Ciebie.

Wybacz, ilekroć nie dość odpowiadamy na Twą miłość nieskończoną, miłość Komunii, gdzie dajesz się nam cały, aż tak – w Świętej Hostii.

Jaka jest moja wiara? O Jezusie, przymnóż nam wiary...

Maryja w Fatimie kieruje do małych wizjonerów: Hiacynty, Franciszka i Łucji błaganie o wstawiennictwo za Jej duchowe dzieci, którym grozi odłączenie od Boga przez całą wieczność. Prosi dzieci o współudział w zbawieniu świata, o ratowanie dusz. Jak ja dziś odpowiem na to błaganie naszej Matki – Najczulszej – Przeczystej – Niepokalanej?

„Prawda z ziemi wyrosła”, albowiem „Słowo Ciałem się stało”, a „sprawiedliwość z nieba się wychyliła”, bo „każde dobro, jakie otrzymujemy i wszelki dar doskonały zstępuje z góry”. „Prawda z ziemi wyrosła”, to znaczy z łona Maryi, a sprawiedliwość z nieba się wychyliła; albowiem człowiek nie może otrzymać niczego, co by nie było mu dane z nieba. Panu narodzonemu z Dziewicy

aniołowie śpiewają: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał”.

Skąd bowiem bierze się pokój na ziemi, jeśli nie z tego, że „prawda z ziemi wyrosła”, to znaczy, że Chrystus narodził się z Ciała? „On jest naszym pokojem; On, który obie części ludzkości uczynił jednością”, abyśmy byli ludźmi, w których sobie upodobał złączeni więzią jedności, pełną słodczy”.

W chwili ciszy wsłuchajmy się w słowa Maryi:

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza, gdy będziecie ponosić ofiary: «O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi».

O Maryjo! Oddajemy Ci siebie. Całe nasze życie: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.

Błogosław nasze serca, by były miłujące i wynagradzające; by były mężne i odważne; by – zjednoczone z Twym Niepokalanym Sercem i eucharystycznym Sercem Jezusa, były zdolne mówić – NIE – wszystkiemu, co sprzeciwia się godności chrześcijańskiego życia, godności powołania do świętości. Serca zdolne w nieustannym FIAT – wielbić Boga – w zjednoczeniu z aniołami i wszystkimi świętymi. Amen.

LIST SIÓSTR KARMELITANEK Z KAZACHSTANU

„O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.”

Zakorzeniając się coraz głębiej w Sercu Jezusa i Maryi – uczestniczymy w historii, którą tworzy Bóg.

W maju 2007 roku, Królowa Polski przeniosła nas spod stóp Jasnej Góry z Karmelu pw. Miłosierdzia Bożego do Kazachstanu – kraju zsyłek i łagrów, Wielkiego Stepu, zamieszkałego w większości przez wyznawców islamu.

Tu, w bezkresnym oziorskim stepie, wśród polskich zesłańców z 1936 r. i ich potomków, Królowa Pokoju ma swoje narodowe sanktuarium. Opuszczałyśmy naszą Ojczyznę – Polskę z pragnieniem uczestniczenia w Eucharystii Światów (Karol Wojtyła): z pragnieniem, by orędzie Matki Bożej Fatimskiej ogarnęło wszystkie ludy i narody; by Jej Niepokalane Serce za triumfowało. Zabrałyśmy ze sobą figurkę Pani z Fatimy i różaniec, przekazany przez s. Łucję jeszcze 2004 r. na kilka miesięcy przed śmiercią. Siostra Łucja obiecała, że będzie duchem z tym Karmelem, który pierwszy – w najbliższym czasie – podejmie fundację na Wschodzie, na terenach byłego ZSRR. Duchem jest z nami. Doświadczamy tej obecności na różne sposoby. 13 maja 2007 r. w 90. rocznicę objawień ks. abp Tomasz Peta zawierzył powstającą fundację Niepokalanemu Sercu Maryi. Wspólnota liczy 5 sióstr: 3 mniszki po profesji wieczystej, 2 po ślubach czasowych. Siostry składały I profesję już tu, w Karmelu Miłosierdzia Bożego i Niepokalanego Serca Maryi w Oziornoje. Zgłaszają się nowe powołania.

Pragniemy wiernie – w pełni – realizować nasz charyzmat tercjarski, karmelitański: całkowicie poświęcony życiu kontemplacyjnemu, w samotności klauzury. Modlitwa, konsekracja i całe nasze życie – oddane zbawieniu dusz.

Podjęliśmy budowę klasztoru na ruinach kolchozu „Avan-garda”. Dziś w budynku w stanie surowym trwają dalsze prace. Budowniczymi są w większości muzułmanie współpracujący z katolikami.

Wszystko jest łaską. Wszystko jest cudem Bożego Miłosierdzia i triumfem Niepokalanego Serca Maryi.

Matka Boża na miejsce objawień w Portugalii wybrała ma-leńkie miejsce – jedyne o nazwie muzułmańskiej – Fatima (tak miała na imię pierwsza, ukochana córka Mahometa). Dlaczego?

„Najświętsza Panna chciała być znana jako Matka Boża Fatimska, ponieważ w ten sposób składała muzułmanom świata ślubowanie i dawała im znak nadziei, zapewniając, że oni także – dzięki ogromnemu szacunkowi, jaki Jej okazują – pewnego dnia przyjmą Jej Boskiego Syna” – wyznał abp Sheen.

Nasze karmelitańskie trwanie na tej męczeńskiej ziemi wpro-wadza nas w promienie Jezusowego Serca: „Ojcze spraw, aby byli jedno.”

Jest także odpowiedź na wezwanie do współdziałania – wraz z Maryją – w dziele odkupienia: IUXTA CRUCEM, TECUM STARE [Chcę pod krzyżem sta przy Tobie], za życie świata, za zbawienie dusz.

Oddane w miłości i modlitwie

Siostry karmelitanki z Oziornego z Kazachstanu

Karmel – Oziornoje – 19.08.2012

Ofiary na pomoc siostronom karmelitanom pracującym w Kazachstanie:

Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel

Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych

ul. Św. Jadwigi 83, 42-200 Częstochowa

Konto nr: 48 1240 1213 1111 0000 2379 7460 (PLN)

Konto nr: 37 1240 1213 1978 0000 2379 7473 (€)

Bank PKO S.A.

ul. Kopernika 17/ 19; 42-200 Częstochowa

MATERIAŁY POMOCNICZE WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ

ROK 2009

1. Pewni zwycięstwa. Konfrontacja z cywilizacją śmierci
2. Modlitewnik serca
3. Z Fatimą w przyszłość. Fundament
4. Z Fatimą w przyszłość. Pierwsze soboty

ROK 2010

1. Bezpieczni na krawędzi czasu. Zawsze przy Maryi
2. Fatima zaprasza
3. Cuda Maryi w życiu Jana Pawła II
4. Przewodnik po Wielkiej Nowennie Fatimskiej

ROK 2011

1. Więcej niż doczesność. Jest niebo, jest piekło, jest czyściec
2. W stronę wieczności. Fatimski drogowskaz
3. Niebo-piekło-czyściec. Spojrzenie Kościoła

ROK 2012

1. Nie żyjemy dla siebie. Wynagrodzenie za grzechy świata
2. Niepokalane Serce Maryi. Spojrzenie Kościoła
3. Fatima dla wszystkich pokoleń. Wspomnienia i refleksje

ROK 2013

1. Eucharystyczny klucz. Cud na cudami, który zmienia wszystko
2. Fatima i Eucharystia. Spojrzenie Kościoła
3. Wielka Nowenna Fatimska w Rodzinie Kowalskich

Materiały potrzebne do odprawiania Wielkiej Nowenny Fatimskiej (ulotki, foldery, książki, modlitewniki, rozważania, opracowania tema-tyczne) można zamawiać, pisząc na adres Sekretariatu Fatimskiego:

Sekretariat Fatimski

os. Krzeptówki 14

34-500 Zakopane

www.sekretariatfatimski.pl

tel. (18) 20 66 420

lub drogą internetową: sekretariat@smbf.pl

SPIS TREŚCI

Rok 2013 – piąty rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej	7
Wielka Nowenna Fatimska	15
Co to znaczy włączyć się w dzieło	
Wielkiej Nowenny Fatimskiej?	17
Modlitwa Wielkiej Nowenny Fatimskiej	19
Modlitwa zawierzenia nowenny	23
Eucharystyczny klucz. Maj 2013	27
I. Zanim wejść w świętowanie Bożych misterii	27
II. Tajemnice radosne	30
III. Apel maryjny	32
Eucharystyczny klucz. Czerwiec 2013	39
I. Czy dziś jestem już niż wczoraj bliżej uwierzenia Panu	
Jezusowi całkowicie i bez zastrzeżeń?	39
II. Tajemnice światła	45
III. Apel maryjny	47
Eucharystyczny klucz. Lipiec 2013	53
I. Choć Jezus zaproszenie na tę wyjątkową ucztę skierował	
do mnie osobiście to jednak usłyszenie go i przyjście	
na nią jest niewyobrażalnie wielkim Bożym	
błogosławieństwem	53
II. Tajemnice radosne	57
III. Apel maryjny	59
Eucharystyczny klucz. Sierpień 2013	65
I. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.	65
II. Tajemnice bolesne	67
III. Apel maryjny	70

Eucharystyczny klucz. Wrzesień 2013	77
I. Głębokie pragnienie otrzymania utraconego daru	77
II. Tajemnice bolesne	82
III. Apel maryjny	84
Eucharystyczny klucz. Październik 2013	91
I. W drodze na Eucharystię	91
II. Tajemnice chwalebne	96
III. Apel maryjny	98
Nabożeństwo pierwszych sobót	103
I. Niepokalane Serce Maryi	103
II. Dlaczego ma to być „pięć sobót” wynagradzających, a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej Bolesnej?	104
III. Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej przed medytacją	105
IV. Piętnastominutowe spotkania z Matką Bożą	106
Pierwsza sobota stycznia	106
Pierwsza sobota lutego	112
Pierwsza sobota marca	119
Pierwsza sobota kwietnia	124
Pierwsza sobota maja	130
Pierwsza sobota czerwca	136
Pierwsza sobota lipca	142
Pierwsza sobota sierpnia	152
Pierwsza sobota września	158
Pierwsza sobota października	164
Pierwsza sobota listopada	170
Pierwsza sobota grudnia	176
List sióstr Karmelitanek z Kazachstanu	183
Materiały pomocnicze	185

